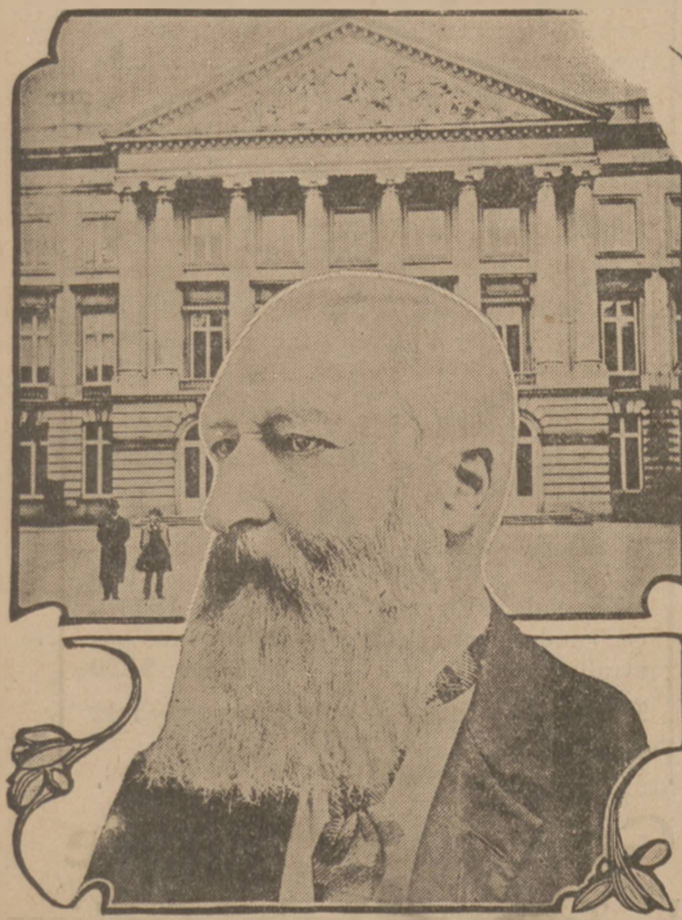
GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 50. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 16-go Grudnia 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.



Król Leopold Belgijski i pałac królewski w Brukseli.

Pomimo zapewnień lekarzy przybocznych, że choroba króla Leopolda nie grozi jego życiu, wiadomo z doniesień telegraficznych, że król jest dotknięty paraliżem postępowym i że stan jego jest krytyczny.

Już przed paru miesiącami krążyły pogłoski, że paraliż dotknął jego prawe ramię. Obecnie paraliż się rozszerza i teraz obydwie nogi i ramię jest ubezwładnione. Król Leopold liczy 74 lat wieku, tembardziej więc nie ma nadziei, aby mógł odzyskać zdrowie.

Król Leopold zbyt dobrego wspomnienia po sobie nie pozostawi. Ciągłe zatargi z dziećmi i z zmarłą żoną, względem których był on bardzo niesprawiedliwy, oraz zbyt rozwiązłe życie, dotychczas nawet do uwiecznienia jego pamięci nic przyczynią się wcale.

W razie śmierci Leopolda, następcą tronu belgijskiego będzie siostrzeniec jego książe Albert.

Z CAŁEGO SWIATA.

Orędzie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych jest ostro krytykowane. Taft okazuje się o wiele słabszym od Roosevelta. — Strajk w Ludlow, Mass. — Polacy ratują sytuacyę. — Rosya zdusiła ostatecznie autonomię Finlandyi. — Panuje tam obecnie Wielki Książe Mikołaj jako dyktator. — Stanowisko Polski i jej do Finlandyi stosunek.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich jest w Stanach Zjednoczonych otwarcie 61 kongresu i ogłoszenie pierwszego orędzia nowego prezydenta tej rzeczypospolitej. Donosiliśmy już o tem w ostatnim numerze, notując w streszczeniu ważniejsze punkta tego dokumentu, który w dniach ostatnich nabrał wielkiego rozgłosu, dzięki krytyce prasy całego kraju.

Urażona projektem prezydenta opłaty za wysyłkę pocztą gazet, prasa ostrzej niż kiedykolwiek atakuje różne punkty orędzia wykazując rozmaite słabe strony tegoż i to z najrozmaitszych względów.

I pomysł podniesienia opłaty za przesyłkę gazet rzeczywiście nie może być nazwany szczęśliwym. Prawdą jest, że dzięki dzisiejszemu systemowi ma poczta Stanów Zjednoczonych kilkadziesiąt milionów deficytu, ale kraj tak bogaty, mógłby sobie pozwolić nawet na zupełnie bezpłatne rozwożenie gazet pocztą a deficyt pokrywać z innych źródeł. Słusznie też notuje prasa niezawisła, że lepiej zrobi prezydent gdy dopilnuje by milionerzy tutejsi płacili podatki stosownie do swych dochodów, tak samo wysokie, jak biedniejsi obywatele, a w ogólnych dochodach kraju, już nie tylko nie będzie żadnego deficytu, ale ogromna wielomilionowa nadwyżka.

Dziś dzięki niskiej opłacie pocztowej, gazety są bardzo tanie, a jeżeliby przeszedł projekt prezydenta, musiałyby być trzy i cztery razy droższe, więc znowu do pokrycia deficytu przyczyniać by się musieli nie ci, którzy powinni, tylko najbiedniejszy lud, dla którego gazeta stała się tak potrzebną, jak strawa codzienna.

Nie ulega też wątpliwości, że projekt ten zostanie ubity w kongresie, bo tam niema takich panów, którzyby się chcieli narażać wszechpotężnym w tym kraju gazetom.

Zastanawiając się dalej nad orędziem prezydenta, można przyjść do przekonania, że wszystkie te punkty, które zasadniczo różnią się od tonu w jakim przemawiali poprzednicy Tafta, spotkają się z opozycyą, różnych partyi i frakcyi, tak w prasie, jak i w kongresie.

Zadziwia naprzykład jego stanowisko w obec tz. "imperialistycznej" polityki Roosevelta. Przyjaciół i zwolenników tego ostatniego z pewnością bardzo niemile uderzy proponowana oszczędność w wydatkach na armię i flotę. Prezydent Taft stanął tu poprostu w zupełnej sprzeczności z niedawno ogłoszonem sprawozdaniem sekretarza wojny. Przeciwnicy militaryzmu są co prawda w Stanach Zjednoczonych w większości, ale to widoczne ustępstwo dla tej większości, jeżeli się je porówna z męską stanowczością Roosevelta, który nie wahał się iść nawet przeciw niej, gdy sumiennie, rozum stanu i potrzeba kraju tak mu nakazywały, nie może dobrze usposobić dla jego następcy.

Wogóle przeholował zdaje się Taft na punkcie... oszczędności, i niewłaściwe wynalazł sposoby dla zmniejszania wydatków. Więcej, daleko więcej logiki wykazywał na tym punkcie jego poprzednik. Gdzie widział potrzebę, nie radził żałować. Chciał widzieć Stany Zjednoczone na szczycie potęgi, na jakiej stać powinny stosownie do ich zasobów. Wiedział też, gdzie są te zasoby, a że widział je rabunkowo skupiane w trustach, więc przeciwko nim po męsku kierował uderzenia swej sławnej "pałki." Taft o stosunkach tych prawie nic nie mówi. Obiecuje w tym względzie zebrać głos osobno. Ciekawiśmy co powie. Jeżeli mowa np. o poczcie i o deficytach jakie rokrocznie są w tym departamencie, to i Roosevelt także o nich wiedział, ale ani mu się śniło o ponoszeniu projektu, któryby w rezultacie kazał płacić biednym ludziom za gazetę $10.00 rocznie za którą płacą obecnie $3.00, ale — mówił poprostu tak: Trust kolejowy liczy naszej poczcie wprost rabunkowe ceny za przewóz i należy obmyśleć sposoby na ukrócenie tego rabunku. Inni rozwijali myśl dalej i — sam z siebie wysuwał się wniosek: upaństwowanie kolei.

Roosevelt na każdym kroku okazywał się wielkim politykiem, wielkim ekonomistą i znakomitym obywatelem, zdającym sobie zupełnie jasno sprawę z potrzeb kraju.

Taft, w pierwszem orędziu, przedstawia się jako kunktator, który półśrodkami będzie chciał załatwiać najbardziej piekące potrzeby. Wątpić trzeba, by to wyszło na dobre naszej rzeczypospolitej.

Nie brak wprawdzie w orędziu także punktów jaśniejących, odpowiadających potrzebom narodu, jak otworzenie pocztowych banków oszczędności itp., ale te, przeważnie zapoczątkowane zostały już przez jego poprzednika.

* * *

Równie dużo miejsca jak kongresowi i orędziu prezydenta, poświęcała prasa w ostatnich dniach strajkowi kolejowemu, który łatwo rozszerzyć się może na cały kraj i w Fabrykach w Ludlow, Mass., gdzie fabrykanci w sposób nieludzki traktują strajkierów, przeważnie dla tego, że większość tychże, to cudzoziemcy.

Ten ostatni strajk obchodzi nas najwięcej dla tego, że dotyka znacznej liczby naszych rodaków, i że godne znalezienie się niektórych z nich sprowadziło interwencyę gubernatora Stanu Mass., który nie pozwolił na dalsze barbarzyństwa.

Robotnicy fabryczni w tem miasteczku, są w tem przykrem położeniu, że większość musi mieszkać w domach, które są własnością fabrykantów. Otóż gdy nie chcieli przystać na zniżenie płacy i zastrajkowali, fabrykanci zaczęli ich wyrzucać na bruk pomimo wielkich mrozów, nie zważając na chorych, na drobne dzieci, na nic.

Kilkadziesiąt rodzin znajdowało się przez dłuższy czas w okropnem położeniu, a i innych czekał ten sam los, bo fabrykanci nie znali litości.

Prasa podniosła gwałt i spowodowała nareszcie interwencyę władzy, ale głównie przyczynił się do tego korespondent stowarzyszonej prasy W. G. Stepherd, który rozgłosił niezmiernie interesujące wywiady poczynione w gromadach polskich strajkierów przedstawiając ich jako dzielnych ludzi i dobrych obywateli, pomimo, że po angielsku jeszcze nie mówią.

— Znalazłem się — powiada Stepherd — w ciasnej izdebce zajmowanej przez polską familię złożoną z ośmiorga osób, czekającą swojej kolei wyrzucenia na bruk każdej godziny.

— Dlaczego strajkujecie — zapytałem młodego człowieka — brata gospodarza domu, który mówił dość biegle po angielsku.

— Bo nie mogliśmy wyżyć za takie pieniądze, jakie nam ofiarowali fabrykanci.

Przerwał mu płacz dziecka w kołysce, które wczoraj przyszło na świat, a jutro miało być wraz z matką wyrzucone na mróz.

— Czy i to dziecko wyrzucą — zapytała matka.

Zapanowało milczenie, a młody człowiek, 20 letni podniesiony grozą sytuacyi wskazując na obraz Washingtona, powiedział:

— Każdy Polak go kocha! Coby on na to powiedział, co się tutaj dzieje i co jutro się tutaj stanie. A tu jest Kościuszko, a tu Pułaski; obaj przybyli z Polski, obaj przelewali krew, a Pułaski dał nawet życie, aby tu zapanowała wolność. Dziś nasze chore dzieci wyrzucają na mróz, gdy się nie chcemy dać wyzyskiwać.

Wywiad, pełen w dalszym ciągu bardzo pochlebnych dla strajkujących "cudzoziemców" komentarzy, opublikowany w prasie zrobił swoje o tyle, że gubernator pragnąc oszczędzić Stanowi Mass. wstydu, położył kres tym barbarzyństwom.

* * *

W Europie zaszedł tymczasem fakt, bardzo blisko Polaków interesujący, ostatecznego zgnębienia przez rząd rosyjski Finlandyi. Był to jedyny kraj wchodzący w skład państwa rosyjskiego, cieszący się szeroką autonomią, i nie odczuwający ani w jednej części mocy tego knuta, którym dokazuje Rosya w Polsce i innych krajach zabranych. Stanowisko to wyjątkowe zawdzięczała Finlandya swej dzielności i swojej wysokiej kulturze, a także obrotności swych dyplomatów. Pokazało się jednak, że w Rosyi na dalszą metę i dłuższy dystans dziś przynajmniej nie znaczą nic żadne zalety ani zdolności.

Rząd rosyjski, któremu autonomia finlandzka stała od dawna kością w gardle, wynalazł sobie ostatnio pretekst w prawie o powinności wojskowej i polecił sejmowi finlandzkiemu jego przeprowadzenie, tak, aby pod tym względem nie było żadnej różnicy pomiędzy Finlandyą a rdzenną Rosyą. Gdy sejm żądanie odrzucił, nakazem z Petersburga został rozwiązany, a do stolicy w Helsinfors zjechał Wielki Książe Mikołaj, kuzyn carski w charakterze dyktatora, z poleceniem "uspokojenia" buntowników. Oczywiście razem z nim, przybyła armia wojska dość liczna, aby w razie potrzeby zdławić bezbronny naród, gdyby mu przyszła ochota do dalszych protestów i manifestacyi.

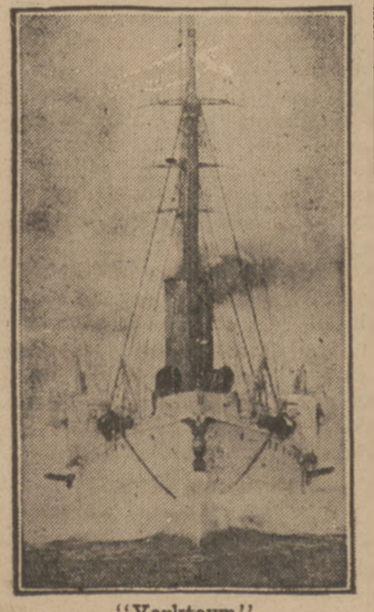
W ten sposób, prawdziwie po rosyjsku, załatwiła się Rosya z "kwestyą finlandzką" przynajmniej na dziś. Jedno z pism polskich w Ameryce niesłusznie naszem zdaniem zaznacza, że, "gdyby tak kierować się dewizą, oko za oko, ząb za ząb" to właściwie my Polacy nie mielibyśmy zbyt wielkiego powodu smucić się z tego, co się dzieje w Finlandyi."

Jako uzasadnienie podaje to pismo fakt, że Finlandczycy w służbie rosyjskiej pozostający, dosyć się nam dali we znaki.

Tego nie możemy powiedzieć o ile chcielibyśmy mówić o stosunkach w latach ostatnich. Były one bowiem jak najprzyjaźniejsze, a w dobie przedrewolucyjnej istniało nawet stałe porozumienie, mające na celu wspólną obronę interesów obu narodów. Jeżeli zaś byli jacy Finlandczycy w służbie rosyjskiej, którzy się nam dawali we znaki, to ci sami w równym stopniu, jeżeli nie gorzej, dawali się we znaki także swojej ojczyźnie, i tego na karb całego narodu kłaść nie można i nie należy.

Owszem, cały naród polski, współczuje z Finlandyą tem szczerzej, że sam przechodził takie same koleje i wie, co to znaczy "wcielenie" kraju kulturalnie rozwiniętego w ciało rdzennie... barbarzyńskiej Rosyi.

Obecnie tak Finlandya jak Polska pod względem prawno - politycznym stoją prawie że na równi, i — co obu tym krajom i narodom najbliższa przyszłość przyniesie, trudno teraz przesądzać. Faktem jest, że nieszczęście jakie spotkało Finlandyę zbliży ją tylko do Polski i oba te kraje gdy stosunki inaczej się ułożą pójdą zapewne ręka w rękę, aby upomnieć się o swoje prawa.



"Yorktown".

Obrazek powyższy przedstawia łódź działową "Yorktown" wysłaną na wody Nicaragui. Załoga tej łodzi składa się z 200 ludzi, uzbrojenie zaś z 14 mniejszych armat.





Główno-dowodzący wojsk Stanów Zjednoczonych w możliwej wojnie z Nicaraguą.

Powyższy obrazek przedstawia głównodowodzącego wojsk i floty Stanów Zjednoczonych, wysłanych na wody Nicaragui, kontr-admirała W. W. Kimball'a, majora S. Butlera i oddział marynarzy amerykańskich.

W. W. Kimball, jest uważany za najbardziej obeznanego ze sprawami Centralnej Ameryki oficera Stanów Zjednoczonych.

Niejednokrotnie już był on wysyłany podczas rozruchów w niespokojnych republiczkach środkowo-amerykańskich i zawsze wywiązał się świetnie ze swego zadania.

W razie zaś przyjęcia czynnego udziału w walce rewolucyonistów z wojskami Zelayi nie małe usługi odda major Butler.

Obecnie pod dowództwem Kimballa znajduje się od 5.000 do 6.000 ludzi w razie jednak potrzeby wysłane zostaną znaczniejsze oddziały wojskowe.

Wszyscy prawie uczestnicy obecnej kampanii niejednokrotnie zwiedzili brzegi Centralnej Ameryki.

Na dole obrazku umieszczono oddział marynarzy z "Idaho", którzy z radością dowiedzieli się o wyruszeniu na pole bitwy. W tym właśnie momencie, gdy rozkaz wyprawy został zakomunikowany załogom pancerników "Idaho" i "Michigan" zrobiono powyższe fotografie.

Telegramy Zagraniczne.

Amerykanie panami Syberii.

BERLIN, 9 grudnia. — Dziennik "Norddentche Allg. Zeitg." donosi, że rząd rosyjski podpisał już kontrakt z pewnym syndykatem amerykańskim na budowę drugiego toru kolei syberyjskiej i nowej odnogi od Kamczatki do Irkucka.

Rząd moskiewski już od dłuższego czasu traktował z wspomnianym syndykatem, ten jednakże żądał zbyt wielkich koncesyi, tyczących eksploatacyi Syberyi, a rząd rosyjski nie chciał zaprzedać kompletnie nieobliczonych bogactw Syberyi Amerykanom.

Amerykanie jednak przemówili złotem, i ofiarowali 600 milionów dolarów, a dźwiękowi złota nie oparli się kierownicy bankrutującego rządu i koncesya została podpisana.

Turcya i Austrya w strachu przed Słowiańszczyzną.

KONSTANTYNOPOL, 9 grudnia. — Co raz to widoczniejsze dążenie słowiańskich państw bałkańskich połączenia się w jedną wielką unię zatrważa poważnie rządy imperyum otomańskiego.

Z tego powodu wniesiono nawet interpelacye podczas posiedzenia parlamentu, by się dowiedzieć, jakie stanowisko zamierza zająć rząd turecki wobec konfederacy państw bałkańskich.

Dzienniki urzędowe twierdzą, że Wielka Porta powinna przeciwdziałać wszystkiemi siłami zawarciu sojuszu bałkańskiego, lub też starać się by i Turcya była do unii włączona. W razie gdyby państwa słowiańskie nie chciały zgodzić się dopuszczenia Turcyi do sojuszu, powinna ona starać się o zawarcie przymierza z Austryą i Grecyą, dla których również zjednoczenie państw słowiańskich byłoby bardzo niebezpieczne.

Niemcy w strachu.

BERLIN, 9 grudnia. — W kołach wojskowych niemieckich wywołała wielki rozruch i zaniepokojenie wiadomość z Borkum, iż w pobliżu wybrzeży okręgu Emden rybacy wyłowili z morza torpedę angielskiego typu Armstrong, używanych w marynarce wojennej angielskiej.

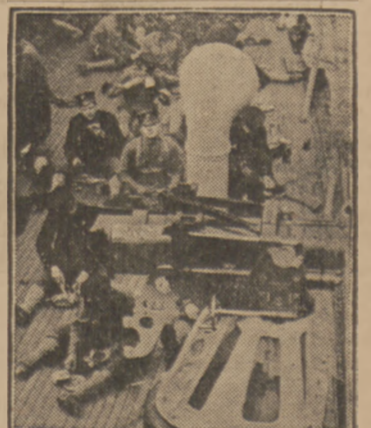
Koła miarodajne tłómaczą to, iż możliwie, któryś z okrętów holenderskich, używający tego samego typu torpedy, "zgubił" ją. Wyjaśnienie to jednak nie wystarcza żywiołom szowinistycznym niemieckim i upatrują w tem jakieś przedwstępne kroki do przyszłej wojny.

Proces o agitacyę na korzyść Serbii.

WIEDEŃ, 9 grudnia. — Rozpoczął się tu nowy sensacyjny proces polityczny, który poruszy ponownie sprawę wielkoserbską. W ten sposób Austrya będzie miała sposobność udowodnienia przed światem, że wobec ruchu wielkoserbskiego, aneksya Bośni i Hercogowiny była koniecznością.

Proces ten chociaż ma identyczne tło z poprzednim procesem

Dokończenie na następnej stronie.



"Na pole bitwy."

Wszyscy odjeżdżający na pole bitwy marynarze Stanów Zjednoczonych z radością o swej misyi się dowiedzieli. Obrazek ten przedstawia załogę okrętu "Dixie".



Wybitni działacze Meksyku i Honduras.

Gdy rewolucyjne dążenia Nicaragui rozszerzyły się na republikę Honduras, rząd Meksyku zdecydował się iść ręka w rękę z rządem amerykańskim by do pogodzenia stron powaśnionych doprowadzić.

W tym celu prezydent Meksyku Porfirio Diaz wydelegował do Washingtonu E. C. Creela, gubernatora prowincyi Chihuahua by umówić się co do zobopólnego działania.

Rewolucya w Honduras, wynikła wskutek knowań byłego prezydenta tej republiczki, Manuela Bonilli, który chciał wykorzystać obecne rozruchy w centralnych republiczkach i na nowo rządy Hondurasu w swe ręce ująć. Obecnym prezydentem republiczki Honduras jest Maguel R. Devilla, Kreatura Zelayi.

Telegramy Zagraniczne.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

wielkoserbskim, role jednakże są zmienione. Skarży bowiem nie rząd Serbów, ale posłowie serbsko-kroaccy z sejmu kroackiego i parlamentu węgierskiego, skarżą austryackiego historyka, Dr. Friedjung. który w marcu b. roku zamieścił w wiedeńskiej "Neue Freie Presse" cały szereg artykułów, obwiniających rząd serbski o zbrodniczą wobec Austro-Węgier agitacyę. W atrykułach tych Dr. Friedjung dowodził, że rząd serbski starał się przez swych agentów wywołać ogólne powstanie w Kroacyi, Krainie, Koryntyii, dalej w Slavonii, Bośni, Hercogowinie i Dalmacyi, zmierzające do wspólnego uderzenia wraz z wojskami królestwa serbskiego na Austro-Węgry. Wskutek tych dowodzeń Dr. Friedjunga, wyszedł znany proces wielkoserbski. Teraz zaś posłowie kroaccy wytoczyli mu proces i chcą dowieść że była to z jego strony rozmyślna prowokacya.

Wybuch zbiorników gazu w Hamburgu.

HAMBURG, 9-go grudnia. — Wskutek eksplozyi dwóch zbiorników gazu, wynikłej wczoraj podczas przebudowywania fabryki gazowej około 30 osób zostało zabitych. Początkowo wybuchł jeden rezerwuar i wzniecił w przyległych budynkach gwałtowny pożar. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, ze względu jednak, że lada chwilę groził wybuch drugiego zbiornika, musiała się cofnąć, aby nie przysporzyć ofiar katastrofy.

Rzeczywiście zaledwie strażacy oddalili się nieco nastąpił drugi wybuch zbiornika, w którym mieściło się około 50.000 metrów sześciennych gazu.

Szczątki rozerwanego w drobne kawałki rezerwuaru spadły o parę mil od miejsca katastrofy.

Pierwszy zbiornik wybudowany w roku bieżącym kosztował miasto przeszło trzy i pół miliona dolarów. Był on obliczony na 200.000 metrów sześciennych gazu.

Cała fabryka zburzona. Straty dochodzą do pięciu milionów dolarów. Miasto w części pogrążone w ciemnościach.

Około 40 osób odniosło poważne poranienia, co razem z 30 zabitymi uczyni 70 ofiar tego strasznego wybuchu.

Wolność osobista w Rosyi.

PETERSBURG, 9 grudnia. — Znane, a oburzające gwałcenie wolności osobistej w Rosyi dosadnie odmalował podczas posiedzenia dumy państwowej poseł Czerwaszydze.

W dłuższej mowie, która wywołała protesty służalczej prawicy, poseł opowiedział cały szereg faktów o bezkarności policyi, kpiącej sobie ze wszelkich ustaw i praw, a dowolnie mordujących niewygodnych sobie obywateli.

Zdarzały się wypadki, że policya strzelała i zabijała dzieci w wieku trzech lat. Ostatnio w Jarosławiu strażnik więzienny zastrzelił dziewczynkę siedmioletnią dlatego, że zajrzała przez kraty żelazne kaźni, do której wtrącono jej matkę. I zbrodnia ta pozostała bezkarną. Strażnik tłómaczył, się, że bronił w ten sposób Ojczyznę.

Ten i podobne fakty dowodzą jasno, że rząd kpi sobie ze wszystkich praw uznanych przez najbardziej nawet zacofane państwa i w ten sposób wystawia się na pośmiewisko i pogardę całego świata.

Prawa wyjątkowe, zaprowadzone w całym caracie moskiewskim oddają władzę sądowniczą w ręce pół dzikiego i prawie zawsze pijanego policyanta.

"Wojna" Rosyi z Niemcami.

BERLIN, 10 grudnia. — W prasie niemieckiej szereg artykułów księcia Światopełk-Mirskiego w "Peters. Wied." wywołał prawdziwą burzę.

Książę Mirski zapowiada wojnę pomiędzy Rosyą a Niemcami, mająca na celu osłabienie Prus. Twierdzi on, że Prusy Wschodnie i Poznańskie powinny być oddane Rosyi, prowincya saska, zwrócona Saksonii, Alzacya i Lotaryngia, Francyi, Szlezwig-Holsztein — Danii, a nadto powinna być przywrócona niepodległość Hanoveru i księstwa Nassau. Książę Mirski wystąpił również z projektem rozbioru Austryi.

Oburzenie prasy niemieckiej ma głównie wyraz w organach wszechniemieckich i hakatystów pruskich. Inne gazety pomijają milczeniem ten oryginalny, bądź co bądź, projekt. W pismach rosyjskich, jedynie półurzędowa "Rossija" polemizuje z autorem projektu, twierdząc, że należy w spokoju pozostawić Niemcy i starać się jedynie o utrzymanie obecnych granic Rosyi.

Nowy cios dla Finlandyi.

PETERSBURG, 10 grudnia. — Generał Borotkin, reprezentant rosyjskiego ministeryum wojny w rosyjsko-fińskiej komisyi, zażądał od finlandzkiego senatu częściowego pokrycia kosztów wojny z Japonią.

Suma przypadająca na Finlandyę wynosi 24 i pół milionów dolarów. Cały koszt tej wojny wynosił półtora miliarda dolarów.

Rosya opiera swe żądanie na tem, że księstwo finlandzkie w całym ciągu wojny dostarczyło tylko jednego pułku do czynnej służby.

Nowy ten cios głęboko dotknął i tak już ciężko doświadczaną w ostatnich czasach Finlandyę, tembardziej wzburzył umysły spokojnych obywateli tego konstytucyjnego (?) Księstwa.

Zelaya rezygnuje.

MANAGUA, Nicaragua, 10 grudnia. — Według krążących tu pogłosek wieść o czynnej akcyi Stanów Zjednoczonych w Nicaragua wywołała popłoch wśród sfer rządzących. Podobno Zelaya zrezygnuje w przeciągu trzech tygodni.

W Corinto dotąd spokój.

Kapitulacya wojsk rządowych.

COLON, 10 grudnia. Z Roma nadeszła tu wiadomość, że generał Vasquez, który dowodzi całą dywizyą sił zbrojnych Zelayi, postarał się o konferencyę z generałem Estrada, przywódca rewolucyonistów, który wysłał do Vasquez'a swego zastępcę, gen. Fornos Diaz. Dotychczas niewiadomo, jaki jest rezultat konferencyi, jednakże zapewniają, że generał Vasquez podda się rewolucyonistom z całą dywizyą wojska rządowego.

Serdeczne przyjęcie Amerykanów.

BLUEFIELDS, 11 grudnia. — Przybycie krążownika "Des Moines" do Bluefields, wywołało wśród miejscowej ludności, walczącej ze swym despotycznym rządem, ogromny entuzyazm. Niemal cała ludność miasta udała się do portu. Gdy statek wojenny wpływał do portu, orkiestra marynarzy miejscowych grała "Star Spangled Banner." Następnie komendant krążownika "Des Moines" odbył konferencyę z konsulem Stanów Zjednoczonych.

Rezultaty konferencyi nie są wiadome.



Nasz konsul w Managua.

Do Washingtonu zawezwano konsula Stanów Zjednoczonych w mieście anagua. J. de Olivaresa, by poinformował rząd washingtoński o stanie rzeczy w Nicaragua.

Podczas nieobecności zastępować go będzie wice-konsul Henryk Caldera.



Dom legacyi Stanów Zjednoczonych w Managua.

Podczas nieobecności ministra Knowles w Managua, stolicy republiki Nicaragua, spowodowanej naprężonym stosunkom St. Zjednoczonych z wspomnianą republiczką, amerykańskie interesy powierzone zostały agentom konsularnym. W budynku legacyi zamieszkuje obecnie Henryk Caldera, wice-konsul Stanów Zjednoczonych.

Alfons zdrów.

MADRYT, 11 grudnia. — Pogłoski o chorobie króla Alfonsa okazały się mylnemi. Stan zdrowia Alfonsa bynajmniej nie wymaga operacyi, o której szeroko się rozpisywano.

Biedny Zelaya.

MANAGUA, Nicaragua, 11-go grudnia. — Korespondent pism amerykańskich rozmawiał z Zelayą, który użala się że Stany Zjednoczone wtrącają się w sprawy wewnętrzne Nicaraguy. Zelaya utrzymywał, że w Stanach Zjednoczonych mają coś przeciwko niemu, że wysłał on kilka razy wyjaśnienia do sekretarza Knox'a, ale dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi. "A chciałbym — mówił Zelaya — kwestyę postawić jasno i otwarcie. Jeśli jestem winny, ustąpię, w przeciwnym razie Stany Zjednoczone nie powinny wywierać nacisku na rewolucyę w Nicaragua i dodawać jej siły."

Obiecanki przedwyborcze.

LONDYN, 11 grudnia. — Premier Asquith nie zasypia gruszek w popiele, lecz dnie całe spędza na agitacyi za partyą liberalną.

Wczoraj na masowem zebraniu, odbytem w Albert Hall, przemawiając za partyą liberalną wyraził się on, że jeśli partya ta zwycięży, wówczas rząd znalazłszy w niej podstawę, ukróci wszechwładzę izby lordów, czyli senatu. W zgromadzeniu wzięli udział tylko mężczyźni. Kobiet nie dopuszczono, gdy obawiano się, że z właściwem sobie usposobieniem podniosą one swe żądania prawa głosu i skończy się na niepotrzbnej awanturze.

Asquith spokojnie omawiał program partyi liberalnej, wykazywał potrzebę wielu reform, a nawet rzucił pod adresem Irlandczyków obietnicę, że w razie zwycięstwa, zadaniem partyi liberalnej będzie przyznać Irlandyi samorząd w sprawach gospodarki miejscowej.

Lubi się wygadac.

BERLIN, 11 grudnia. — Cesarz Wilhelm cieszy się niezawodnie, że dobrał sobie stosownego kanclerza, który sypie mowami jak z rękawa. W ciągu ostatnich paru dni wygłosił on dwie długie mowy polityczne.

Wczoraj Bethman-Hollweg poruszył politykę zagraniczną Niemiec i podkreślił, że rząd niemiecki jest usposobiony pokojowo, niema żadnych ubocznych a niebezpiecznych dla pokoju europejskiego celów i chciałby żyć zgodnie ze wszystkiemi mocarstwami.

Nie mało też czasu poświęcił kanclerz stosunkom niemiecko-angielskim i wykazał, że jeśli do pewnego jeszcze czasu stosunki te były ogromnie naprężone, to obecnie utrwala się porozumienie pomiędzy Londynem a Berlinem w sposób jak najkorzystniejszy dla obu państw. Kanclerz zapewnił, że rząd niemiecki dołoży wszelkich starań, aby to porozumienia, a raczej zrozumienia się trwało jak najdłużej, gdy interesy obu państw wymagają trwałego pokoju.

Co zaś do innych państw ościennych, to tak z Austryą jak i z Rosyą łączą Niemców trwałe i serdeczne stosunki przyjazne, które nigdy nie zostaną zamącone.

Betham Holweg nie zapomniał również o Francyi nazywając ją dobrym sąsiadem. Wszystkie punkty sporne zostały załatwione i najzupełniejsza harmonia panuje obecnie pomiędzy temi państwami.

Zakończył swą mowę kanclerz wychwalając trójprzymierze "trwałe i niewzruszone" które równoważy politykę europejską i egzystencyą swą zapewnia pokój wszechświatowy.

Smutny los podróżnika.

WINNIPEG, Man., Kanada, 11 grudnia. — Z podróży podbiegunowej przybył tu biskup Pashal, podróżnik i misyonarz, który twierdzi, że trafił na ślad wyprawy Andreego, norwegskiego podróżnika, który przed kilku laty balonem udał się do bieguna północnego i zginął.

Biskup powiada, że spotkał na kilku Eskimosów, którzy mu opowiadali, że z obłoków w wielkim "białym domu" (balonie zapewnie) spadli dwaj biali ludzie, którzy pomarli z głodu. Eskimosi mieli podobno pokazywać Pashalowi szczątki balonu.

Krytykują Tafta.

MEKSYK, miasto, 11 grudnia. — Wczoraj odbyła się tu konferencya przedstawicieli wszystkich prawie republik centralnej Ameryki. Na zebraniu tem powzięto rezolucyę krytykującą stanowisko prezydenta Tafta, sekretarza Knox'a i amerykańskiego rządu odnośnie do rzeczypospolitej Nicaragua.

Jakkolwiek nie byli to przedstawiciele urzędowi, w każdym jednak razie wyrazili opinię ogółu.

Laureaci Nobla.

LONDYN, 11 grudnia. — W roku bieżącym nagroda Nobla wynalazcy dynamitu i słynnego filantropa szwedzkiego podzieloną zostanie pomiędzy następujących:

Laureatem działu fizyki: Marconi, wynalazca telegrafu bez drutu i Ferdynand Braun ze Strassburga; Chemii: Profesor Wilhelm Oswald z Lipska; Fizyologii i medycyny: Prof. Teodor Kocher z Berna; Literatury: Selma Lagerlaf Szwedka.

Jak wiadomo, nagroda ta wynosi $40.000.

Friedjung kłamał.

BELGRAD, 13 grudnia.—Serbski minister spraw zagranicznych Milanowicz w odpowiedzi na list posłów kroacko-serbskich z sejmu kroackiego i parlamentu węgierskiego, odpowiedział, że wszystkie wywody przytoczone przez Dr. Friedjunga, austryackiego historyka w znanym procesie są bezpodstawne, gdyż rząd serbski żadnej agitacyi powstańczej w Austro-Węgrzech nie prowadził.

Masowa egzekucya.

KONSTANTYNOPOL, 13 grudnia. — W Adana, Azyi Mniejszej, wykonano wyrok śmierci na 26 uczestnikach znanej rzezi Armeńczyków i wogóle chrześcian, jaka miała miejsce w kwietniu rb.

Król Belgów umierający.

BRUKSELA, 13-go grudnia. — Stan zdrowia króla Leopolda znacznie się pogorszył. Wczoraj Arcybiskup z Cechelu, kardynał Mercier, udzielił dzisiaj rano umierającemu ostatnich sakramentów.

Chory zachował jednak zupełną przytomność umysłu i odbył ze swym sekretarzem baronem Goffinet naradę, informując go swej ostatniej woli.

Nowi ministrowie Włoch.

RZYM, 13 grudnia. — Skład nowego gabinetu włoskiego przedstawia się następująco:

Premier i minister spraw wewnętrznych — baron Sidney Sonino. Minister spraw zewnętrznych — hr. Guicciardini; sprawiedliwości — Scialoga; finansów — Arlotta; skarbu — Salandra; marynarki — admirał Bettolo; wojny — gen. Spingardi; rolnictwa — Luigi Luzzatti; publicznych robót — Rubini; oświaty — Danco; poczt i telegrafów — Disantonofrico.

Bojkot dolarów.

PARYŻ, 13 grudnia. — Po nieudatnych próbach wprowadzenia na giełdę paryską akcyi trustu stalowego "United States Steel Co.", syndykat bankierów, który wspomnianą tranzakcyę chciał przeprowadzić rozwiązał się. Francuzi nie chcą umieszczać swych oszczędności w przedsiębiorstwach amerykańskich.

Dział Gospodarczy.

Zimowe żywienie krów.

Krowy, jako zwierzęta przeżuwające, mają w wysokim stopniu zdolność wyzyskiwania paszy mniej pożywnej i drzewiastej. Dlatego paszą podstawową przy zimowem żywieniu powinno być siano i słoma, okopowe. Pasza powinna być tak przygotowana , aby jej spożycie i wyzyskanie mogło się odbyć zgodnie z naturą zwierzęcia. W tym celu w niektórych krajach, jak n. p. w Danii, gdzie hodowla stoi bardzo wysoko, słomy i siana nie rzną na sieczkę, a okopowiznę dają w całości. Duńczycy rzną na sieczkę tylko zieloną paszę, żeby krowy, oganiając się od much, nie marnowały jej. Zwyczaj zadawania tych produktów w stanie naturalnym zaczyna rozpowszechniać się i u nas po dworach, ale przeważnie jeszcze pasiemy sieczką.

Nieświadomi gospodarze myślą, że im sieczka drobniejsza, tem krowa ją chętniej zje i spożytkuje. Tymczasem za krótka sieczka jest dla zwierząt szkodliwą; dla bydła nie powinna być krótszą, niż ¾ cala. Zwyczaj rznięcia słomy na sieczkę uzasadnić można dwojako: 1. Sieczkę łatwiej wymieszać z inną paszą szmaczniejszą, a zatem jej bydle więcej zjada. 2. Sieczki bydle nie potrzebuje tyle żuć [co właśnie jest szkodliwem], jak całą słomę, więc tym sposobem zaoszczędzamy mu pracy, a tem samem i paszy, bo każda praca połączona jest ze zniszczeniem komórek zwierzęcych, które muszą się znów odbudować kosztem paszy.

Co do 1-go, to musimy pamiętać, że słoma należy do pasz mało pożywnych i trudno strawnych i spasana nawet w dużych iłościach, nie może zadowolnić potrzeb zwierzęcia, a jednocześnie przeszkadza strawieniu i należytemu wyzyskaniu części pożywnych innych pasz. Słoma, spasana w nadmiarze, zanadto rozrzedza pożywność paszy, jak woda. Przez dolewanie wody można znacznie zwiększyć ilość, dajmy na to barszczu, lecz pożywność jego będzie mniejszą. Można zauważyć, że nieraz ujęcie krowom sieczki, z zostawieniem tej samej ilości siana, ospy i okopowych, wpływa na powiększenie mleka i lepszy wygląd zwierząt. Bydle słomę całą lepiej przebierze, zostawiając części najgrubsze, które są mniej pożywnemi i mogą być użyte na ściółkę. W sieczce okraszonej też bydle przebiera, wyrzucając ją przytem ze żłobu, i marnuje w ten sposób nietylko sieczkę, ale i okrasę. Co do zaoszczędzenia bydlęciu pracy w przeżuwaniu, to trzeba pamiętać, że oszczędność ta jest wgóle bardzo niewielka tem bardziej, że musimy rachować swoją pracę, użytą na rznięcie sieczki.

Słoma jara jest jepszą na paszę od ozimej, jęczmionka lepsza od owsianki, chociaż i ta ostatnia nie wpływa ujemnie na mleczność. Nieraz gospodarze, chcąc zrobić sieczkę strawniejszą, zaparzają ją gorącą wodz lub poddają samozagrzewaniu. Sposoby te należy jednak uznać za niewłaściwe, ponieważ osłabiają siłę trawienia.

Muszę tu zrobić pewne zastrzeżenie. Ktoby żywił swoje krowy parzonkami i przeszedł na żywienie suchą paszą, mogłoby zauważyć zmniejszenie się mleka u krów. Powstanie to jednak nie dlatego, żeby krowy suchą paszę gorzej trawiły, lecz wskutek potrzeby wytwarzania większej ilości ciepła. Ciepło zwierzęce powstaje też z paszy. Im jest chłodniej, tem więcej zwierze musi zużyć paszy na wytworzenie ciepła, a tem samem mniej jej zostanie na wytwarzanie mleka. Tem tłómaczy się, że z nastaniem chłodów, krowy na tej samej paszy dają znacznie mniej mleka. Dla tej samej przyczyny obora powinna być dostatecznie ciepła. i należy unikać pojenia bydła zanadto zimną wodą. Bardzo dobrze wpływa na mleczność, jeżeli. oprócz zwykłego pojenia, damy krowie raz na dzień ze dwa wiadra pójki z ciepłej wody z dodatkiem małej ilości osypki łub rozgotowanych ziemniaków.

Wartość odżywcza siana bywa bardzo rozmaitą, zależnie od gatunku łąki, czasu sprzętu, pogody w czasie sprzętu i t. d. Najgorsze siano sprzątamy z łąk torfiastych, zabagnionych. Wartość takiego siana bywa nieraz niższą od słomy. Czy dawać siano całe, czy w sieczce, to stosuje się to samo co było mówione o słomie.

Bardzo duże znaczenie przy żywieniu krów mlecznych mają okopowe, których zwłaszcza drobniejsi gospodarze, z wielką szkodą dla siebie, za mało używają. Okopowe pomimo tego, że są paszą wogóle dosyć ubogą i zawierają duże ilości wody [w 100 funtach ziemniaków znajduje się 75 funtów wody], są bardzo chętnie jedzone przez krowy i, spasane obok dobrego siana, doskonale w pływają na mleczność. Z danej powierzchni roli zbieramy najwięcej części pożywnych w okopowych, które są najtańszą paszą, nie tylko dla krów, ale i dla wszystkich innych zwierząt gospodarskich. Ludność kraju nie mogłaby się wyżywić bez uprawy ziemniaków, ale trzeba pamiętać, że żywienie się wyłącznie ziemniakami źle wpływa na rozwój fizyczny u ludzi. To samo da się powiedzieć i o zwierzętach. Okopowe tylko wtedy będą korzystnie wyzyskane przez organizm zwierzęcy, jeżeli będziemy je spasali razem z dobrem sianem, lub w braku tegoż, z dodatkiem paszy treściwej, jak osypka, otręby lub makuch. Wartość odżywcza ziemniaków liczy się dwa razy wyżej niż buraków lub marchwi. Okopowiznę można dawać całą, jeżeli nie używamy sieczki, lub posiekaną mieszamy z sieczką. Pierwszy sposób uważany jest za lepszy, ponieważ wtedy zwierzę przy jedzeniu wytwarza więcej śliny. Bać się udławienia krowy przy spasaniu odławienia krowy przy spasaniu całych okopowych niema podstawy. Krowa łatwo udławi się ziemniakiem lub burakiem, gdy spożywa je z pospiechem, co ma n. p. miejsce, gdy wpadnie w szkodę i chce tam w jak najkrótszym czasie najeść się. Mając je w żłobie, wie, że do niej prawnie należą, i nie potrzebuje tak się spieszyć. Bydłu okopowe dajemy w stanie surowym, i tylko nadpsute lub porośnięte ziemniaki należy parować lub gotować.

O przechowaniu ogrodowizny do przyszłego użycia.

Rośliny przechowują się na zimę, albo w stanie naturalnym, t. j. marynowane i t. p. Przechowanie w takim, jak rosły w ogrodzie albo też w sztucznym, t. j. suszone, roślin przez zimę zasadza się głównie na usunięciu zbytecznego mrozu. ciepła, wilgoci i zwierząt szkodliwych, jako to: szczurów i t. p.

Od mrozu przechowują się albo przez proste przysypanie ziemią w bruzdach, lecz to u nas rzadko się używa z przyczyny wielkich mrozów, albo przez zachowanie ich w dołach i jamach. Aby zaś zrobić otwór dla wyziewów, trzeba ustawić snop chrustu lub słomy i obsypać ziemią; wyziewy z dołów i jam będą wychodzić, a mróz się nie przeciśnie. Można ogrodowizny przechowywać na powierzchni ziemi, w miejscu zabezpieczonem od wody, równem, na pagórkach piaszczystych. Warzywa układają się w kopy stożkowe, okopuje się rowem, okłada się na 10 do 12 cali ziemią z boków obsypuje, nie zapominając o ustawieniu pęku chrustu lub słomy dła odchodu wyziewów. Przechowanie takie jest lepsze niż w dołach, ponieważ ziemia nie zamienia się w wydmuchy; tylko sposób ten wiele słomy wymaga. Lecz z drugiej strony przechowywanie w kupach, jeżeli zima słaba, może być przyczyną zrośnięcia się roślin, dla tego należy przechowywać, w dołach. Ogrodowizny przechowując w piwnicach, należy otwory w czasie mrozu szczelnie pozatykać, a w czasie odwilży otwierać, aby był przewiew powietrza. Niektóre rośliny, jak cebula, nie mogą się przechowywać w piwnicach. Wogóle doputy ogrodowizn nie trzeba chować, póki one doskonale nie będą wysuszone; w przeciwnym bowiem razie gnić będą. Trzeba je więc rozpostrzeć pod przykryciem, a gdy przeschną, przystąpić do układania w taki sposób, aby między ogrodowiznami można było chodzić. Na półkach w piwnicy układają się owoce, cebula i t. p. wszystkie wymagające suchości. Pod pułkami i środku układają się: pietruszka marchew, selery; one bowiem muszą i zimie jeszcze wegetować. potrzebują więc ciągu powietrza, i trzeba zawsze z tych roślin zostawić trochę naci. Tak się zaś układa, aby nać wystawała z piasku świeżego, w którym jeszcze ogrodowizny nie były przechowywane; takim zaś jest piasek świeży nie z rzek, lecz z dołów brany, bez żadnych cząstek pruchnicy, najlepiej biały Piasek ten powinien być doskonale wysuszony, piwnica zaś przez całe lato przewietrzana. Po takiem przygotowaniu marchew się układa, każdą piaskiem przesypuje, a nać wygląda z boku i tym sposobem ogrodowizna może wegetować. Ponieważ zaś nać pietruszki używaną bywa do przypraw, przeto po bokach układa się pietruszka, selery i t. d., później przystępuje się do układania na środku n. p. w piramidę. Rośliny zgniłe trzeba wyrzucać; od zwierząt zaś szkodliwych t. j. szczurów myszy, ogrodowizny starannie ochraniać należy.

Jak leczyć rany na drzewach owocowych.

Bierze się świerzych odchodów bydlęcych, a do nich drugie tyle ziemi gliniastej lub iłu, do czego dolewa się tyle wody, by z ziemi i krowieńca po należytem wymięszaniu, utworzyła się gęsta papka. Następnie łopatką wystruganą na ten cel zasklepia się ową papką wszystkie rany. I nietylko rany same, ale i na zdrowe drzewo naokoło rany nakłada się jej w około tak obficie, aby w miejscu rany i w około na zdrowem drzewie utworzyło się podniesienie w rodzaju niewielkiego guza. Ta masa po wyschnięciu przychwyci się tak do drzewa, że nie ma obawy, aby od niego odpadła lub od wiatru i słońca popękała. Wśród lata uważać jednak potrzeba, czy ten okład gdzie nie pęka, bo pękać on będzie jedynie w miejscach zranionych, które nowem drzewem nadrastają. Gdy się to spostrzeże, potrzeba pęknięcie taką samą papką szczelnie zalepić, by do wnętrza nie dopuścić powietrza. Przy takiem postępowaniu i corocznem zalepianiu rany, w dwóch lub trzech latach doprowadzimy drzewo do zupełnego wygojenia. Po nalepianiu tego rodzaju maścią ran, wywołanych rakiem, poczyna drzewo wypuszczać nowe pędy, grubieje i okrywa się żywym liściem, a co jest znakiem, że krążenie odbywa się prawidłowo. Pod taką maścią z gliny i krowieńca goją się znakomicie rany na młodej drzewinie, spowodowane w zimie ogryzieniem przez zające. Jeżeli zające objedzą na drzewinie korę w około, to o uratowaniu drzewka nie ma mowy, ale jeżeli na drzewinie został choćby mały płat kory nietkniętej, to drzewko jest do uraotowania. Oblepia się tedy w miejscu rany taką papką drzewo wokoło. Masa ta zaschnie i będzie chronić drzewko przed słońcem i wiatrem. Przy zarastaniu rany oblepienie będzie pękać wskutek grubienia drzewka; pęknięcie takie należy pilnie zalepiać, by do rany nie dopuszczać powietrza. Powyższa maść nadaje się też znakomicie do zalepiania ran przy szczepione drzewko łykiem obwiąże, oblepia się je dokładnie tą mięszaszczepieniu drzewek. Gdy się zaniną. Oblepienie zasycha silnie i daje lepszą przysługę. uiż maść, która się topi na słońcu.

Dla Naszych Gospodyń.

ODDZIAŁ SIÓDMY.

Lody i inne przysmaki.

Ogólne uwagi o lodach.

Do robienia lodów trzeba mieć ceber ze szpontem u dołu, żeby rozpuszczoną wodę wypuszczać. Puszka powinna być cynowa, a łopatka do rozbijania z twardego drzewa. Lód trzeba potłuc na drobne kawałki, wsypać na spód w ceber, mocno posolić żeby się prędko nie rozpuszczał.

Gotową oraz ostudzoną wu solą. Gotową ostudzoną massę na lody wlać w puszkę przykryć pokrywą i kręcić. Za kwadrans ostrożnie otworzyć puszkę, żeby sól w nią nie wpadła, zeskrobać łopatką masę zastygającą z boków i na dnie, wymieszać dobrze z resztą massy, nakryć pokrywką i znowu kręcić; za kwadrans znowu to powtórzyć, wybijając mocno łopatką całą massę, i to powtarzać kilka razy, dopóki massa równo zsiadać się nie zacznie, obsypując ciągle lód naokoło puszki solą: skoro żadnych grudek nie będzie, a massa będzie wszędzie równa, wtenczas pokręcić jeszcze puszką osypać solą i lodem i tak zostawić w spokojności aż do chwili wydania. Im mocniej lody będą wybijane łopatką, tem lepsze będą; należy tylko nie żałować soli, gdyż to obniżając temperaturę massy, wpływa na tęgość lodów.

Chcąc podać lody w słupach, należy, wyjąwszy puszkę z lodu, obetrzeć ją mocno serwetą wyciśniętą z gorącej wody, otworzyć puszkę i przewrócić do góry dnem na półmisek, na którym leży serweta złożona. Robiąc dwoiste w jednej puszce, trzeba pierwej jedną połowę zrobić, a potem drugą.

Lody śmietankowe.

Rozbija się mocno miotełką dwie kwarty gęstej śmietanki z 12 żółtkami. Do tego sypie się półtora funta miałkiego cukru, stawia na bardzo wolnym ogniu i mięsza dopóki massa nie zacznie gęstnieć, i nie będzie tak czysto jak wprzódy spływać z łyżki; ||w czasie ogrzewania włożyć w śmietankę połamaną laskę wanilii||. Naówczas zdjąwszy z ognia, przecedza się przez sito do glinianego naczynia. mięsza się w tem naczyniu dopóki zupełnie nie ostygnie i dopiero wlewa do puszki, do zamrożenia lodów przeznaczonej. W wanienkę lub kubełek nakłaść lodu drobno potłuczonego, dobrze osolonego, wstawić puszkę i dopóty obracać ją, dopóki się woda w lodzie nie pokaże; wtenczas otworzywszy ostrożnie puszkę, żeby sól nie zaszła, wymięszać dobrze od brzegów łyżką; gdzie jest już zamarznięte; przykryć puszkę napowrót, wodę z lodu odpuścić, lód posolić i obracać puszkę dopóki zupełnie twarde nie będą, wymieszawszy je wtedy jeszcze raz, wodę odpuścić z lodu, a puszkę obsypać z górą lodem, zostawić w wanience najmniej dwie godziny.

Lody waniljowe.

Lody waniljowe robią się zupełnie, jak poprzednie, z tą różnicą, że pół łuta lub więcej drobno pokrajanej wanilii wygotowuje się w troszce śmietanki, którą dolewa się do owych dwóch kwart.

Lody poziomkowe i malinowe.

Najlepsze są lody z surowego soku. Ugotować 2 funty cukru w kwarcie wody, wyciskając w czasie gotowania w syrop jedną cytrynę, lub sypiąc pół łyżeczki kwastygnie, wlać w niego pół śnej soli. Gdy ten syrop przekwarty surowego soku, wyciśniętego przez płótno z malin lub poziomek, zmięszać razem i zamrażać dalej jak wyżej. W zimie robiąc lody z soku gotowanego, należy zamiast funta brać tylko pół funta cukru do tej samej ilości wody i pół kwarty soku. Najlepsze jednak soki surowe bez cukru gotowane do lodów.

Lody cytrynowe lub pomarańczowe.

Funt cukru rozpuścić w kwarcie wody, zagotować na syrop i ostudzić: w ten cukier wcisnąć sok z pięciu cytryn, z których o jednę cukier otarty, wymięszać razem i przecedzić przez gęste sito. Do pomarańczowych zaś bierze się trzy pomarańcze i dwie cytryny, do tej proporcyi cukru, który obciera się o pomarańcze zamrażać jak wyżej.

Lody ananasowe.

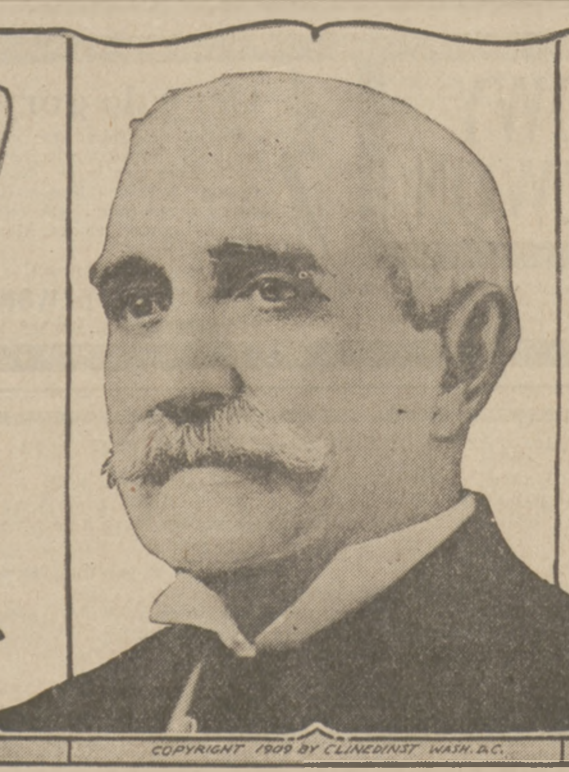
Weź ananas mały, ale dostały, utrzyj go na tarce. włóż to w słój szklany nalej pół kwarty wody, postaw w ciepłem miejscu na godzin 24 dobrze obwiązawszy papierem, sok z ananasu przecedź przez płótno, dobrawszy sok z pięciu cytryn, wymieszaj razem i zamrażaj jak zwykle.

Lody z moreli lub brzoskwiń.

Każdy z tych owoców bardzo dojrzały obrać ze skórki i pestek, przetrzeć przez sito. Na funt takiej przetartej massy zrobić syrop z funta cukru, kwarty wody, wcisnąć sok z dwóch cytryn, zmieszać z massą owocową, przefasować jeszcze raz przez sito, włożyć do puszki i zamrażać jak zwykle.

Lody czekoladowe.

Trzy ćwierci czekolady waniljowej utrzeć na tarce, zalać półgarncem gorącej śmietanki, i mieszać aż się roztopi. Rozbić 10 żółtek z funtem i ćwierć cukru miałkiego wlać to w czekoladę, postawić na wolnym ogniu i mięszać ciągle łyżką dopóki nie zgęstnieje. Wtedy przecedzić, ostudzić dobrze, wlać do puszki i postępować dalej, jak wyżej przy uwagach opisano.



James L. Davenport.

Długoletni urzędnik biura emerytalnego James L. Davenport został mianowany szefem tegoż biura. Bez wątpienia jest on ekspertem w tych sprawach i zdoła lepiej od kogo innego poprowadzić biuro emerytalne.

Ma on nadzieję, że przeprowadzi reorganizacyę tego biura pozostawiającego bardzo wiele do życzenia.

Wiadomości z Polski.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

W przewidywaniu rozruchów.

W Królestwie Polskiem wzmocniono znacznie garnizony wojskowe.

Likwidacya "Oświaty".

Na zebraniu likwidacyjnem "Oświaty" w Kijowie, uchwalono przekazać pozostały majątek Kołu kobiet w Kijowie.

Nowe pismo rosyjskie w Warszawie.

Spółka postępowych Rosyan ma wydawać nowe pismo "Swobodnoje Słowo", pod redakcyą Płyszewskiego.

Organizacye rosyjskie.

Istniejące w niektórych miastach gub. siedleckiej i lubelskiej kluby rosyjskie mają być przekształcone na stowarzyszenia rosyjskie z działalnością polityczną.

Cel starań Kowalskiego.

Bawiący w Petersburgu maryawita, który w Holandyi wyświęcony został na biskupa, stara się w ministeryum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie przez rząd tej godności.

Kara prasowa.

Andrzeja Niemojewskiego skazano administracyjnie na 200 rb. kary za artykuł o Ferrerze. Prośbę jego o zmniejszenie kary, ponieważ nie może jej zapłacić, odrzucono.

Rewizya ministeryum w Kaliszu.

Od pewnego czasu bawi w Kaliszu p. Kuprianow, prezes oddziału spraw wewn., który rewiduje instytucye włościańskie gubernii kaliskiej. Z Kalisza p. K. udaje się do Turka.

Ogładzanie Polaków.

Za przykładem Prus idą nasi "bracia Słowianie" rosyjscy. W Petersburgu zapadła świeżo uchwała, by usuąć na kolejach południowo-wschodnich wszystkich Polaków. Wypędzać się chce nawet takich, którzy już przesłużyli po 30 lat.

Nadużycia w magistracie miasta Warszawy.

Komisya od sześciu miesięcy dokonywująca rewizyi spraw magistratu miasta Warszawy, ukończy prace w styczniu. Generał-gubernator zezwolił na wytoczenie procesu winnym w trzech sprawach. Krążą pogłoski, iż senator Garin po dokonanej rewizyi intendentury będzie rewidował magistrat.

Proces z powodu "podburzania."

Sąd warszawski rozpoznawał sprawę znanego pisarza Walerego Przyborowskiego, oskarżonego z powodu wydania dwóch książeczek p. t. "Pogrom Maciejowicki" i "Reduta Woli" o szerzenie utworów, podburzających do buntu i szerzenie waśni między narodami. Oprócz autora, pociągnięci byli do odpowiedzialności wydawcy Trepte i Arct. Sąd uwolnił wszystkich trzech, a równocześnie zniósł konfiskatę książek.

Szkolnictwo w Królestwie.

Ministerstwo rolnictwa zażądało od rady ministrów pozwolenia na prowadzenie wykładów w języku ojczystym w szkołach rolniczych Królestwa Polskiego i kraju nadbałtyckiego.

W Piotrkowie zamknięto kursy analfabetów i szkoły stowarzyszenia "Jedność".

Na świeżo założone wyższe kursy żeńskie przy uniwersytecie w Warszawie zapisało się 509 kobiet, w tem 311 żydówek, 179 prawosławnych, 11 katoliczek.

Ludność Łodzi.

Stosownie do ostatnich obliczeń, ludność m. Łodzi, według wyznań, wyrażała się w cyfrach następujących: 250,000 katolików, 80,000 ewangielików, 78,000 żydów i 6,000 prawosławnych; kilka tysięcy przypada na inne wyznania, jak maryawitów, mahometan itd.

Ogółem ludność wynosi przeszło 420,000 osób.

Regulacya granic.

Komisya międzynarodowa dla sprawdzenia granicy rosyjsko pruskiej od Niemna do Wisły uznała za konieczne, dokonać zmian granicy w powiecie szczuczyńskim w gub. łomżyńskiej, a to z powodu zmiany koryta rzeczki Wincenty. Oba państwa zgodziły się rzekę tę uregulować wspólnie, aby w ten sposób usunąć częstą zmianę brzegów. Rzeczka Wincenta uregulowaną zostanie na przestrzeni .punktu granicznego od Glinki do Filipka.

Nowi biskupi.

"Goniec Wileński", donosi że na osierocone stolice biskupie w Rosyi i Królestwie powołani będą następujący kapłani: ks. Kakowski, regens seminaryum warszawskiego; do Sandomierza ks. Ryx, dotychczasowy administrator; do Sejm ks. biskup sufragan Karaś z Żytomierza; do Kowna ks. biskup sufragan Cyrtowt, na sufragana zaś ks. prałat Maculewicz, rektor seminaryum w Kownie; do Żytomierza na sufragana ks. kanonik Łosiński, rektor seminaryum w Petersburgu.

O język polski w specyalnych szkołach.

Półurzędowa "Rossija" donosi: Ministeryum rolnictwa czyni starania w radzie ministrów, aby mu pozostawiono prawo, udzielania pozwoleń podwładnym temuż ministeryum, zakładom naukowym w Królestwie Polskiem i prowincyach nadbałtyckich na wykład w językach miejscowych, w myśl prawa ustanowionego najwyższym ukazem z roku 1905, oraz zatwierdzonej w roku 1906 opinii rady państwa. Ministeryum uważa to pożądane w interesie powiększenia w tych krajach liczby szkół rolniczych i rozwoju wykształcenia rolników. Projekt ten jest wynikiem starań przedsięwziętych przez centralne Two rolnicze, przy poparciu posła Grabskiego i innych posłów polskich.

Represye szkolne.

Naczelnik łódzkiej dyrekcyi naukowej Sazanów, zamknął kursy wieczorne dla analfabetów w Piotrkowie. W Piotrkowie mówiono od paru tygodni o mającem nastąpić zarządzeniu, nikt temu nie chciał jednak dać wiary. Wiadomość o zarządzeniu Sazanowa wywołała zrozumiałe przygnębienie.

Motywy, które Sazanowa skłoniły do tego kroku, są znamienne. Pozwolenia na otwarcie kursów udzielił p. Psarskiej przed trzema laty, ówczesny inspektor szkół ludowych Panow. Owóż Sazanow zamknął kursy dlatego, że Panow nie miał prawa wydawać pozwolenia, bo prawo takie przysługuje jedynie Sazanowi.

Również w Piotrkowie z rozporządzenia naczelnika łódzkiej dyrekcyi naukowej zamknięto szkołę dwuklasową, założoną przez Stowarzyszenie pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej, pod nazwą "Jedność". W szkole tej uczyło się 180 dzieci. Personal nauczycielski składał się z 9 osób.

Warszawski ogród zoologiczny

Dnia 11-go ub. m. odbyło się posiedzenie komitetu, zorganizowanego w celu założenia ogrodu zoologicznego w Warszawie. Na przewodniczącego zaproszono pana E. Jankowskiego. Dr. Zygmunt Kramsztyk, jeden z głównych inicyatorów, wskazał na łatwość uzyskania potrzebnych funduszów, przedstawiając na dowód liczne deklaracye na sumę około 4000 rubli, które zdołał zebrać w przeciągu niewielu dni sam jeden. Ogółem podpisano dotąd deklaracyi na sumę około 5000 rubli. Pan Kazimierz Czerwiński, znany zoolog, odczytał ważniejsze paragrafy Towarzystwa akcyjnego p. n. "Warszawski Ogród Zoologiczny", opracowane przez adw. Feliksa Kramsztyka. Postanowiono przedstawić do zatwierdzenia akcye 100-rublowe na sumę 150.000 rubli imiennie lub bezimiennie, przyczem akcya służyć będzie zarazem za bilet wejścia do przyszłego ogrodu zoologicznego. Jako siedzibę przyszłego ogrodu proponowano park Sielecki i Praski. W imieniu inż. Załęskiego, dr. Z. Kramsztyk oświadczył, że w razie potrzeby mogą się znaleźć na ten cel kapitały zagraniczne, ponieważ takie Towarzystwo akcyjne przedstawia dobrą lokatę dla kapitalistów. Do przepisania ustawy i wysłania jej z odpowiednią prośbą na ręce adw. Franciszka Olszewskiego do Petersburga, upoważniono pana Konrada Czerwińskiego.

Bandytyzm w Królestwie Palskiem.

W majątku Wilin-Ruś, w powiecie mazowieckim do mieszkania leśniczego, Stanisława Pawluka, przyszło z lasu trzech młodych ludzi, prosząc o wodę do picia.. Zona leśniczego, który był nieobecny, zadość uczyniła prośbie nieznajomych. Po chwili przyszło jeszcze pięciu ludzi w czarnych maskach na twarzach, którzy wypytawszy żonę leśniczego, czy nie ma jakiej broni w mieszkaniu i otrzymawszy odpowiedź, że rewolwer i dubeltówkę zabrał leśniczy, który pojechał na jarmark do Mazowiecka, przetrząsnęli mieszkanie, szukając pieniędzy. Nie znalazłszy nic, odeszli, jeden z nich tylko zabrał czapkę zimową leśniczego.

W godzinę potem powrócili napastnicy na leśniczówkę, prowadząc z sobą schwytanego na drodze Jankla Czapnika z małoletnią córką, od którego pod groźbą rewolwerów żądali pieniędzy. Córka Czapnika zaczęło prosić ojca, aby oddał bandytom 40 rubli, które miał przy sobie, co też uczynił. Bandyci zabrawszy pieniądze, wsiedli na furmankę Czapnika i odjechali.

O 200 kroków od leśniczówki, spotkali powracającego wozem leśniczego Pawluka, któremu zrabowali 18 rubli, poczem zabrawszy furmankę odjechali w stronę Mazowiecka.

Nieopodal wsi Dąbrówki zatrzymali jadących z jarmarku włościan, furmankę wywrócili do rowu, a włościan zaczęli rewidować. Podczas tego nadjechały jeszcze dwie furmanki, wiozące włościan powracających z jarmarku, z których jeden Aleksander Skalski widząc, co się dzieje, rzucił się z pomocą napastowanym, lecz kula jednego z bandytów położyła go zaraz na miejscu, raniąc nadto drugiego z włościan. Bandyci dawszy jeszcze kilka strzałów odjechali. Po drodze nieopodal wsi Klukowa, obrabowali napotkanych żydów, poczem ukryli się w lasach gubernii grodzieńskiej.

Przyszła Warszawa.

Młody i uzdolniony twórca Domu Sztuki na wystawie Częstochowskiej, p. Jan Witkiewicz, wystąpił do Koła architektów z inicyatywą, która ma na widoku przyszłość Warszawy.

Wychodząc z założenia, że z chwilą wprowadzenia samorządu gospodarka miejska winna pójść po wytycznej i celowo wytkniętej drodze, którąby uwzględniała i obejmowała największą sumę interesów mieszkańców, p. Witkiewicz uzasadnia zawczasu sporządzenie takiego planu miasta, który by ogniskował i unaoczniał przyszły rozwój stolicy kraju z punktu widzenia artystycznego, techniczno-przemysłowego, szkolnictwa, hygieny, kultury, itd.

Urzeczywistnienie takiego idealnego planu będzie czynem społecznym, rozbudzi bowiem i uświadomi opinię publiczną o potrzebach miasta, uchroni od doryweczości i bezładu oraz wytknie kierunek dla naszych sił artystyczno-budowlanych.

Z ożywionej dyskusyi, która się nad tym projektem na ostatniem posiedzeniu Koła architektów rozwinęła, wyłoniły się trzy wnioski, uchwalone przez zebranie, można je więc uznawać za kroki przygotowawcze do tego, na szeroką miarę zakrojonego dzieła.

Wnioski te są następujące:

I. Zwrócić się do komitetu w Krakowie po informacye i wszystkie dane, któremi się kierowano przy układaniu konkursu na plan "Wielkiego Krakowa."

II. Wejść w porozumienie ze sekcyą poświęconą sprawie upiększenia miasta, a istniejącą przy Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości.

III. Z magistratu miasta Warszawy wziąść ten szczupły i niedokładny materyał, który się przechowuje w jego archiwum dla niezbędnej oryentacyi.

Nowe szykany.

Z powodu bojkotu uniwersytetu warszawskiego wiele młodzieży z zaboru rosyjskiego kształci się na uniwersytetach polskich. Nie podobno się władzom rosyjskim oprzeć które obecnie poczęły utrudniać młodzieży pobyt przez szykany wojskowe. Dotychczas ministerstwo oświaty w porozumieniu z ministerstwem wojny, na każdorazowe podanie popisowych, kształcących się za granicą, udzielało bez przeszkód prolongaty, o ile petent wylegitimował się odpowiednio wylegitymował się odpowiednio študentem zagranicznego uniwersytetu i że w pewnym terminie ukończy naukę i stanie do wojska. W roku bieżącym jednak na szereg podań młodzieży z zaboru rosyjskiego, kształcącej się za kordonem odpowiedziano, że "starania te od ministerstwa uwzględnione być absolutnie nie mogą". Spotkało to wszystkich maturzystów szkół polskich, nawet takich, którzy posiadali świadectwa z ukończenia sześciu klas gimnazyum rządowego. Wobec takiego niespodziewanego obrotu rzeczy, młodzież znalazła się w bardo przykrem położeniu.

W Krakowie jednemu z takich popisowych, studentowi III kursu medycyny odmówiono prolongaty, a jednocześnie prawa wstąpienia do wojska w chrakterze jednorocznika, do czego upoważnia go najzupełniej posiadane świadectwo szkolne.

Jest to więc szykana najzupełniej nielegalna, ale czynownictwo chwyta się najmożliwszych śodków aby tylko uniemożliwić młodzieży z zaboru rosyjskiego kształcenie się w polskich wszechnicach.

W obecnej "konstytucyjnej" dobie rządowym "diejatielom" nie wystarcza już widocznie barbarzyńska rusyfikacya Królestwa Polskiego. Chcą więc zapomocą nowych szykan odgrodzić młodzież z zaboru rosyjskiego od polskich ognisk nauki...

Epidemia płonicy i błonicy.

Niewygasłe ognisko płonicy istnieje od długiego czasu na południe od Dukli, w szyi przesmyku dukielskiego, w Tylawie, Barwinku, Żyndranowej. Poprzedniej zimy zabrała tam szkarlatyna wiele ofiar. Wszelkie wysiłki, aby ją stłumić lub umiejscowić w tych okolicach Dukli a nawet Krasna zaopatruje się w drzewo na zimę właśnie w wioskach dotkniętych płonicą. Tym więc sposobem, lub jak inni chcą, wraz z wichrami, które stale dmą z południa, dostała się płonica na północ a nawet do Dukli.

Z LITWY I RUSI.

Echa napadu w Bezdanach.

Przed kilkunastu dniami w pobliżu Potińskiego lasu pod Petersburgiem znaleziono trupa nieznanego człowieka z dwiema ranami na piersiach. Sledztwo wykazało, że zabitym jest niejaki Winogradow, jeden z wybitnych uczestników napadu na stacyi Bezdany, który przed kilku tygodniami zaginął bez wieści. Policya petersburska przypuszcza, że zabity padł ofiarą zemsty swoich towarzyszy, których, jak wiadomo, wydał policyi.

O "tajne szkoły polskie."

Sąd w Kamieńcu podolskim rozpatrywał dwie sprawy o "tajne szkoły polskie". W pierwszej sprawie stawał jako oskarżony o prowadzenie szkoły polskiej niepiśmienny włościanin Kmieć, o czem doniósł był policyi pop Wołoszczak. Sąd uwolnił Kmiecia, ponieważ okazało się, że po prostu na prośbę rodziców uczył dzieci tylko katechizmu. W drugiej sprawie stawała jako oskarżona obywatelka pani Biskupska, obwiniona przez tego samego popa o udzielenie pomocy materyalnej nauczycielce katechizmu polskiego. Sąd zaocznie skazał p. Biskupską na trzy ruble grzywny.

"Polityka" w cyrku.

"Kur. Litew." donosi: Pisze do nas z Grodna p. Kazimierz Leo, występujący w cyrku Devigne, że gdy podczas przedstawienia przemówił ze sceny po polsku, jakiś oficer siedzący w pierwszym rzędzie podniósł się z krzesła i krzyknął: "Nielza howorit po polski, a tylko po ruski!" Artysta nie zwrócił uwagi na ten okrzyk, sądząc, że to osoba prywatna chce wy skandal i mówił dalej swoje po polsku. Wówczas oficer powtórzył swoje żądanie, dodając, że każe artystę wyprowadzić, jeżeli ten go nie usłucha. Jak się to okazało, był to sam policmajster, którego rozkazu był zmuszony pan Leo usłuchać. Czy zakaz policmajstra był prawny?...

Ofiara zdziczenia.

W mieście Konwaliszkach, pow. Oszmiański, na Litwie, odbył się sąd Lynch'a, nacechowany zaciekłością i okrucieństwem, które wskrzeszają najbardziej ponure obrazy z wieków średnich.

Złodziej, który padł ofiarą samosądu, nie był złapany na żadnym "gorącym" uczynku; wprawdzie przedtem był sądzony za kradzież, ale już dawno odsiedział karę, obecnie zaś został zaaresztowany od nauczyciela miejscowej szkoły ludowej — wiejskiej, na mocy słabego podejrzenia o wykradzenie małego kawałka mięsa z lochu nauczyciela.

Posiedzenie "sądu" odbywało się w szkole, przyczem w roli sędziego i prokuratora występował tenże nauczyciel; z rewolwerem, wycelowanym w głowę "oskarżonego", rozkazał mu spisywać swoje zeznania w w ten sposób wymógł na nim przyznanie się nie tylko do kradzieży mięsa, ale i do wszystkich innych, które kiedykolwiek zdarzyły się w okolicy.

Po skończonej indagacyi, nauczyciel udał się do swego mieszkania, zostawiwszy więźnia na pastwę gawiedzi.

Tymczasem zwolnieni od zajęć uczniowie, rozprószyli się i roznieśli po świecie sensacyną nowinę o złapaniu złodzieja: dopieroż zaczęli się zbiegać ludzie z całego miasteczka i okolicznych wiosek — jedni przez ciekawość a drudzy dla wywarcia zemsty za dawniejsze straty. Bito domniemanego sprawcę kradzieży pałkami i rąbano rydlem przez cały dzień i to systematycznie z przerwami po parę godzin.

Nieszczęśliwy widząc, że już wybiła dla niego ostatnia godzina, błagał swoich oprawców, żeby pozwolili mu chociaż wyspowiadać się przed śmiercią, lecz krwiożercza zgraja odpowiedziała: "My cię sami wyspowiadamy!" Nazajutrz zrana odprowadzona go do sąsiednich Dziewieniszek, i tu jeszcze nie był koniec tortur, gdyż znalazło się paru zawziętych wrogów, którzy odprowadzili go aż do połowy drogi i w lesie jeszcze go okładali kijami. W drodzę do Sobotnik dokąd ofiarę samosądu wieziono dla kuracyi w szpitalu, wyzionął ducha.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

Wielki Kraków.

Cesarz podpisał projekt, według którego szereg gmin i obszarów dworskich przyłączonych zostanie do miasta Krakowa.

Sąd nad Brzozowskim.

"Naprzód" donosi, że dalszy ciąg odroczonego w swoim czasie sądu partyjnego nad poetą i publicystą Stanisławem Brzozowskim odbędzie się 18 grudnia br. w Krakowie.

Dzieła sztuki w świątyniach.

W katedrze na polskim zamku królewskim Wawelu założono witraż ||okno kolorowe|| przedstawiający Chrystusa na tronie. Nową tę ozdobę kościoła katedralnego fundowała p. Anna Erazmowa Jerzmanowska, wykonał ją zaś w szkle zakład witrażów p. G. S. Żeleńskiego w Krakowie.

Znów folwark poszedł z dymem.

Z Tarnopola donoszą, że z niewyjaśnionej przyczyny spłonął folwark w Hulajpolu pod Maksymówką, dzierżawiony przez Chuwena. Spłonęły dwie stodoły, wraz z całą tegoroczną krescencyą i stajnią. Szkoda była tylko w części ubezpieczona.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Delegacya Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich podaje do wiadomości, że XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w r. 1911 w Krakowie. Prezydyum komitetu gospodarczego Zjazdu tworzą: prof. dr. Walery Jaworski i prof. dr. Edward Janczewski jako wiceprezesi, prof. dr. Stanisław Dobrowolski skarbnik, prof. dr. Ludwik Brunner, sekretarz.

Niezwykła ofiarność.

Na opuszczonym i niemal zapomnianym grobie śp. Wincentego Smagłowskiego, założyciela biblioteki stanisławowskiej, darowanej miastu, więźnia stanu z r. 1829 i 1846, inicyatora niedoszłego spisku koronacyjnego, tułacza, literata i profesora zmarłego w r. 1883 w Stanisławowie, stanął kosztem radcostwa pp. S. wspaniały pomnik z kamienia. Tę niezwykłą ofiarność zacnych fundatorów podnieść należy tem więcej, że zmarły nie stał w żadnym z nimi stosunku, ani pokrewieństwa, ani nawet znajomości i chyba tylko sąsiedztwo grobu śp. syna pp. S. mogłoby po części to wydatne i ofiarne zajęcie się mogiłą tułacza usprawiedliwić.

Proces Borowskiej.

Tutejszy sąd karny zwrócił się do sądu wyższego z wnioskiem o wyznaczenie osobnej kadencyi ze specyalną ławą przysięgłych do osądzenia sprawy J. Borowskiej.

Sąd wyższy przychylił się do tego wniosku. Rozprawa rozpocznie się 12 stycznia 1910. Prowadzić będzie rozprawę radca wyższego sądu Heronim Błonarowicz, prokuratoryę państwa zastępować będzie dr. Marowski, jako wotanci zasiądą w trybunale radcy Ferens i Jąsiewicz.

Z krakowskiej Izby handlowej.

Izba handlowa i przemysłowa oświadczyła się przeciw projektowanemu przez rząd w celach podatkowych wglądaniu do ksiąg kupieckich, albowiem zdaniem Izby rząd ma dość środków do zbadania siły podatkowej kontrybuentów. Omawiano niedomagania poczty w Krakowie. Wyjaśnień udzielał zaproszony na posiedzenie dyrektor urzędu pocztowego p. M. Biliński. Poruszono także energicznie niedomagania telefonu międzynarodowego Kraków—Lwów i Kraków—Wiedeń. Uchwalono na wniosek przewodniczącego i radcy Epsteina zwrócić się z odpowiedniemi żądaniami do ministerstwa handlu i Koła polskiego.

Za zabójstwo cztery lata.

Niebezpieczny złodziej polny, plaga polowych wiejskich w okolicy Tłustego, niejaki Antoni Słobodzian kradł płody polne i znany był z tego naokół. Następował mu na kroki w ostatnich czasach polowy Mikołaj Dzmetyn, nader gorliwy w pełnieniu swych obowiązków. Podczas jednej z nocnych wypraw, kiedy obaj spotkali się oko w oko na polu, Słobodzian tak ciężko pobił polowego, że ten wśród strasznych cierpień w krótkim czasie zakończył życie. Przeprowadzenie dowodu było bardzo trudne, gdyż zarówno sam fakt zabójstwa, jak i popełnionej kradzieży nie miał świadków i dopiero z różnych pośrednich okoliczności wina obwinionego musiała być wykazana. Słobodzian poszedł za czyn swój na cztery lata do kaźni więziennej.

Przyznanie nagród literackich.

Pani Hortensya Lewentalowa złożyła w warszawskiej kasie literackiej sumę 4.000 rubli, jako fundusz wieczysty im. Franciszka Lewentala, z przeznaczeniem odsetek na peryodyczne co 5 lat nagrody, w połowie dla autora wybitnej powieści polskiej, w połowie zaś dla autora wybitnej sztuki dramatycznej polskiej, oryginalnie napisanych i w ciągu ubiegłego pięciolecia ogłoszonych drukiem, ewentualnie wystawionych na scenie warszawskiej.

Wobec tego, że 26 października 1909 r. upłynęło 5 lat od czasu otrzymania przez kasę literacką ofiarowanej sumy, komitet kasy postanowił przyznać: Władysławowi Reymontowi nagrodę w kwocie 425 rb. za utwór powieściowy pt. "Chłopi," i Stanisławowi Przybyszewskiemu 425 rb. za utwór dramatyczny pt. "Odwieczna Baśń."

Pokątne "szpitale" w Tarnopolu.

Policya tutejsza odkryła dwa pokątne "szpitale", jeden przy ul. Wertepnej, utrzymywany przez niejaką Maryę Rutenową, drugi przez Michała Tatarzyńskiego przy ul. Tatarskiej. W pierwszym wypadku Rutenowa spełniała w swej realności pokątną fuszerkę, utrzymując kilkanaście chorych osób ze wsi, leczyła swych łatwowiernych pacyentów tak umiejętnie, że jeden z nich przenosi się na tamten świat a pacyentka Eudokia Mazurek od trzech miesięcy dźwigać się nie może z łoża boleści. Komisya sanitarna skonfiskowała wiele flaszek i naczyń z różnemi miksturami, całe zapasy ziela a "doktorkę" oddała w ręce sądu. Na drugi podobny leczniczy "zakład" natrafiła policya w realności przy ul. Tatarskiej, gdzie funkcye prymaryusza i asystenta oraz aptekarza spełniał niejaki Michał Tatarzyński, u którego leczyło się dwadzieścia kilka osób.

Aresztowanie mordercy.

Policya lwowska aresztowała w Kleparowie Antoniego Zwynara, byłego dozorcę leśnego w Pomorzanach obok Złoczowa, podejrzanego o zamordowanie w Pomorzanach chłopa Żółtańskiego. Zwynar po popełnieniu zbrodni zbiegł wraz z synem swym Władysławem do Lwowa i zamieszkał na Kleparowie u swego krewnego, Adama Zwynara, murarza. Aresztowany z początku wypierał się winy, w końcu jednak przyznał się, że pobił jakiegoś chłopa i uciekł do Lwowa w obawie odpowiedzialności. Syn Zwynara zaś zeznał, że ojciec przyznał się przed nim do zbrodni i mówił mu, że sam odda się w ręce władzy. W czasie eskortowania aresztowanego na policyę, Zwynar chciał skoczyć do Pełtwi, towarzyszący mu jednak inspektor policyi zdołał go w czas powstrzymać. Po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, zostanie Zwynar oddany sądowi karnemu.

Cyganie koniokrady.

Cyganie często występują w roli koniokradów zwłaszcza wtedy, gdy zmieniają miejsce swego pobytu i ciągną tułaczym szlakiem w granice innego kraju. Tak też było, kiedy skradli w nocy 3 października br. Dmytrowi Melnyczynowi w Capowcach jednego konia, a włościanom z Różanówki cztery konie zabrali z pastwiska. Żandarm, Michał Kupryer wpadłszy na dobry trop zaszedł aż na Bukowinę, gdzie w Czornołozach przy pomocy żandarmów bukowińskich aresztował całą bandę cyganów i zakwestyonował w ich obozie pięć koni, które rzeczywiście pochodziły z powyższych kradzieży. W dniu 17 zm. stawali cyganie przed sądem przysięgłych w Tarnopolu i zostali zasądzeni: Kulica Czurar na trzy lata, a jego towarzysze w liczbie pięciu po 4 lat ciężkiego więzienia. Sprawą, jaka się rozgrywała w murach sądu obwodowego, zdawała się żywo zajmować banda cygańska, od kilku miesięcy obozująca pod Tarnopolem.

Dramat miłosny.

Krwawa scena rozegrała się w kuchni pensyonatu "Litwinka" przy ul. Augusta Bielowskiego, we Lwowie.

Oto do pokójówki tego pensyonatu Zofii Biłogan, przyszedł narzeczony jej Filip Pallinger masażysta i po krótkiej sprzeczce zadał jej scyzorykiem trzy rany w okolicy ucha i szyi. Na krzyk zranionej zbiegli się sąsiedzi, a wtedy Pallinger wpakował sobie nóż w gardło i padł nieprzytomny na ziemię. Zawezwano stacyę ratunkową, która opatrzyła ofiarę krwawego napadu Zofię Biłogan, pozostawiając ją opiece domowej, ciężko zaś rannego Pallingera odwieziono do szpitala powszechnego.

Przy rannym znaleziono, oprócz pokrwawionego scyzoryka, nabity rewolwer z wystrzelonym jednym patronem, a zapach prochu, jaki rozszedł się w krytycznej chwili w kuchni, świadczyłby o tem, że niedoszły samobójca używał także tej broni na niewierną narzeczoną.

Policya wdrożyła dochodzenia, zachodzi bowiem podejrzenie, że Pallinger przyszedł z zamiarem zamordowanie Zofii Biłogan.

Zamknięcie Akademii Sztuk Pięknych.

Ministerstwo oświaty poleciło za pośrednictwem namiestnictwa galicyjskiego dyrekcyi Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, aby przedewszystkiem wezwała studentów do powrotu normalnego uczęszczania na naukę w dniu, który będzie ustanowiony. W przeciwnym razie nastąpi definitywne zamknięcie zakładu. Deputacji studentów, która zjawiła się w ministerstwie oświaty zapowiedziano zbadanie podniesionych życzeń i zażaleń, przedewszystkiem co do braku miejsca w Akademii, oraz jak najszybsze zaradzenie pod warunkiem, że studenci wrócą na grunt legalny.

Dokończenie na następnej stronie.



"Tex" Rickard i Jack Gleason impesaria wielkich zapasów pięściarzy.

Powyżsi są to szczęśliwi, a w każdym razie ryzykowni przedsiębiorcy, którzy ofiarowali najwyższe nagrody dla Jeffriesa i Johnsona. Zagwarantowali oni zapaśnikom $101.000 oprócz lwiej części dochodu z obrazów migawkowych. Z lewej strony obrazku jest Rickard. Pochodzi on z miasta Ely, Nevada. Gleason zaś jest mieszkańcem z San Francisco. Dorobił się on majątku na widowiskach gry w piłkę. Fotografie powyższe zostały uchwycone w Hoboken, N. J., gdzie ci dwaj sportsmani podpisali umowę z zapaśnikami.



Kongresman Victor Murdock przywódca opozycyi.

Przy rozpoczęciu obrad kongresu poseł stanu Kansas Victor Murdock, wypowiedział wojnę rzecznikowi Cannonowi. On również zwołał opozycyjnych kongresmanów, należących do partyi republikańskiej, na posiedzenie jeszcze przed otwarciem obrad, podczas którego przedstawił swój plan walki z Cannonem.

Victor Murdock jest jednym z lepszych mówców, a zarazem promotorem t. zw. nowych dążeń politycznych Stanów Zjednoczonych. Jest on również nadzwyczaj uzdolnionym pisarzem.

Wiadomości z Polski.

Dokończenie z poprzedniej strony.

Przy tej sposobności oświadczono deputacyi, że zarząd oświaty, stanowczo potępiając nielegalne kroki, z całą skrupulatnością i życzliwością pilnuje uprawnionych interesów Akademii i jej słuchaczy. Równocześnie wyrażono zdanie, że deputacya wpłynie na studentów w celu bezzwłocznego powrotu do nauki. Co do podniesionych zażaleń będą wdrożone dochodzenia.

Ponieważ jednak młodzież nie zastosowała się do życzenia ministeryum i dnia 22 zm. do akademii nikt się nie zjawił d. 23 listopada zamknięto Akademię Sztuk pięknych.

Napad rabunkowy.

W okolicach Mikuliczyna dokonano śmiałego napadu rabunkowego przez niewyśledzonych dotąd sprawców. Krytycznego dnia właściciele willi, położonej w bliskości zarządu lasów skarbowych, p. Suchodolski, staruszek sześćdziesięcioletni ułożył się jak zwykle około godziny 10 do snu w pokoju leżącym w tyle willi. Inne pokoje tak na piętrze jak i na dole są na czas zimowy zamknięte. Rabusie oczywiście wiedzieli o tem że właściciel mieszka samotnie i skoro tylko światło w pokoju zgasło, wtargnęli do wnętrza przez okno. Jeden z nich rzucił się na leżącego w łóżku Suchodolskiego, kolanami przygniótł mu piersi, zakneblował usta i chustką związał ręce.

Napadnięty szamotał się długo pod żelazną ręką rabusia, a tymczasem drugi rozbił szafę, z której zabrał kosztowności, jak pierścionki, kolczyki a ze stolika ściągnął złoty zegarek z łańcuszkiem. Wskutek widocznego pośpiechu pieniądze leżące tuż obok łóżka na nocnej szafce, pozostawiono nietknięte. Zanim staruszek ochłonął z pierwszego przestrachu, rabusie umknęli.

Wszelkie poszlaki, jakie pozostawiona pod oknem siekiera i dwa drewniane koły, wskazują, że rabusiami są miejscowi chłopi, mimo jednak wdrożonego przez żandarmeryę śledztwa, nie zdołano ich dotychczas wyśledzić. Zawiadomiony o wypadku syn p. Suchodolskiego, mieszkający stale w Stanisławowie, zajął się ojcem, który leży z powodu bolów fizycznych obłożnie chory.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

Pruskie procesy.

Za rzekomą obrazę inspektora szkolnego skazano redaktora "Lecha,, p. Koniecznego na 150 marek.

Nabytki komisyi kolonizacyjnej.

Świeżo nabyła znowu komisya posiadłość Bielsk nr. 1 w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich.

O wóz cygański.

"Gazeta Grudiądzka" donosi, iż p. Gackowskiemu w Błądziniu nakazał wójt opuścić mieszkanie w wozie cygańskim. Sprawa ta nie jest jeszcze ostatecznie sądownie rozstrzygnięta.

Ofiara pracy.

Smutny wypadek zdarzył się w cegielni pana Perkiewicza w Starołęce. Młody robotnik Antoni Wiśniewski, pochwycony przez pas transmisyjny, w okamgnieniu został rozszarpany w drobne kawałki.

Nieszczęśliwy wypadek.

Pięcioletnia córeczka parobka Jana Koniecznego, z Oszowa, pow. rybnickiego, pozostawiona na chwilę bez dozoru w izbie, igrała z ogniem, przyczem zapaliły się na niej sukienki i maleństwo wśród okropnych męczarni zmarło.

Siedlisko szpiega.

W Ostrowie, jak donosi "Gazeta Ostrowska", mieszka obecnie agent policyi poznańskiej dla spraw polskich Frost, znany z rewelacyi byłego szpiega pruskiego Bolesława Rakawskiego.

Według ostatnich obliczeń miasto Ostrów posiada 14,370 mieszkańców. W ciągu ostatniego roku przybyło 361 osób.

Zasądzony redaktor.

Za obrazę inspektora szkolnego powiatowego p. Kugera z Gniezna skazał sąd ławniczy w Gnieźnie redaktora 'Lecha" p. Koniecznego na 150 mr. grzywny i kosztta. Zastępca prokuratora wniósł o [illegible] więzienia. Obrazy dopatrzono się w artykule, w którym była mowa o przetrzymywaniu dzieci po za lekcyami na załawach.

Sprawiedliwy wyrok.

Za spowodowanie śmierci dziecka i pogrzebanie zwłok bez wiedzy władzy odpowiadała przed izbą karną w Poznaniu służąca Agnieszka Chmiel z Łopuchowa. W skutek rzekomego niedbalstwa oskarżonej, miało się dnia 26 lipca rb., udusić jej nowo narodzone dziecko. Sąd jednak nie dopatrzył się winy u oskarżonej co do śmierci dziecka i skazał ją tylko za usunięcie zwłok bez uwiadomienia władzy na trzy dni aresztu.

Wóz Drzymały w muzeum.

Sławny Drzymała, którego z woza wyrzucono, będzie musiał teraz wóz swój sprzedać. Na zjeździe lwowskim radzono wóz ten nabyć i umieścić w jednym z krakowskich muzeum jako nabytek godny podziwu dla przyszłych pokoleń. W przyszłym roku z okazyi pięćsetnej rocznicy złamania potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem ma się odbyć wystawa, na której chcą podobno na tym wozie pomieścić dokumenta, odnoszące się do prześladowania Polaków pod zaborem pruskim.

Niepoczytalny dozorca zebrań polskich.

Niedawno donosiliśmy o procesie wachmistrza policyjnego Wentzla W Dortmundzie, znanego z ciętości swojej wobec Polaków. Wentzel uznany został sądownie za chorego na umyśle. Policya dortmundzka po procesie zamierzała za pozwoleniem rejencyi uznać Wentzla za niebezpiecznego i zamknąć go w domu chorych na umyśle w Aplerbecku. Wentzel tymczasem uszedł za granicę, a przez swego adwokata gromadził nowy materyał na poparcie swoich oskarżeń przeciw innym urzędnikom policyi. Obecnie na skutek żony Wentzla prezes rejencyi nakaz zamknięcia Wentzla w Aplerbecku cofnął.

Bandytyzm na Śląsku.

Z Miechowic w Bytomskiem piszą do "Głosu Śląskiego." Napadnięty tu został 19-letni syn nadgórnika Krzyby. Był wysłany od zarządu kopalni "Prusy" z 800 markami do Rokietnicy, gdzie owe pieniądze miały być wypłacone robotnikom. W drodze nadjechał na kole pewien nieznajomy mężczyzna i żądał, aby mu Krzyba wydał pieniądze, gdyż fałszywy worek z pieniędzmi otrzymał. Krzyba nie chciał mu dać pieniędzy i oświadczył, iż w takim razie sam odniesie pieniądze. Zawrócili tedy obaj i szli z powrotem ku Miechowicom. Droga wiodła także przez las. Gdy przyszli do lasu, nieznajomy mężczyzna uderzył Krzybę jakiemś twardem narzędziem silnie w głowę. Lecz Krzyba nie stracił przytomności i zaczął się dzielnie bronić. Ostatecznie udało mu się wyswobodzić z rąk napastnika, który ratował się ucieczką.

Szaleństwo waryata.

W Mikulicach 20-letni robotnik kopal. W. Blacha dostał pomieszania zmysłów. W domu uzbroił się w siekierę i nóż, trzaskał co mu wpadło w rękę. Nie można było przystąpić do niego, ani też łagodne przemówienia nie skutkowały. Do pomocy wezwano na rozporządzenie policyi straż pożarną. Pod wpływem zimnego promienia wody uciekł na dach i tam zagrażał nożem naczelnikowi strażaków, który go chciał pochwycić. Przy pomocy żandarma udało się ubezwładnić waryata, który spadł z dachu. Biedaka zawieziono do więzienia policyjnego, gdzie mu lekarz zaopatrzył rany. Następnie odwiozło go dwóch policyantów do lecznicy w Zabrzu.

Konfiskata.

Czytamy w katowickiej "Gazecie Robotniczej": Z polecenia prokuratora bytomskiego skonfiskowała policya w redakcyi "Kalendarz robotniczy na rok 1910". Niebezpieczeństwa dopatrzono się w artykule p. t. "Czego chcą socyaliści?" Artykuł ten od dziesiątków lat w bardzo licznych nakładach rozpowszechniany jest w Niemczech i żaden prokurator nie zdobył się dotąd na to, aby treść jego uznać za "podburzającą." Artykuł ten jest tłumaczeniem z broszurki Kautskiego p. t. "Zasady i żądania socyalnej demokracyi".

"Gazeta Robotnicza" protestuje energicznie przeciwko konfiskacie i żąda wydania zabranych egzemplarzy kalendarza.

W sprawie zbrodni w Bogusławicach.

Ignacy Sołtysiak znajduje się jeszcze w więzieniu pleszewskim, ponieważ, jak donoszą ze strony urzędowej, znaleziono w jego mieszkaniu ślady krwi. Jednakże silnie podejrzanym jest o popełnienie zbrodni jakiś 26-letni poddany rosyjski, który uciekł z pułku łódzkiego, a przekradając się przez granicę, przepłynął Prosnę i znalazł przytułek od 12 listopada u Wasilewskich. Prokuratorya ogłasza za nim list gończy, ponieważ przypuszcza, że to on popełnił zbrodnię, poczem uciekł, zabrawszy ze sobą około 200 marek, ciemny długi płaszcz, ciemne ubranie, niklowy zegarek cylindrowy z takimże łańcuszkiem, wartościowy naszyjnik koralowy, dobry kożuch oraz bieliznę. Człowiek ten jechał 19 z. m. z Biniewa do Pleszewa, stamtąd do Jarocina a później do Poznania. Za jego wyśledzenie wyznaczył prezes rejencyi 1000 marek nagrody.

Nowy kanclerz a germanizacya.

"Danziger Neueste Nachr." donoszą, że nowa ustawa parcelacyjna która ma uniemożliwić parcelacyę polską, jest już opracowana, ale rząd nie spieszy się z jej przedłożeniem sejmowi z powodu rozmaitych trudności.

Nowy kanclerz Rzeszy, Bethman Hollweg nie określił jeszcze swego stanowiska wobec Polakow. Prawdopodobnie zgadza się z treścią opracowanego projektu ustawy, ale nie chce przedłużyć sesyi sejmowej dyskusją polską i dla tego zapewne odstąpi od przedłożenia tego projektu. Pozatem istnieje wątpliwość czy sejm zatwierdziłby tę ustawę. Gdy bowiem jedni domagają się nowej ustawy wyjątkowej przeciw Polakom, inni sądzą, że należałoby rozciągnąć przepisy utrudniające parcelacyę na całe państwo i przeciwieństw tych dotąd pogodzić nie zdołano.

"Kuryer Poznański" z powodu tych wiadomości stwierdza, że nowy kanclerz Rzeszy jest niewątpliwie wrogo usposobiony względem Polaków — jest on autorem antypolskiej ustawy językowej — ale obawia się uczynić w polityce antypolskiej krok, któryby mógł okazać się znowu bezskutecznym a rząd nie umie na razie dać sobie rady. Gdy jednak Betham Hollweg znajdzie drogę wyjścia, nie zawacha się przed stanowczym krokiem w kierunku antypolskim. Polityka antypolska oddziaływująca na stosunki ogólno polityczne i społeczno-ekonomiczne, spotkała się z wielkiemi trudnościami, z któremi pogorszyć jeszcze stosunki w Prusiech.

Rzekoma petycya polska.

Były szpieg pruski Rakowski oświadczył w Paryżu przedstawicielowi warszawskiego "Świata", że z kół polskich w Poznańskiem, wystosowano w przeddzień wydania ustawy wywłaszczającej, petycyę o zaniechanie wywłaszczania z zapewnieniami wierności i z prośbą o audencyę u króla. Według Rakowskiego, petycyę te odesłano do antypolskiego biura policyjnego w Poznaniu, które wydało o jej autorach opinje ujemną, jeko o osobach stojących duchowo poza społeczeństwem i nie uprawnionych do zabierania głosu w jego imieniu.

Wskutek tej opinii, z Berlina nadeszła odpowiedź że tron nie wątpi o sentymentach podpisanych na petycyi osób, lecz uważa za dostateczne, aby podpisani złożyli swe dezyderata prezesowi rejencyi.

Wobec tej rewelacyi, która byłaby wielce interesująca, gdyby opierała się na danych prawdziwych, "Dziennik Poznański" oświadcza:

"Staraliśmy się dotrzeć do źródła nowej tej legendy. Otóż zapewnić możemy, opierając się na najsumienniejszych informacyach, że cała ta historya o rzekomej petycyi do tronu jest od początku do końca wierutnem kłamstwem. Rakowski usłyszał, że gdzieś dzwonią. — W rzeczy samej w pierwszej chwili obrad nad projektem prawa o wywłaszczeniu, rzucił ktoś myśl takiej petycyi czy nawet deputacyi. Myśl tę zaniechano jednak, zanim zdążyła przybrać się w kształty, jako tako konkretne. I na takiej podstawie Rakowski osnuł swoją legende o petycyi, wysłanej już do kancelaryi dworu i odpowiedzi od tronu."

Wiarygodność eks-szpiega Rakowskiego, nie jest wielka. Ale przecież trudno przypuszczać, żeby miał na podstawie samych tylko opsłuchów i pogłosek skomponować całą relacye z wszystkimi jej szczegółami. W każdym razie sprawa wymaga bliższego wyjaśnienia.

Musi umrzeć.

Kiedy doktór wypowie te dwa tylko słowa o członku waszej rodziny, lub o którymś z waszych przyjaciół, jakżeż boleśnie ono wówczas brzmi w waszym uchu. Słowa te są tym przykrzejsze, jeżeli ktoś jest przekonany, że mógł uniknąć strasznej śmierci, gdyby chory leczył chorobę w odpowiednim czasie. Miej zawsze w pamięci starą radę, by nie dać się opanować chorobie. Lecz pierwsze oznaki, jakie się pokażą. Jeśli zjawi się brak apetytu i nagle opadnięcie z sił, powinieneś natychmiast wziąść Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. To przyprowadzi żołądek i wnętrzności do wzmożonej siły, sprawi, że trawienie będzie zupełnym, a równocześnie pomoże napełnić żyły całego ciała krwią czystą i bogatą. Ta uleczy zaognione części i wzmocni cały organizm.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Joseph Triner, 1333—1339 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

16 Andrzejeski I
25 Aszklar J
28 Awielu S
31 Babka J
36 Bałkowski P
37 Bander A
38 Bandur J
42 Bak W
43 Balanowski W
50 Baran J
56 Bedlek A
70 Bialek A
92 Bielas F
75 Biskup S
78 Bieniasz J
90 Borkowski W
98 Bryla S
99 Brusik J
103 Brzoza M
106 Brzeczek M
108 Bukowski L
130 Cholewicki J
132 Chilewski A
138 Ciochon A
139 Ciasko M
151 Cucka Z
155 Cymek I
157 Czapka M
158 Czaja J
159 Czarnecki A
163 Czechowicz W
166 Czarnik J
168 Czech W
180 Debienski A
195 Drzewiecka A
200 Dupak J
205 Dudek A
206 Dupak
211 Dwoak Z
212 Dworak A
217 Dziedziak J
219 Dziedziak M
252 Frat A
256 Fiega S
261 Furman J
262 Furmaniak J
264 Fymec K
274 Gargala S
278 Gac P
275 Glowacz R
298 Gembocki A
299 Gliniecki W
300 Glowiak Z
303 Gnas W
313 Gonka J
315 Gozelnik A
316 Gralak J
319 Graminski R
337 Gut W
338 Guziec S
343 Gwozdz S
334 Gwiazdon J
349 Halik W
351 Hajek A
353 Haron B
368 Hesz S
372 Hmura M
390 Hudy J
391 Hynowski J
400 Jakubek K
404 Jaskowski S
414 Janczura S
417 Jablonski J
424 Jekot K
435 Jusnewicz L
439 Juskewicz A
446 Kalendasz A
448 Kalinoski W
449 Kalinski M
458 Kargala J
490 Kasza Z
472 Kaspszyki J
487 Kita Z
490 Kieras J
493 Kluziewicz J
494 Klymek S
503 Klocek P
504 Kloczkowski S
512 Kolcz W
513 Kapustka J
514 Kozak M
521 Kopala W
525 Kobos S
36 Kosmowski A
542 Koziel W
543 Kowalczyk J
547 Krajewski J
553 Krysmalski P
562 Krzyzak S
570 Kulczycki W
575 Kulikowski A
578 Kujawa S
579 Kuna M
580 Kuska W
582 Kurc J
586 Kurysz T
593 Lasota M
614 Lesiak J
620 Lewandowski J
622 Liatkoska A
627 Lielinski R
629 Litwinczuk W
641 Longosz W
645 Lupa K
673 Mara J
698 Markon J
697 Magis L
705 Moskal S
708 Mordel W
721 Morcznik M
723 Mularski W
727 Mucha M
737 Nadriega W
746 Niemiec W
950 Nowakowski J
754 Nowak F
760 Ocwiga F
780 Pabyan T
789 Patka M
791 Paściak P
799 Pes T
806 Platek J
808 Piatkiewicz I
810 Piecha J
813 Piskur W
814 Piechota A
816 Piechalski J
818 Piotrowska Z
821 Piatek P
833 Pociask A
843 Podrazik W
851 Prus J
862 Pytel L
885 Rowecka I
893 Roskowski J
909 Rybicka W
917 Sabaniewski J
948 Setafin S
960 Siesbicki S
962 Siminski K
975 Skafski P
976 Skalski S
978 Skokowski W
979 Skrzypek J
1005 Spacek J
1022 Stepak I
1027 Strzepek W
1030 Stolarz J
1036 Stowik J
1045 Sumera M
1046 Such A
1051 Surdek W
1056 Swiderski F
1058 Swiatek A
1061 Syskowa J
1065 Szatan M
1066 Szajowski J
1077 Szybista Z
1083 Szargot M
1095 Telma H
1100 Tokarz W
1107 Trojan W
1112 Trawinski I
1148 Watega T
1164 Wilk W
1165 Wilkowski A
1167 Winiarski W
1195 Wrobel F
1196 Wrona S
1209 Zabno W
1219 Zaleski J
1220 Zawut J
1224 Zdyb J

Niebywała okazya.

Firma Kentucky Co-Operative Distillery Co., ogłoszenie której umieszczamy na innej stronie, ofiaruje z powodu "Gwiazdki" doskonały sposób zaopatrzenia się nietylko w doborowe truki, ale i odebranie bez najmniejszego kosztu ze strony klienta pięknego podarku, bądź to dla przyjaciela, bądź dla swej żony, lub ukochanej.

Dostać zupełnie **darmo** zegarek z łańcuszkiem, to rzecz, która nie codzień się zdarzy. Kto więc pragnie wykorzystać tę niebywałą w dziejach handlu okazyę, niech uważnie przeczyta ogłoszenie o "Old Commander Whiskey" na innem miejscu "Gazety Polskiej" umieszczone.

Z NASZEJ PRASY.

W tej rubryce podajemy najlepsze artykuły redakcyjne, które się pojawiły w ciągu tygodnia w naszej prasie polsko-amerykańskiej. Pogląd redakcyi "Gazety Polskiej" na omawiane w nich sprawy, znajdzie łaskawy czytelnik w uwagach redakcyjnych.

STAJNIA AUGIASZA.

[Dziennik Związkowy z 9 grudnia.]

Augiasz, syn Heliosa, król Elidy, jest słynny z tego w historyi, iż Herkules odrazu oczyścił jego olbrzymią stajnię z takiej gromady nawozu, że pracę jego uznano za cudowną. A czyścił prostym sposobem, zwracając do niej bieg dwóch rzeczułek, których woda uniosła wszelkie nieczystości owej stajni. Stąd więc urosło owo często powtarzane w pismach przysłowie: "Oczyścić stajnię Augiasza," "brudne jak stajnia Augiasza" itp., jeżeli się mówi o jakich skandalach publicznych, popełnionych przez różne wybitne osobistości.

Taką stajnię Augiasza, którą koniecznie wyczyścić by należało, mamy w Chicago, a jest nią ratusz miejski. W tym to ratuszu działy się i dzieją takie brudne rzeczy, że człowiek uczciwy ze wstrętem nawet wspomina, o tym kapitolu miejskim, gdzie się zebrała banda ludzi, dla których potrzeby obywateli są igraszką, urząd — sposobnością do robienia pieniędzy w jakikolwiek sposób, choćby niezszlachetny, nieuczciwy; obowiązki — rzeczą dla nich nieznaną i niepotrzebną, a pełna kasa miejska marzeniem i celem, bo łatwo z niej czerpać można pełną garścią pod różnymi pozorami.

Złodziejstwa, łapówki i skandale są znane we wszystkich niemal państwach. Na wszystkich urzędach spotkać można uczciwych urzędników przy oszustach i niegodziwcach najpodlejszego gatunku, ale znów trudno natrafić na tak bezczelną i dobrze zorganizowaną szajkę łapowników, budlerów i leniuchów polityklerskich, jaką się poszczycić może miasto Chicago. Do niektórych urzędników z naszego ratusza miejskiego mogliby pójść w termin wyrafinowani w kradzieżach grosza publicznego i łapówkach znani ze złodziejstw Moskale. Kradną urzędnicy w Rosyi w sposób bezczelny, nieograniczony, ale trzeba pamiętać o tem, że jest to kraj despotyzmu i ucisku wszelakiego, gdzie obywatelstwo w pełnem tego słowa znaczeniu nie istnieje. Tam rząd złodziejski na różnych urzędach głównych w miastach, gminach, powiatach i guberniach osadza same szumowiny społeczne i lud nie ma tam nic do gadania, bo mu upominać się o swoje krzywdy nie wolno. Tam jest państwo knuta i rabunku, więc nie dziw, że złodziejstwo kwitnie wspaniale we wszystkich warstwach społecznych, bo tam nawet złodziej złodzieja okrada, a i najuczciwszy obywatel nie poczytuje sobie za złe, gdy mu się uda coś uszczknąć w tej ogólnej kradzieży.

Tu jednak jest kraj, który chce uchodzić za idealny, rządzony wolą ludu, gospodarzy w nim lud i wybiera swoich przedstawicieli na różne urzędy. Pisma tutejsze oburzają się na wszelkie rabunki i złodziejstwa popełnione za granicą, lecz z drugiej strony zapełniają całe szpalty o złodziejstwach i łapówkach praktykowanych na miejscu. Nie ma tu miasta, powiatu czy stanu, aby wybrańcy ludu nie kradli, nie gorzej od moskiewskich "czynowników", a co gorsza, że zazwyczaj uchodzą bezkarnie, bo się potrafią wykpić, mając pieniądze.

Prym jednak pod względem nieuczciwości w zarządzie miejskim zdaje się trzymać nasza metropolia, o której mówią i piszą w kraju całym. Nieuczciwa gospodarka i karygodne szafowanie pieniędzmi złożonymi przez obywateli na cele ogólne, prowadzone były od lat, ale pod obecnym zarządem doszły do zenitu. Pismo nasze nie jest polityklerskiem; nie chwali ani potępia tej lub owej partyi politycznej, ale patrzy na ludzi, jacy stoją u steru i jak gospodarzą. Za oszustwa i łapówki winić nie można tej lub owej partyi politycznej, gdyż we wszystkich z nich znajdzie złych i uczciwych ludzi, ale na ogół biorąc łapownikami i grabieżcami grosza publicznego jest większość urzędników naszego grodu należących do różnych partyi.

Od kilku tygodni czytamy w pismach angielskich wykazy rozmaitych nadużyć i łajdactw, jakich się dopuszczali nasi "wybrańcy" w różnych departamentach, i dziwić się nawet należy, że tak zręcznie potrafiono utrzymywać w tajemnicy te niegodziwości, które tylko przypadkiem wykryto. A że po nitce do kłębka, przeto jedno wykryte łajdactwo ujawniają drugie i zwiększa się szereg nieuczciwych urzędników, z których się teraz zdziera maskę uczciwości, jaką się osłaniali.

Pierwsze łajdactwa wykryto w departamencie policyjnym, gdzie nasi "stróże bezpieczeństwa publicznego" nie osłaniający obywateli przed bandytami i mordercami, sami dawali protekcye tym bandytom i mordercom, rozciągali troskliwą opiekę nad domami nierządu i szulerniami, bo stamtąd płynęły dla nich obfite źródła brudnych dochodów, którymi się sumiennie dzielili. Dalej wykryto, że połowa urzędników, to osobniki pobierające tylko pensye za to, że nic absolutnie nie robili, a brali w dodatku łapówki, gdzie się dało. Dowiedział się też ogół, że sławetny wydział edukacyjny, instytucya, która powinna stać ponad wszelkiem łajdactwem, też prowadziła niezbyt honorowe manipulacye przy zakupnie placów i budowie szkół oraz wydawaniu kontraktów. Stwierdzono bowiem, że zapłacono $25,000 za plac pod budynki szkolne, który nie był wart ani $10.000.

Przy wydawaniu kontraktów na różne roboty miejskie dopuszczano się skandalicznych nadużyć, oddając roboty upatrzonym kontraktorom, którzy za roboty i materyały podawali trzy razy większe ceny, niż się należało, a w dodatku materyały dawali kontraktorzy najgorszego gatunku, o czem nasi urzędnicy i różni inspektorzy dobrze wiedzieli; jednak dzieląc się zyskiem z kontraktorami, pokrywali swoją powagą te nadużycia i miasto traciło setki tysięcy dolarów rocznie na tych manipulacyach. O tem wszystkiem wiedział dobrze major miasta, wiedział komisarz robót publicznych, wiedzieli inni główni urzędnicy, lecz pozwolili bezkarnie rabować kasę miejską, gorzej niż przy budowie kolei czy okrętów w Rosyi, lub budowie kanału panamskiego przez syndykat francuski.

Obecnie komitet obywatelski bada tę skandaliczną gospodarkę i wykrywa coraz więcej łajdactw i nadużyć, lecz czy potrafi ukarać winowajców, choć ich wykrył — to inna kwestya. Kruk krukowi oka nie wydziobie, a szajka "grafterów" jest tak tu zorganizowana, że kpi sobie ze wszystkich praw i oburzenia obywateli, bo walka z nią jest trudna i beznadziejna.

Jedynym ratunkiem: oczyścić tę stajnię Augiasza — oczyścić jak najprędzej przepędzeniem przy wyborach wszystkich łapowników i naciągaczy, jacy dziś dzierżą ster rządów miejskich, a na ich miejsce powołać nie polityklerów zawodowych, nie ludzi o splamionej przeszłości, ale prawdziwych reprezentantów ludu, którzy pracą obywatelską dowiedli, że są godni zaufania. Skandaliczna gospodarka "unser Fritza" już się nam wszystkiem przejadła i czem prędzej się jej pozbędziemy, tem będzie lepiej dla nas wszystkich.

SZKICE

o zadaniach i systemie wychowawczym wyższych naukowych polskich zakładów w Ameryce. — Przez ks. J. Godrycza — Doktora św. Teologii. Filozofii i Obojga Praw.

[Polak Amerykański z 1 grudnia.]

Wobec tego, że w ostatnich czasach powstaje w Ameryce kilka wyższych, polskich, naukowych zakładów, nasuwa się potrzeba bliższego określenia zadań, jakie owe zakłady muszą wypełnić i systemu wychowawczego, jakiego muszą się trzymać w naukowym, patryotycznym, religijnym i etycznym rozwoju młodzieży.

Dużo się wysunie kwestyi, wymagających rozstrzygnięcia, bo zakłady te powstają w bardzo oryginalnych okolicznościach i ztąd nie mają jeszcze dobrze utartych dróg, któremi mogłyby kroczyć.

To nowe pole jest bardzo trudne i dla tego będzie wymagało pracy solidarniejszej, niż naprzykład polityka polsko-amerykańska, pracy naukowej, którą obciąży i powoła nie tyle cały ogół Polonii amerykańskiej, ile specyalistów.

W niniejszym szkicu nie podejmujemy się wyczerpać przedmiotu, do tego bowiem potrzeba dużo czasu, lecz poruszymy tymczasem tylko niektóre rzeczy podstawowe, niecierpiące zwłoki. Szkice nasze dzielimy na trzy części, z tych pierwsza będzie obejmowała zadania i systemat dotyczący rozwoju uczuć patryotycznych młodzieży; część druga obejmuje wychowanie naukowe, a trzecie etyczne i religijne.

Wychowanie patryotyczne.

Zdawało by się, że wychowanie patryotyczne jest rzeczą dobrze znaną i że każdy dobrze wie, co my wymagamy od wychowania potryotycznego, a mianowicie ażeby młodzieńca nauczyć Polskiej Historyi, Polskiej Literatury, Polskiego języka i polskiej geografii. Pewną jest rzeczą, że tego wszystkiego potrzeba się uczyć, ażeby wzbudzić miłość do wszystkiego co polskie, niewiadomem tylko jest, czy w każdym młodzieńcu rozbudzi się ta miłość, chociażby go nawet i nauczyć tych rzeczy. Czegoż więc jeszcze obok tego potrzeba? Oto potrzeba rzeczy najgłówniejszej, a mianowicie przekonać młodzieńca polsko-amerykańskiego, że być Polakiem i pozostać nim nadal otwarcie, leży w jego własnym interesie, a powtóre leży to w interesie całego społeczeństwa polskiego, a nawet całej amerykańskiej słowiańszczyzny; ten pierwszy interes jest niejako interesem materyalnym, drugi zaś jest interesem idealnym. Być i pozostać nadal nim otwarcie, leży przedewszystkiem w interesie młodzieńca osobistym, bo jedynie tylko będąc Polakiem odpowiednio wykształconym można dojść do najwyższych urzędów i godności w Ameryce, anglosasi bowiem amerykańscy nic polakowi nie dadzą, jeżeli nie będą zmuszeni, a muszą być czy wcześniej czy później zmuszeni, jeżeli polacy będą zawsze twardymi Polakami i liczebnie coraz bardziej będą się zwiększać; wtedy właśnie zmuszeni przez tych licznych twardych Polaków będą musieli z wykształconymi Polakami podzielić się władzą, godnościami itd., owszem będą musieli niejako asymilować się do nas i kokietować nas. I przeciwnie potrzeba udowodnić młodzieży, że jeżeli przestaniemy być Polakami, zamerykanizujemy się, to właśnie wtedy niewolnikami Anglosasów pozostaniemy. Zdawaćby się mogło, że gdy przyjmie Polak zwyczaje anglosaskie, zmieni nazwisko itd. to wtedy dostąpi godności, zaszczytów itd., tymczasem jest to wielki błąd; może być że narazie dostanie pełną miskę mięsa, ale będzie to miska niewolnicza, napełniona tak długo, jak długo ów polak apostata będzie potrzebny anglikowi. Historya dziejów i Socyologia jasno nam dowodzi, że jest to już niejako prawem naturalnem, iż naród panujący i rządzący nigdy dobrowolnie nie dopuści ciemiężonego i podwładnego do udziału władzy i chociażby ten ostatni był bardzo lojalnym i dobrym, upokarzał się, wcielił się w myśl i zamiary rządzącego i przyjął wszystkie jego złe i dobre zwyczaje, żeby zajaśniał największą cnotą, to wszystko to na nic się przyda, gdyż element panujący i ciemiężący zawsze będzie pamiętał, że to niewolnik i właśnie widząc, że ten ostatni assymiluje się, będzie się coraz mniej z nim liczył. Niema więc dla polaka amerykańskiego żadnego interesu zatracać swoją narodowość, lecz przeciwnie trzymać się w tym względzie jak najbardziej odpornie, z drugiej strony wykształcić się podług wymagań i warunków tutejszych, a wtenczas przyśpieszać się będzie urzeczywistnienie istotowej części naszej społecznej misyi, którą my Polacy i wogóle Słowianie mamy odegrać tak w Europie, jakoteż i w Ameryce i ta właśnie misya jest interesem idealnym Polskim i cał Słowiańszczyzny.

Potrzeba więc w wykładach Historyi, Literatury i Geografii Polskiej ciągle udowadniać studentowi polsko-amerykańskiemu, że my narody słowiańskie, a w szczególności Polacy już niezadługo zaczniemy wypełniać istotowe zadania naszego historycznego posłannictwa na świecie. Dowodzić na podstawie historycznej, jak różne narody w Historyi wypełniały w różnych czasach swoje posłannictwa, jak naprzykład narody romańskie misyę swoją już w istotnych częściach wypełniły, jak obecnie wypełniają swoje posłannictwo narody anglosaskie; wskazać na podstawie Historyi i Socyologii już dziś dosyć jasne cywilizacyjne przygotowania, z których nie jest bardzo trudno przekonać się, że narodami, na barki których w przyszłości złożą obowiązek dalszego sterowania chrześcijańskiej cywilizacyi, są właśnie Słowianie, a w szczególności Polacy i Czesi.

My Słowianie właśnie obecnie przechodzimy twardą szkołę przygotowującą nas do tych przyszłych zadań. W przyszłości więc my dopiero na podstawie zdobyczy cywilizacyi pogańskiej grecko-rzymskiej i chrześcijańskiej romańsko-anglosaskiej w dalszym ciągu będziemy wykończać dzieło udoskonalania ludzkości, my dopiero pokażemy jak wyglądać powinna w praktyce prawdziwna miłość chrześciańska [papieżem podług Słowackiego będzie słowianin], my dopiero naprawdę roztrzypniemy najgłówniejsze zagadnienia socyalne my światu pokażemy "Prawdziwego Boga."

Tę naszą misyę, która dokładnie urzeczywistni się w dalekiej przyszłości, kto wie czy w Ameryce nie wykonamy daleko prędzej. Element anglo-saski, sterujący dziś w Ameryce polityką, finanse, religię, naukę i wogóle wszystko jest do tego stopnia już fizycznie moralnie zrabityzowanym, że będzie to leżeć w interesie tworzącego się narodu amerykańskiego, ażeby prawa społeczne powierzyły sterowanie elementowi jeszcze nie przeżytemu, lecz posiadającemu całą potęgę drzemiących sił moralnych i fizycznych. Widzimy więc z powyższego, że zamerykanizowanie się, to znaczy, ze zdrowego fizycznie i duchowo, pełnego zapału i gotowego do poświeceń Słowianina i Polaka stać się moralnie wyziębionym, z wystygłem sercem ze szklanemi, pełnemi faryzeizmu oczyma, chorym wiecznie na wątrobę i żołądek, żyjącym już tylko siłą dawnego rozpędu amerykańskim anglosasem.

Ameryka jest dzisiaj wielkiem państwem, ale nie jest jeszcze jednolitym narodem; ten naród dopiero się tworzy pod rządami praw naturalnych, zwanych "Prawami Społecznego Doboru;" otóż Prawom tym i najwyższemu ich źródłu nie idzie [jeżeli tak się wyrazić można], o to, ażeby w wielkim przyszłym narodzie amerykańskim panował anglosas, który już nie długo będzie zupełnie wyczerpanym, niezdolnym do żadnych poświęceń, lecz przeciwnie prawa te, jak widzimy w Historyi, pchają każdy młody naród siłą nieomal nieprzepartą do ekspanzywności terytoryalnej, społecznej politycznej, naukowej itd. prawa te z całem, że tak powiem, zadowoleniem oddadzą rządy elementowi zdrowszemu, młodszemu, zdolniejszemu do poświęceń, byleby tylko ten element jaknajprędzej uzdolnił się do tego umysłowo, uzdalniając się nie został przedwcześnie zrachityzowanym czyli zamerykanizowanym. A więc jeżeli Słowianin, w szczególności Polak kocha prawdziwie Amerykę i życzy jej, ażeby ta przybrana ojczyzna została w przyszłości największym na świecie narodem, to nie da się zepsuć moralnie i fizycznie czyli zamerykanizować, lecz słowiańską i polską krew i duszę zachowa czystą jak najdłużej, bo to będzie dla dobra własnego amerykańskiego narodu. Jeżeli zaś prawa społeczne nie przeznaczyły nam w Ameryce na przyszłość stać się elementem dominującym, to jeszcze nie wypływa z tego, ażebyśmy mieli zamerykanizować się, czyli dać się strawić, lecz musimy jak najdłużej nie dawać się ażeby jak najsilniej zabarwić naszą zdrową duszą przyszły amerykański naród, jak najsilniej oddziałać na przyszły język amerykańskiego narodu [język przyszły amerykańskiego narodu nie będzie angielskim, lecz czemś nowem utworzonem na podstawie angielszczyzny] jak największym ogniem, miłości Chrystusowej natchnąć tutejszy teatralny i faryzejski chrześcianizm, słowem musimy nie zgnić, lecz trzymając się w zdrowiu ciała i ducha odżywić gnijące już i zestarzałe elementa. Widzimy więc, że w żadnym wypadku nie wolno nam się zamerykanizować, lecz musimy się konserwować jako Słowianie i Polacy, a wtedy przechowamy się jako tacy na zawsze; jeżeli zaś w najgorszym razie do pewnego stopnia w dalekiej przyszłości zmienimy się co do zwyczajów, języka i cech wogóle narodowych, to muszą tak samo zmienić się i elementa anglo-saskie i wszystkie inne osiadłe tu w Ameryce, bo one mają daleko więcej zdegenerowanych w sobie części, kwalifikujących się do substancyi przez naszą etykę i nasze przymioty ducha i ciała. W takim razie wszystkie elementa osiadłe w Ameryce wyzbyły się pewnych swoich narodowych cech, i utworzyły nowy naród, który byłby średnią - proporcyonalną całej sumy co do zwyczajów, języka, cech fizyologiczno-etnograficznych itd.

Ale taki stan rzeczy to jest czemś zupełnie innem od dania się z amerykanizować, to znaczy przyjąć dziesiejszy angielski język i zatracić swój, przyjąć tutejsze anglosaskie zwyczaje zatracić swoje itd., jednem słowem dać się pożreć i w ekskrement obrócić bez wykonania historycznej misyi jąką nam Najwyższe Prawo przeznaczyło z wielką szkodą dla przyszłego narodu amerykańskiego. Jeżeli my Słowianie zamerykanizujemy się, zgnijemy, to chyba rolę naszą muszą kiedyś wykonać narody innych ras, może Japończycy.

Powyżej przedstawiona idea, którą możnaby nazwać ideą interesu osobistego, jak rownież i ogólno-słowiańskiego, a nawet ogólno-ludzkiego musi być ciągle przedstawiana młodzieży amerykańsko-polskiej przy wykładach literatury i historyi, a wtedy patryotyzm liryczny zostanie wzmocnionym tendencyą do czynu.

Bez takiej tendencyi sam patryotyzm liryczny, chociaż jest bardzo piękną i uszlachetniającą kontemplacyą, to jednak dość słabym środkiem obronnym wobec samolubstwa Mongołów i Anglosasów, którzy i w Europie i w Ameryce [Anglosasi] chcą nas Słowian i Polaków przemienić w niewolników. Ażeby skutecznie się bronić, nic tu nie pomoże ani powoływanie się na honor, ani powoływanie się na naukę i religię, bo wszystkie te rzeczy oni tak przenicowują [tak zawsze w historyi robią wszystkie narody] i komentują, jak im z tem najlepiej i nic dziwnego, bo to jest objawem ich patryotyzmu, ale czynnego, a więc i my musimy do liryzmu dodać bardzo dużo czynu.

Gdy młodzieniec polsko-amerykański przy pomocy odpowiednio prowadzonych studyów Historyi Polskiej i powszechnej, jak również Literatury Polskiej i powszechnej zrozumie i przekona się o prawdziwości i naukowej wartości idei posłannictwa narodów, lub też wyrażając się językiem Socyologii pozytywnej "idei konieczności", wtedy widząc w Historyi dziś już dość jasne dane, prowadzące Słowian, szczególnie Polaków do pięknej przyszłości historycznej, zechce być Polakiem, owszem będzie się cieszył, że pomimo uciemiężenia, które każdy Polak pod każdym względem wszędzie odczuwa, jest nim.

Zdaje nam się, że młodzieniec polsko-amerykański pod wpływem takiej idei może daleko łatwiej stać się w Ameryce czynnym patryotą, niż młodzieniec europejski w Europie, a skutki swej działalności patryotycznej może widzieć, że tak powiem, na poczekaniu szczególniej w polityce amerykańskiej wewnętrznej, to jest przy wyborach.

Idea ta działałaby, jako nadzwyczajna siła agitacyjna pomiędzy młodzieżą polsko-amerykańską.

Ta idea jest dla nas tak ważną, że nie przesadzę, gdy powiem, że całe wykształcenie literacko-historyczne polskie w wyższych polskich naukowych zakładach w Ameryce powinno być tylko oddano na usługi tej idei, a cały niesłychanie bogaty literacko - historyczny materyał ma być użyty do dowodzenia i komentowania tej idei.

O ORGANIZOWANIU MŁODZIEŻY.

[Uwagi Narodu Polskiego 28 grudnia]

Na zebraniu reprezentantów różnych towarzystw, odbytem w So. Chicago w niedzielę, dnia 21 z. m. omawiano pomiędzy wielu innemi sprawę organizowania młodzieży i większej nad nią opieki, aby tem łatwiej uchronić ją przed zamerykanizowaniem. W toku dłuższych obrad wszyscy mówcy na to się zgodzili, że dla naszej młodzieży mało się czyni, dla tego też ona mało interesuje się sprawami polskiemi obcemi dla niej zupełnie. Wyrażona obawa, że jeżeli tej młodzieży nie da się tego, co z sobą przyniósł duch czasu i obecny postęp, toczący się przed oczami tej młodzieży nadzwyczaj szybko szerokiem i głębokiem korytem, to losy popchną ją w przepaść, z której żadne wysiłki wydobyć jej nie zdołają.

* * *

I przyznać musimy, że obawy te są usprawiedliwione, podczas kiedy inni ze zdumiewającą energią i wytrwałością prą się naprzód, my posuwamy się leniwie, bez energii, bez twórczości, bez hartowania woli, bez potęgowania naszych sił duchowych i bez wytrwałości. Każdy zadowalnia się istniejącym stanem rzeczy, a na postęp podejrzliwym spogląda okiem i wzdryga się, gdy mu ktoś odważniejszy zwróci uwagę na to, że i jemu należy iść naprzód. W organizacyach naszych również mało dla młodzieży się czyni, choć dużo o niej się pisze i mówi. Przy każdej prawie sposobności pragniemy uchodzić za wielkich patryotów i biada temu, ktoby śmiał nam zarzucać brak tegoż, lecz gdy przyjdzie tego patryotyzmu złożyć dowody, gdy potrzeby narodowe zażądają od nas ofiar, wtedy zaciskamy ręce, zamykamy kieszenie i serca. Lecz nie będziemy odbiegali od tematu. Przyznajemy wszyscy, że młodzieży naszej grozi największe niebezpieczeństwo i że dla niej coś stanowczo uczynić należy, lecz niestety wszyscyśmy wobec tej zagadki bezradni — bo nam brak środków.

* * *

Młodzież nasza ma inne potrzeby, jej w czasach obecnych więcej dać należy, a że słusznym tym potrzebom zaradzić nie umiemy — ucieka ona od nas i szuka wiekowi swemu odpowiednich rozrywek u obcych, wśród których zwolna zatraca cechy narodowe i narodowo wymiera.

* * *

Głoszeniem choćby najwznioślejszych haseł patryotycznych, młodzieży naszej nie zagrzejemy do miłości tego, co polskie, bo przyzna każdy, że te hasła nasze, lubo stanowią część naszego życia, to w istocie przedstawiają się tylko jako dodatek do życia i nie są jądrem jego, lecz łupiną. A zatem, nie za pomocą czczych słów, nie za pomocą młócenia sławy patryotycznej dojdziemy do celu, ale za pomocą patryotyzmu rzeczywistego, opartego o czyny, a skierowanego w stronę ratunku przyszłych generacyi.

* * *

Młodzież to nasza przyszłość, więc dla tej przyszłości nam żyć i działać należy. Tysiące tej młodzieży marnieje dla nas w organizacyach i klubach amerykańskich. Rodzice w tej sprawie mało, lub zgoła nic nie działają, a na zarzuty im czynione zastawiają się tem, że dzieci ich pełnoletnie i że nie mogą im rozkazywać, bo "sobie pójdą z domu". Prawda, że tak się dzieje, że dzieci opuszczają rodziców w starości i że ich nie słuchają — lecz czyjaż w tem wina? Dzieci? Nie! Wina rodziców, którzy nie pamiętali o tem, że drzewko wtedy się gnie, gdy jest młode, a żelazo kuje, kiedy gorące. Gdyby ojciec zaraz po skończonym szesnastym roku życia zapisał był syna do swego towarzystwa i Zjedn., a matka tak samo postąpiła z córką, to z pewnością nie wstydziłby się dziś chłopak swego polskiego pochodzenia, a córka nie goniłaby za żydziakami lub Niemcami i nie uciekałaby z domu na tańce z rozwiązłą młodzieżą amerykańską.

* * *

Chcąc ratować młodzież od zguby, należy ją najpierw wciągnąć do polskich towarzystw, do Zjednoczenia i tam zaprawiać w miłości do tego, co polskie. Gdzie więcej istnieje towarzystw młodzieży, tam należy zakładać kluby towarzyskie, któreby urządzeniem przyzwoitych zabaw, pouczających odczytów itp. skupiały młodzież i zamieniały nasze hasła w czyn. Bądźmy też zdolni do ofiar, gdy ta młodzież od nas ich żąda! — Niech towarzystwa starsze spieszą młodszym z pomocą, niech ich do pracy na niwie narodowej zaprawiają i zachęcają, a wtedy o przyszłość obawy mieć nie potrzebujemy.

Jak rodzice stawiają domy i gromadzą majątki dla dzieci, tak i towarzystwa starsze i organizacye powinny stawiać dla młodzieży gmachy przyszłości narodowej.

* * *

Powie może ten lub ów, że niesłuszne i przesadne są nasze obawy o przyszłość młodzieży, lecz przyglądając się z bliska życiu i działalności jej widzimy obraz przyszłości w mgle i dla tego radzimy wyzbyć się zgubnej ułudy tym, którzy sądzą, że młodszym generacyom tak długo nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jak długo posiadać będziemy polskie organizacye i polskie szkoły. One same nie zdołają bowiem powstrzymać tej fali, bo wpływ szkół na młodzież jest do pewnego stopnia ograniczony. Młodzież opuszczającą szkołę, pozostawiona jest własnemu losowi, Chodzi bowiem sama gdzie chce, robi, co się jej podoba, bawi się na swój sposób i stroni od kółek i towarzystw polskich. Dla niej zatem należy stworzyć osobne centra o życiu czysto polskiem — inaczej społeczeństwo nasze nie będzie miało z niej żadnej pociechy...

* * *

Czegoż zresztą możemy się w przyszłości spodziewać, kiedy istniejące towarzystwa nasze się podstarzeją, a młodzież znajdzie się w szeregach obcych organizacyi? — Nie pozyskawszy jej teraz, w przyszłości na nią liczyć nie będziemy mogli, bo zżywszy się z obcym sobie żywiołem, nie powróci na łono wspólnej matki, jak nie chcą na nie wrócić te liczne rodziny polskie, które z braku polskich parafii i organizacyi dawnymi czasy złączyli się z Niemcami i niemieckiemi — o polskich niestety nazwiskach — zostały,

Dziś niebezpieczeństwo jest o tyle groźniejsze, że do młodzieży naszej zabiorają sie skwapliwie księża irlandcy, gdzie po temu nadarza się sposobność.

Prosimy was zatem drodzy bracia, roztoczcie nad młodzieżą jak najtroskliwszą opiekę; zbliżajcie się do nie' i przygarniajcie ją do siebie bo Ojczyzna żąda jej od nas jako spłaty długu zaciągniętego u niej.

UWAGA: — Każdy abonent "Gazety Polskiej" ma prawo do EXTRA PODARUNKU. Czytaj ogłoszenie na innej stronicy.

EXTRA PODARUNEK

dla każdego abonenta "Gazety Polskiej."



Prześliczny wyżej podany **OBRAZ** litografowany w kilku kolorach formatu 16x11 ¾ **PODARUJEMY** każdemu abonentowi **"GAZETY POLSKIEJ"**, który opłaci Gazetę na cały rok naprzód, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie. Oprócz tego każdy abonent ma prawo do premii za **JEDNEGO DOLARA KSIĄŻEK, za dopłaceniem 10 ct. na przesyłkę tej premi..**

OBRAZ TEN NIE JEST WYSTAWIONY NA SPRZEDAŻ

NIE MOŻNA GO NABYĆ ZA PIENIĄDZE.

ROZDAJEMY GO DARMO KAŻDEMU ABONENTOWI CAŁOROCZNEMU za dopłatą 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

KAŻDY ABONENT który przyśle nam nowego abonenta otrzyma obraz ten w podarunku za dołączeniem 10 ct. na przesyłkę i opakowanie.

UWAGA: Swoją drogą nowy abonent także otrzyma w podarunku jeden Obraz i Premię za $1.00 książek za dołączeniem tak do obrazu, jak i premii po 10ct. na przesyłkę czyli razem 20 ct.

Adresujcie:

W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1113 Noble St. Chicago, Ill.





Królowie sportu "gry w piłkę."

W dniu 14 grudnia odbył się w New Yorku zjazd stowarzyszenia sportowego gry w piłkę, znanej pod nazwą "Ligi narodowej".

Pogłoski o nieporozumieniach wśród członków Ligi pozbawione są wielkiej podstawy. Podczas zjazdu odbyły się wybory na prezydenta Ligi. Jako poważnych kandydatów wymieniają Johna A. Heydlera, obecnego prezydenta i Ch. Murphy'ego znanego sportsmana z Chicago.

Telegramy z Ameryki.

Przykład idzie z góry.

HAMMOND, IND., 9 grudnia. — Że przykład idzie z góry najlepszym dowodem posiedzenie rady miej-miejskiej, które poczynają się wzorować na parlamencie austryackim. I tak na wczorajszem posiedzeniu rady tego miasteczka przyszło do ostrej wymiany słów, a w końcu do walki na pięście pomiędzy majorem L. Beckerem, a klerkiem miejskim O. Duelke i ledwie ich rozerwano, a posiedzenie odroczono. Duelke żądał podwyżki pensyi, czemu się major sprzeciwił, choć sam sobie podniósł płacę do $1.500 rocznie. Duenkle wytykał majorowi, że mu obiecywał podwyżkę, czemu ten zaprzeczył, za co Duelkie nazwał go kłamcą i to spowodowało walkę.

Ponieważ obydwaj antagoniści są nadzwyczaj na siebie rozwścieczeni, jest nadzieja, że i w przyszłości podobne widowiska rozweselać będą monotonność obrad ojców miasta Hammond.

Zabójcy Zyndówny pod kluczem.

MILWAUKEE, WIS., 9 grudnia. — W ostatnim numerze donieśliśmy że w lasach stanu Michigan ujęto dwóch Polaków Karola Wojciechowskiego i Adama Pietrzyka podejrzanych o zgwałcenie i zamordowanie czternastoletniej Jadwigi Zyndówny.

Poszlaki policyi były uzasadnione, gdyż Pietrzak po godzinnem badaniu przyznał się, że wspólnie z Wojciechowskim napadli na dziewczynę, zawlekli ją do opustoszałego domu, tam zgwałcili nieszczęśliwą, a następnie udusili.

Sąd nad zbrodniarzami odbędzie się jutro.

Nowożytny Harpagon.

DES MOINES, IOWA. 9 grudnia. — John Halkom właściciel wielu nieruchomości w Des Moines jest do tego stopnia sknerą, że nie zważając na kilkunastostopniowe mrozy woli cierpieć chłód niż kupić sobie trochę węgla.

Nie wyszło mu jednak na dobre to sknerstwo, znaleziono go bowiem na wpół zmarzniętego, na podłodze mieszkania.

Sknerę w stanie bardzo poważnym odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie lekarze nie robią nadziei uratowania mu życia.

Romantyczna dziewczyna.

BALTIMORE, Md., 9 grudnia. — Panna Marya Scott zakochała się w niejakim E. L. Scull z Harrisburga, Pa., pomimo, że go nigdy na oczy nie widziała, i znała tylko cokolwiek z opisu swej przyjaciółki. Gdy Scoll na oświadczenie romansowej panny odpowiedział że nie myśli się żenić z nieznaną sobie dziewczyną, ta zażyła dużą dozę kwasu karbolowego i w strasznych cierpieniach umarła.

Poseł Nicaragui wyrzucony na bruk.

WASHINGTON, D. C., 9 grudnia. — Dom który zajmowało poselstwo Nicaraguy opróżniono. Meble poselstwa przeniesiono do składu, a przyczyną tej przeprowadzki jest niezapłacenie komornego. Rząd prezydenta Zelayi nie nadesłał pieniędzy na zapłatę należytości za wynajęcie gmachu, a właściciel, wobec naciągniętych stosunków Stanów Zjednoczonych z Nicaraguą nie chciał dłużej kredytować przedstawicielowi rządów Zelayi.

Prawda, czy też oszczerstwo?

New York, 9 grudnia. — Gazeta New York Times ogłosiła sensacyjną wiadomość dowodzącą, że Dr. Cook jest zwykłym oszustem. Podaje ona zaprzysiężone zeznanie H. Dunkle'a kapitana Loose z Broklina.

Mieli oni zeznać, iż Dr. Cook obiecał im zapłacić $4,000 jeśli mu sporządzą dokumenty o podróży do bieguna a oprócz tego zobowiązał się im zapłacić jeszcze $500 dodatkowo o ile uzna je uniwersytet w Kopenhadze za świadczące o odkryciu bieguna północnego. Dr. Cook dał im zaliczki $260, a gdy wręczyli mu owe "dokumenty", zniknął i ani myśli o uiszczeniu pozostałej sumy $3,740. Agenci gazety Times sprawdzili, że opowieść Dunkle'a i Loose jest prawdziwą. Kupowali oni rzeczywiście książki, mapy, odbywali konferencye z Dr. Cookiem itp. O powyższem zakomunikowano telegraficznie uniwersytetowi w Kopenhadze. Dunkle ofiarował się nawet dać gazecię Times notatnik Dr. Cooka, który był mu pomocnym w układaniu dat i obliczeń. Przyrządy, jakie uznali za potrzebne do przedłożenia uniwersytetowi w Kopenhadze wraz z raportem Dr. Cooka.

Pomimo, że wieść ta, to woda na młyn nieprzyjaciół Dr. Cooka, nawet najzapamiętalsi nieprzyjaciele czekają z wydaniem sądu o Cooku, dopóki, nie usłyszą orzeczenia uniwersytetu Kopenhagi. —

Znów pożar w podziemiach.

IRONWOOD, MICH., 10 grudnia. — Pożar nawiedził tutejszą kopalnię węgla i wywołał wielką panikę w całej okolicy.

Ogień rozszerzał się w kopalni z wielką szybkością, a ponieważ sporo ludzi znajdowało się w podziemiach przy pracy w czasie wybuchu ognia, przeto obawiano się aby i tutaj katastrofa nie przybrała tych rozmiarów co w Cherry.

Natychmiast po alarmie przybyła straż ogniowa i rozpoczęła gasić płomienie. Jednocześnie zarządzono wszelką możliwą akcyę ratunkową w celu wydobycia wszystkich górników na powierzchnię.

Dzięki temu wszystkich górników wydobyto szczęśliwie a niedługo potem strażacy opanowali i ugasili ogień

.. Straszna katastrofa.

CLEVELAND, O., 10 grudnia. — Na parowcu "Clarion" należącym do spółki "Anchor Linie Co.", płynącym z Detroit do Erie, Pa., wybuchł z niewiadomych powodów pożar. Dwóch marynarzy utonęło, a 12 wraz z kapitanem Bellem szukało ratunku w czólnie.

Sześciu ludzi z załogi wyratował parowiec "Hanna", który przybył jeszcze wczas gdy okręt się dopalał. Obawiają się tu o los kapitana i 12 marynarzy, którzy uciekli czółnem. Zdaje się, że pomrą oni z głodu, albo też pomarzną, zanim ich się odnajdzie.

Ocaleni marynarze powiadają, że nie wzięli ze sobą prowiantów i nie mają ciepłego odzienia.

Zatonięcie parowca.

BUFFALO, N. Y., 10 grudnia. — Parowiec "Richardson", zatonął w oddaleniu pięciu mil od Buffalo Harbor, wraz z pięciu ludźmi z załogi. Pozostałych z załogi 14 marynarzy ocalił parowiec "Paine", który obok "Richardsona" zarzucił kotwicę, by przenocować w pobliżu ławic piaskowych.

Jezioro było burzliwe i ładunek statku przesunął się na jedną stronę, skutkiem czego parowiec zatonął. "Richardson" miał 3818 ton pojemności; należał on do W. C. Richardsona i zbudowano go w roku 1902.

Ponieważ głębokość wody w miejscu, gdzie "Richardson" spoczywa wynosi zaledwie 20 stóp, poczynione będą starania w celu wydobycia statku.

Odpowiedzialność za katastrofę.

CHERRY, ILL., 10 grudnia. — Koroner Malm ukończył swoje badania co do katastrofy w kopalni St. Paul w Cherry, Ill. Obecnie musi umotywować, kto jest za katastrofę odpowiedzialnym.

Przesłuchanie świadków ukończone, brak tylko zenań Aleksandra Rozeniaka i Deana'a którzy jak wiadomo, znikli.

Ustanowiono że świadome naruszanie przepisów przez zarząd, a nie zły dozór i zaniedbanie obowiązków przez urzędników jest przyczyną nieszczęścia. Tym sposobem stawia on w stan oskarżenia zarząd kopalni, który przedewszystkiem jest powołany do przestrzegania przepisów prawa.



Gubernator Stanu Massachusetts.

Podczas ostatnich wyborów na stanowisko gubernatora Stanu Massachusetts obrano ponownie Ebena Summera Drapera, Jest on jednym najbardziej znanych fabrykantów przetworów bawełnianych.

Z przekonań republikanin już od dawna działa na polu politycznem.

Względni sędziowie.

WILMINGTON, DEL., 10 grudnia. — Grek Grzegorz Colombo który dopuścił się gwałtu na 11-letniem dziewczęciu został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Termin do wykonania wyroku naznaczono dopiero na dzień 23 września przyszłego roku, aby w ten sposób dać możność i czas zasądzonemu starać się o ułaskawienie u władz wyższych.

Dramat miłosny.

WASHINGTON, D. C., 11 grudnia. — Ośmnastoletni Walter Seybold, syn tutejszego kupca, zamordował strzałem z rewolweru przechodzącą przez ulicę 16-letnią Laurę Braden, córkę adwokata. Seybold kochał się w pięknej Laurze i choć jej nie znał osobiście był o nią zazdrosny do tego stopnia, że nie mógł znieść widoku, gdy widział ją z kim innym. To było przyczyną dokonanego mordu.

Seybold zastrzeliwszy dziewczynę, zaczął uciekać, skoro jednak przekonał się, że ścigający dopadną go, celnym strzałem odebrał sobie życie.

Sytuacya ekonomiczna.

NEW YORK, N. Y., 11 grudnia. — Handlowa agencya Bradstreeta określa sytuacyę ekonomiczną Stanów Zjednoczonych z ostatniego tygodnia:

Czem dłużej trwa strajk zwrotniczych, tem więcej upewnić się można, że obawy zastoju w wielkim handlu były płonne, gdyż prócz małych strat ruch odbywa się nadal prawidłowo.

W wielkim handlu panuje przedświąteczny spokój. W handlu tym daje się odczuć coraz więcej drożyzna surowego materyału. jak również drożyzna pracy silnie nań oddziaływują.

Przemysł notuje dobre wyniki i dosięga maximum swego rozwoju. Małe zamówienia dają się wytłomaczyć zblizającym się końcem roku administracyjnego. a więc i zamknięciem rachunków i bilansów wielkich i hurtownych firm.

Bankructw zgłoszono w ostatnim tygodniu 259. czyli więcej o 29 niż w przedostatnim tygodniu a mniej o 40 niż odpowiednim tygodniu roku ubiegłego.

Stracone nadzieje.

DETROIT, MICH. 11 grudnia. — Nadzieje co do odzyskania zaginionego parowca "Marquette" z Bessemer, który nie przybył do portu od 72 godzin, upadły. Statek ten bez wątpienia podczas burzy, zaginął, a z nim poszła na dno jeziora załoga złożona z 32 osób. Wartość parowca wynosi $350.000.

Zgon "Czerwonej chmury".

WASHINGTON, D. C., 11 grudnia. — Doszła tu wiadomość, że w Pine Ridge w rezerwacyi indyańskiej zmarł wódz Indyan "Red Cloud" ||czerwona chmura|| w 86-tym roku życia. Red Cloud był kiedyś postrachem białych, gdyż dowodząc szczepem Sioux toczył zacięte walki z białymi i nieraz ich zwyciężał. On to w roku 1866 wyciął w pień oddział kapitana Fettemana złożony ze 100 żołnierzy, a przytem mordował białych, gdzie się dało. W roku 1880 zaniechał krwawej roboty, pogodził się z rządem, poddał mu się z całym szczepem i od tej pory utrzymywał pokój i był nawet lojalnym dla "bladych twarzy".

Sprawa Ch. Morse'a.

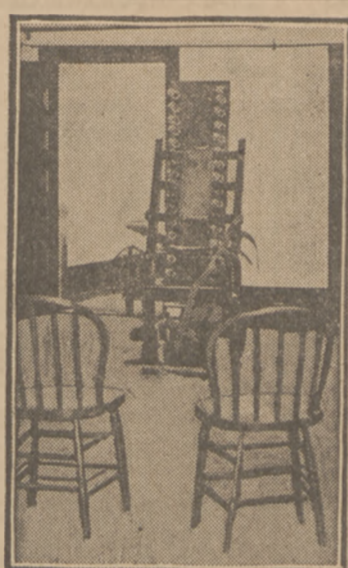
NEW YORK, N. Y., 11 grudnia. — Sędzia związkowy Noyes udzielił "królowi lodowemu" Ch. Morsemu, skazanemu swego czasu na 15 lat więzienia za oszustwa, jeszcze 10 dniowego przedłużenia terminu, naznaczonego do rozpoczęcia odsiadywania kary.

Raport urzędu imigracyjnego.

NEW YORK, N. Y., 11-go grudnia. — Raport miesięczny urzędu imigracyjnego opiewa: Z 62,364 wychodźców, którzy w listopadzie przybyli do Nowego Yorku, przybyło: Polaków 9,333, z czego 6,319 mężczyzn a 3,014 kobiet i dziewcząt. Ogólnego majątku przywieźli oni ze sobą $168,490. Słowaków przybyło 2,890 z czego 2,059 mężczyzn, 821 kobiet, z majątkiem ogólnym $62,-401. Węgrów przybyło 9,549 osób, z czego 3,170 rodzaju żeńskiego; z Włoch 9,868, z czego 3250 kobiet; z Rosyi i Finlandyi 12,178, z czego 5,002 kobiet. Z Niemiec 2,417, a z innych krajów jak z Austryi i nadbałtyckich prowincyi rosyjskich przybyło imigrantów pochodzenia niemieckiego 4,905, czyli razem 7,-322. Ogółem przywieźli oni ze sobą $184,495 gotowizny.

Spóźniony ratunek.

Erie, Pa., 13 grudnia. — Statek rybacki Commodore Perry, wysłany na poszukiwanie marynarzy, którzy zginęli z parowcem Bessemer and Marquette, natrafił na pół zatopioną łódź ratunkową z owego



Śmiertelne krzesło.

W Stanie Massachusetts do wypełnienia wyroków sądowych używają krzesło elektryczne. Znamiennem jest, że żaden ze Stanów, który przyjął system zabijania skazańców za pomocą elektryczności nie powraca do dawnego systemu wieszania.

nieszczęsnego statku, a w niej dziewięciu zmarzniętych marynarzy. Ratunek okazał się spóźniony. Brakuje jeszcze 23 marynarzy, których zapewne ten sam los spotkał.

Trust skazany.

NEW YORK, N. Y., 13 grudnia. — Sąd przysięgłych najwyższego sądu Supreme Court uznał trust lodowy American Ice Co. winnym niedozwolonej konspiracyi w celu podniesienia ceny lodu ograbienia publiczności. Sędzia wymierzył bajecznie niską karę w sumie $5.000.

Pożar fabryki.

RACINE, WIS., 13 grudnia. — Wielka fabryka Racine Manufacturing Co., wyrabiająca stołki do fortepianów, oraz wierzchy do automobilów, spłonęła tu doszczętnie ubiegłej nocy, a przy niej spaliła się hala "Dania" i skład wozów Mitchella, oraz kilka domów.

Straty materyalne obliczają na $650,000, w czem sama fabryka ponosi $6000,000 straty, była zaś asekurowana tylko na 250,000. Skutkiem pożaru 1200 robotników pozostało bez pracy.

Dr. Cook w Kopenhadze.

NEW YOIK, N. Y., 13 grudnia. — Po zniknięciu z horyzontu Dra Cooka, odkrywcy bieguna północnego, rzucili się na niego rozmaici rycerze rzucając kalumnie i opowiadając różne bajki. Obecnie zaś wychodzi na jaw, że dr. Cook jest w Europie i w przyszłym tygodniu stanie przed komisyą uczonych w Kopenhadze w Danii, badających jego pomiary i zapiski, aby dać wszelkie potrzebne wyjaśnienia, gdy tego zajdzie potrzeba.

Napad na księdza.

NEW YORK, N. Y., 13 grudnia. — Ks. F. Wilanowski, wikary ks. Wysickiego, proboszcza w Greenpoint, gdy jechał do chorego, został napadnięty przez niejakiego Płaza, łobuza 22-letniego i pobity. Płaza wskoczył do powoziku, którym powoził F. Dekarski, przedsiębiorca pogrzebowy, i bez żadnej racyi i przyczyny zaczął ks. W. okładać kułakami po głowie i piersiach.

Napadnięty nie mógł się bronić gdyż wiózł św. Sakramenta i dopiero Dekarski rzucił się na opryszka i chciał go przytrzymać; ten jednak zeskoczył z powozu i zemknął. Warant przeciw bandycie zaprzysiężono, uciekł on atoli do Passaic, gdzie za nim policya śledzi.

Zwierząca zbrodnia.

SAVANNAH, GA., 13 grudnia. — Całe miasto jest poruszone straszną zbrodnią, jakiej się dopuścił jakiś dotąd niewyśledzony murzyn. Wtargnął on do domu pani Elizy Gribble 70 letniej staruszki i zamordował ją kilku uderzeniami siekiery w głowę. Następnie zgwałcił jej córkę panią Carrie Ohlander i też ją zamordował siekierą. a w końcu roztrzaskał czaszkę pani Hunter, która bawiła w tym domu w gościnie poczem zbiegł. — Pani Hunter miała na tyle przytomności, że powiedziała policyi o wszystkiem. Sprowadzono psy gończe, lecz ponieważ zbrodnia została popełniona przed kilku godzinami i w samem sercu miasta, przeto psy nie mogą wpaść na trop zbrodniarza. Aresztowano około 150 murzynów zamieszkałych tamże.

Wypadek na kolei.

Lincoln, Nebr. 13 grudnia. — Pociąg pospieszny linii Burlington and Quincy zdążający z Denver do Chicago wykoleił się w Dexeter, 50 mil od Lincoln. Dwa wagony pasażerskie, parowóz, wagon bagażowy i wagon pocztowy stoczyły się z nasypu i przewróciły na bok. Na szczęście tylko ośmiu pasażerów odniosło rany i to nie grożące życiu pokaleczonych.

W sprawie milionowej kradzieży.

NEW YORK, N. Y., 13 grudnia. — Komisya badająca sprawę kradzieży miliona dolarów z kasy kompanii asekuracyjnej Phoenix przez jej prezydenta G. P. Sheldona wykryła, że sfałszował on protokóły, gdyż powlepiał w nie karty z protokółami przez siebie sporządzanymi, jakoby dyrektorzy dali mu nieograniczone prawo sprzedawania papierów wartościowych hipotek i wydawania bondów. Sheldon leży mocno chory.

Miliony dla ubogich dziewcząt.

NEW YORK, 14 grudnia. — Wczoraj do sądów wniesiono podanie o zatwierdzenie testamentu niedawno zmarłego Charlesa W. Crittentona, który cały majątek zapisał na przytułki misyjne dla dziewcząt, noszące imię zmarłej jego córki Florencyi Crittenton. Przytułki te istnieją w 74 miastach Stanów Zjednoczonych, w Szanhaju, Tokio, Marsylii, Meksyku i innych miastach na całym prawie świecie.

Majątek zmarłego obliczany jest na $3.000.000 do $5.000.000.



Nowy poseł Stanów Zjednoczonych.

W. J. Calhoun, adwokat z Chicago, został mianowany na posła Stanów Zjednoczonych w Chinach. Odpowiedzialne to stanowisko przyjął on po długich perswazyach prezydenta Tafta. Gdy nareszcie zgodził się reprezentować Stany Zjednoczone w kraju Bogdychanów, prezydent Taft poprosił go o natychmiastowy wyjazd na miejsce przeznaczenia.

W ciągu swego życia W. J. Calhoun dwukrotnie już był powoływany do służby dyplomatycznej raz do Hiszpanii przed samym wybuchem wojny ze Stanami Zjednoczonymi, drugi raz był delegowany do Wenezueli dla załatwienia zatargu w znanej sprawie towarzystwa asfaltowego. Z obydwóch tych spraw wywiązał się bez zarzutu.



Pani Teodorowa Roosevelt.

Wkrótce do Stanów Zjednoczonych powróci żona ex-prezydenta Teodora Roosevelta wraz ze swą córką panną Ethel.

Prawdopodobnie jednak doczeka się ona w Europie powrotu pułkownika Roosevelta i będzie mu towarzyszyć w powrotnej podróży do Ameryki.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" za cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, jak i historycznych, jako też do nabożeństwa, za zapłatą 10c. na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c.. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3,00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

Jeżeli książka wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze powieść Hrabia Monte-Christo, która kosztuje $2.00, to odciąga sobie dolara jako premię, a dolara przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c. na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie, bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10ct. w znaczkach pocztowych.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami, posiadającymi nasze zupełne zaufanie i mającymi prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki, na co wydają kwity, są:

Pan W. Michalski i jego pomocnicy, p. J. Kowalewski i P. T. Bednarek kolektują w Buffalo i okolicy. następnie w Niagara Falls, Medina; Albion; Utica; Amsterdam; Schenectady i okolicznych miastach w stanie N. Y.

NASZ AGENT p. W. Radomski kolektuje w Winonie, Delano, Silver Lake, St. Paul, Minneapolis, Foley, Gilman i Braverville, Minn, a następnie w Noath Dakota. Z powrotem zaś w całej Minnesocie i South Dakocie.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan F. Pisarek i jego pomocnik Michał Kozaczek kolektuje w Stanach New York, Connecticut i Pennsylvania.

Pan Józef Juniewicz So. River, N. J.

Pan Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis., i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 1144 St. Aubin ave Detroit, Mich. Kolektuje w mięście Detroit i okolicy.

Pan Wł. Bankowski 3696 S. 65 ave. Cleveland, Ohio, kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm cor. 8th str Wyandotte, Mich., kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Pan Jan Przybyłowski kolektuje w Mass., Conn. itd.

Pan Jan Roszkowski, "Parkville" Brooklyn, N Y. kolektuje w New York City, Brooklyn, Greenpoint, Jamaica N. Y. i Bayonne City, N. J.

Pan W. F. Krysiak, 156 Pleasant str. Northampton, Mass., kolektuje w Northampton Mass., i okolicy.

Pan A. Bohdanowicz, 309 Portland st. E. Cambridge, Mass., kolektuje w E. Cambridge i okolicy.

Stanisaw Dobkowski 66 N. Elliot st. Brooklyn, N. Y., kolektuje w Brooklyn, New Yark City i okolicy.

Pan Józef Chmieliński, 2658 Edgemont st., Philadelphia, Pa. i okolicy.

Pan Klememens Mioduszewski, 1317 Division str. Erie, Pa. obecnie kolektuje w Erie, Pa.

Pan Piotr M. Stys 8929 Muskegon Ave., South Chicago, Ill.

Kolektuje w South Chicago i okolicy.

Bolesław Zielak, Nelmetta, N. J. ma prawo kolektować za Gazetę Polską w Nelmetta, Spotswood; Sayreville; South River; Routh Hall i Jamesburg, New Jersey.

Ob. Franciszek Gierymski, 125 Hawthorne ter. Torrington, Conn., kolektuje w Torrington i w okolicy.

Ob. Suchcicki 142 South str., Newark, N. J., kolektuje w Newark, N. J. i w okolicach.

H. Jaworowicz 407 Mitchell str. Milwaukee, Wis. kolektuje w Milwaukee i w okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za "Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zmrok zapadnie to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. Dyniewicz.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

Publisher "Gazeta Polska",

1113 Noble str., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych $2.00

W Europie, Ameryce Środkowej i P[o]łudniowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10ct w znaczkach pocztowych, na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ PUBLISHING CO.

1113 Noble str., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

Kalendarzyk Tygodniowy.

GRUDZIEN.

16 C Adelaidy,
17 P Łazarza B.
18 S Gracyana B.
19 N Nemezyusza m.
20 P Pelagii pok.
21 W Tomasza apost.
22 S Zenona M.

Chicago, Ill., 16-go grudnia 1909.





Poeta angielski z żoną i pani Asquith.

Przed kilku dniami na ziemię amerykańskąk przybył angielski poeta William Watson wraz ze swą żoną. Zrewolucyonizował on całe angielskie towarzystwo swym ostatnim poematem pt. "Kobieta z językiem wipery". W Anglii domyślano się, że wiersze te opiewają żonę obecnego premiera Asquitha i jego córkę pannę Violet, pewności jednak nie było. Proszony w Ameryce o wykrycie zagadki Watson przyznał się, że oczywiście wiersze te do wspomnianych osób się odnosiły.. "Charakteryzują one dokładnie panią Asquith i rządzącą wszechwładnie w tej rodzinie pannę Violet'tę," powiedział poeta.

UWAGI REDAKCYI.

W przyszłym tygodniu wydajęmy numer gwiazdkowy, o 36 stronicach bogato ilustrowany i o treści bardzo urozmaiconej.

• • •

Numer ten będzie oddany na pocztę o jeden dzień wcześniej tak, aby do rodzin naszych czytelników doszedł przed świętem.

• • •

Nadesłano nam z Jolliet wycinki z trzech tamtejszych pism angielskich, Jolliet Daily Reporter, Daily News i Evening Herald, w których miejscowy proboszcz ks. W. J. S. Olszewski pomieścił obszerne artykuły traktujące o powstaniu listopadowem i innych sprawach naszej ojczyzny. Więcej takich kapłanów, a Amerykanie inaczej będą traktować naszych rodaków!

• • •

Panna S. Rynkiewicz, nauczycielka wyższej szkoły w Shenandoah, Pa., postarała się o przedruk pomieszczonego w "Gazecie Polskiej" artykułu angielskiego o powstaniu listopadowem, pióra prof. Siemiradzkiego w miejscowem piśmie "Evening Herald." Donosi o tem "Tygodnik Górniczy" z tego miasta.

• • •

Żołnierze - Polacy, regularnej armii Stanów Zjednoczonych stacyonowani w Fort Sheridan, zorganizowali pierwszą grupę Związku Narodowego. Wspaniale!

• • •

W niektórych koloniach polskich jeszcze urządzają tańce po obchodach rocznic dziejowych, a potem skarżą się, że publiczność nie zachowuje się jak powinna. Trudno wymagać powagi od "lofrów" którzy przychodzą na... "dyne."

• • •

Bankructwa i ucieczki rozmaitego rodzaju "bankierów" i agentów, są w koloniach polskich ustawicznie na porządku dziennym. Jak na innem miejscu donosimy, w jednej tylko Filadelfii w przeciągu trzech lat zdarzyło się sześć takich wypadków, a biednym ludziom przepadło kilka set tysięcy dolarów. Jest to wielka przestroga dla polskiego ludu i wskazówka, ażeby bardzo był ostrożny w stosunkach z tego rodzaju panami. Należy koniecznie wybierać firmy dobrze znane i odpowiedzialne i nie zadawać się z lada łapserdakiem.

• • •

Niejednokrotnie już wspominaliśmy o ohydnych wprost szachrajstwach jakich się dopuszczają w ostatnich czasach urzędnicy miasta Chicago. "Dziennik Związkowy" poświęcił temu tematowi cały dłuższy artykuł, a że napisany jest bezstronnie, przeto powtarzamy go dzisiaj w dziale "Z naszej prasy."

• • •

Zupełnie słuszne są uwagi "Narodu" o organizowaniu naszej młodzieży; słuszne i bolesne, (prosimy czytać w dziale "Z naszej prasy") a odnoszą się one nie tylko do członków Zjednoczenia, ale i wszystkich innych towarzystw i organizacyj.

• • •

Ale nawoływania gazet, a nawet rodziców, nie wiele tutaj pomogą. Młodzieży naszej nie bardzo się podobają grupy Zjednoczenia albo Związku N. P. i inne towarzystwa bratniej pomocy. Młodzież chce rozrywki, chce żyć z towarzystwem i w towarzystwie. Dla tego, i duchowieństwo i prasa i wszyscy ludzie rozumni powinni zachęcić ją ażeby wstępowała do Sokołów, powinni też wspierać Sokolstwo, ażeby jak najprędzej mogło stanąć na wysokości zadania. W przeciwnym razie, młodzież w dalszym ciągu będzie uciekać do klubów amerykańskich.

• • •

Z zachwytem wszyscy mówią i piszą o młodzieży amerykańskiej skupionej w bogatej organizacyi Y. M. C. A., wskazują na wspaniałe gmachy, jakie ta organizacya posiada i — z przekąsem wyrażają się o naszem Sokolstwie, które na nic podobnego zdobyć się nie mogło. To prawda, ale też wspomniana organizacya amerykańska nie sobie, ale f i l a n t r o p o m amerykańskim, zawdzięcza te gmachy. Ot i teraz, w naszej polskiej północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago, **organizacyi jeszcze nie ma**, a już dla niej budują wspaniały gmach kosztem miliona dolarów. Biedni Polacy nie mogą się zdobyć na taką ofiarność, ale chociaż skromna pomoc i odrobina serca okazana Sokolstwu, zupełnie by wystarczyła. Niestety i tego nie widać!

• • •

Swoją drogą i w Stanach Zjednoczonych tylko w pewnych środowiskach kwitnie rozwój kulturalny w sposób obudzający podziw ogólny. Są tu jednak całe obszary gdzie ludność żyje poprostu dziko i bez cywilizacyi; nie szukając daleko, w jednym tylko stanie Alabama na 733,000 dzieci w wieku szkolnym tylko 239,000 uczęszcza do szkoły... Strach pomyśleć! Tuż w tej okrzyczanej Galicyi jeszcze przed pięćdziesięciu laty lepsze były stosunki. I te same Stany Zjednoczone myślą o zamykaniu granic dla europejskich analfabetów!...

• • •

Dr. Cook znowu na porządku dziennym. Jedna połowa prasy amerykańskiej twierdzi, że to oszust, druga, że wielki człowiek. My poczekamy z wyjawieniem naszego zdania, aż się inni wygadają do końca.

• • •

Wyszła obecnie z druku obszerna książka, zawierająca wynik rozpisanej niedawno przez H. Sienkiewicza ankiety w sprawie wywłaszczania Polaków przez rząd pruski. Zawiera ona kilkaset odpowiedzi od najpoważniejszych mężów wszystkich narodów Europy i Ameryki, a prawie wszystkie sprawie polskiej przychylne, a prawie wszystkie prusaków potępiające. Podają nam też ci szlachetni cudzoziemcy najrozmaitsze rady, jak się nam w obecnych warunkach zachować należy. Jest ich jednakowoż tak wiele i tak się wzajemnie zbijają, że — korzystać z nich nie podobna. Nie brak też i głosów niemieckich. Jest ich razem 16. Większość oczywiście potępiająca rząd pruski, bo Sienkiewicz zwrócił się w tym wypadku tylko do znanych z bezstronności uczonych niemieckich. Jedna atoli odpowiedź jest nacechowana taką godnością, że warto ją dosłownie powtórzyć także dla wiadomości czytelników "Gazety Polskiej". Dał ją Sienkiewiczowi K. Cosack, znany profesor prawa handlowego w Bonn. Brzmi tak:

"Wezwanie pańskie otrzymałem i dziękuję Panu najuprzejmiej. Pozwól mi Pan na następną odpowiedź. Z pruskimi Polakami toczymy od lat walkę. Oczywiście, my Niemcy nie wszyscy jesteśmy o tej walce tego samego zdania. Ale byłoby przecież niewłaściwem, gdybyśmy tę naszę różnicę zdań właśnie Panu wypowiadali. To, co mamy do powiedzenia, możemy skierować tylko pod niemieckim adresem. Taki jest zwyczaj wojenny. I Pan sam zapewne nie byłbyś skłonny oznajmiać swe niezadowolenie z któregoś z Pańskich polskich rodaków w demonstracyjnej formie właśnie jakiemuś niemieckiemu przywódcy stronnictwa. Jeżeli jakiś poważny Niemiec zapyta mnie, o mój sąd w sprawie pruskiej polityki w obec Polaków, odpowiem mu bez zastrzeżeń. Panu, czcigodny Panie, muszę odpowiedzi odmówić!"

Nie potrzeba dodawać, że taka odmowa, mówi więcej, niż najdobitniejsze potępienie rządu pruskiego, a zarazem, wzbudza szacunek dla autora. Jaką on wspaniałą naukę dał takim np. Polakom, nietylko w kraju, ale tu w Ameryce, co to zamiast prać brudy w domu, wywlekają je przed oczy cudzoziemców!...

• • •

Już powstaje spór o to, kto właściwie ma prawo i kto powinien zająć się zorganizowaniem wspólnej wycieczki na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa. Naturalnie — jakżeż u nas taka rzecz mogłaby być załatwiona bez sporu. Pokazuje się, że te odezwy ogłoszone przez wszystkie nasze gazety a wzywające do urządzania komitetów lokalnych dla spisywania pasażerów na specyalny okręt, wydane zostały przez "sprycjarzy" — którzy nie mają nic wspólnego z towarzystwem Moniuszki w Buffalo, które pierwsze zabrało głos w tej sprawie i w skład którego wchodzą ludzie rzeczywiście poważni i na zaufanie zasługujący. U nas tak zawsze!

• • •

Niemcy amerykańscy umieją naprawdę pilnować swoich interesów w Ameryce, należy ich nietylko podziwiać, ale i naśladować. W minionym tygodniu wszystkie poważniejsze pisma amerykańskie miały ogłoszenie, że wyszła z druku w dwóch tomach olbrzymia książka pt. "The German Element in the United States" — |Żywioł niemiecki w Stanach Zjednoczonych,| zawierająca najdokładniejszą historyę niemieckiej emigracyi w tym kraju. Autorem jest prof. Albert Bernard Faust, z uniwersytetu Cornell. Przytacza on podobno dowody, rzekomo autentyczne, że Niemcy znali Amerykę i byli tu już w XI-stuleciu razem z Eriksonem. Dalej historya mówi o losach pierwszych niemieckich wychodźców kolonizujących Stany New York, Pensylwanię, New Jersey, Virginię i Południowę Carolinę już w pierwszej połowie XVIII stulecia, o udziale Niemców w wojnie o niepodległość, w wojnie meksykańskiej, domowej a wreszcie hiszpańskiej. W drugim tomie, jest znów mowa o wpływie niemieckim na amerykańską kulturę, podaną jest statystyka niemiecka tak co do ludności, jak przemysłu i handlu, niemieckich wpływów, ich udziału w życiu politycznem i społecznem tego kraju itp. Niemcy mają nadzieję, że książka, aczkolwiek droga ||kosztuje z przesyłką $7.90| rozejdzie się w milionach egzemplarzy, podnosząc jeszcze bardziej ich wpływ i znaczenie w tutejszem życiu.

• • •

Dzienniki polskie z Milwaukee niepotrzebnie aż do najmniejszych szczegółów rozmazują sprawę morderstwa Zyndówny. Toż te numery jeżeli się dostały w ręce dzieci, zasiały tyle zgorszenia, że nawet osławiona amerykańska ulica zasiać go więcej nie mogła...

• • •

Do szeregu kolonii polskich, które wspólnymi siłami sposobią się do urządzenia wielkiej manifestacyi grunwaldzkiej przybywa Pittsburg. Zorganizował się tam komitet, który wydał odezwę do "Polaków, Litwinów, Rusinów, Wieleb. Duchowieństwa, Unii św. Józefa, Grup Z. N. P., grup Zjednoczenia P. R. K., Gniazd Sokolich, Towarzystw wojskowych, parafialnych oraz świeckich w Pittsburgu i okolicy i wzywa do wysłania przedstawicieli na naradę, która się odbędzie 23 stycznia. Także Polacy w South Bend myślą o urządzeniu podobnej manifestacyi.

• • •

Prasa angielsko - amerykańska od niejakiego czasu, z większym już szacunkiem i rozwagą wyraża się o Polakach. Tem też ostrzej należy nam piętnować i tem głośniej protestować przeciwko wszelkim wybrykom, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie pojawić się one mogą. Niedawno zdarzył się taki wypadek w Nowym Yorku na który przedewszystkiem chcemy zwrócić uwagę Biura Informacyjno Prasowego przy ZNP. Wspomina o nim w numerze 49 "Czas" z Brooklyna. Bezcześci nas pismo "New York Tribune", które w bałamutnym artykule wyraża pośrednio życzenie, aby "Pollacks and Slovanians" nie mogli otrzymywać praw obywatelskich w tym kraju. Należałoby redaktora tej gazety pouczyć, że żadne szanujące się pismo, mówiąc o żadnym narodzie nie będzie używało ulicznikowskiego żargonu, i że lud nasz ma tyle prawa, a może i więcej jak każdy inny do szacunku i równouprawnienia.

TRZEBA NAM WIARY!...

"Polonia" w South Chicago, posiadająca redaktora który potrafi wgłębiać się w samo jądro spraw i potrzeb naszych, i który, jeżeli chce, potrafi w sposób właściwy ocenić wartość każdego argumentu, zabrała w ostatnim numerze głos w sprawie seminaryum polskiego w Detroit i w rezultacie przyszła do tej samej konkluzyi, co i reszta prasy:

Stwierdza z całą stanowczością, że jest źle.

— "Winę — powiada "Polonia" trzeba przypisać samemu zarządowi zakładu. Przecież sami księża zakład ten mogliby utrzymać i utrzymaliby, gdyby byli pewni, że zasługuje na poparcie. Niechże seminaryum będzie zakładem polskim i katolickim, niech do dyrekcyi zakładu wejdzie kilku katolickich księży polskich, a byt seminaryum polskiego będzie zapewniony i działalność jego przyniesie zaszczyt Polonii amerykańskiej.

Po redaktorze "Polonii" takiej właśnie spodziewać się należało opinii.

Jest tam atoli w tych "uwagach", które ją poprzedziły jedno zdanie, które jakkolwiek wtrącone mimochodem, odsłoniło jednak pewien brak wiary w naszą przyszłość ze strony autora ujawniający się ciągle jeszcze, nie tylko u niego, ale bodajże u większości przewodników naszych, i to bez względy na obozy.

U redaktora omawianych uwag ujawił się ten brak wiary w słowach następujących:

"Chcemy zaznaczyć, wcale nie dwuznacznie, że nam się nie rozchodzi tak gwałtownie o to, **czy Seminaryum Polskie będzie zawsze tak nazywanem"** itd.

Nie przytaczam całego zdania, gdyż nie idzie tu bynajmniej o jego dalszy ciąg (zgadzam się z nim zresztą) a tylko o to, co podkreśliłem, a czem autor chciał powiedzieć innym nie wierzącym w naszą przyszłość w utrzymanie polskości w następnych pokoleniach, że... on także nie wierzy.

Ten brak wiary był u nas dawniej tak ogólnym, że we wszystkich naszych obozach ze świecą szukać trzeba było człowieka, którýby ośmielił się wierzyć iżby po stu, a nawet choćby pięćdziesięciu tylko latach pozostały jakiekolwiek ślady polskości w Ameryce.

Nikt się nawet z tem brakiem wiary nie taił. Dokumentowano ją jawnie, nietylko słowem, ale i czynami na każdym kroku.

Nawet założyciele Związku Narodowego Polskiego, budując tę organizacyę nie myśleli o **budowaniu Polski w Ameryce**. Założyli **organizacyę polityczną** z tą wiarą, że jeszcze oni, jej założyciele i późniejsi emigranci, sami, za własnego życia będą mogli skutecznie pomoc nieść ojczyźnie, choćby z bronią w ręku. Zaś mimo całego patryotyzmu swego byli tak pewni, że następne pokolenia zginą w morzu amerykańskiem, że nawet swoich dzieci nie wychowywali po polsku... Marzenia ich nie ziściły się co do owej pomocy ojczyźnie, natomiast zaszło coś, zupełnie przez nich nie przewidywanego. — **wnuki ich zamerykanizowanych synów i córek, uczą się dziś języka polskiego.**

Ten sam brak wiary ujawnił się też u fundatorów pierwszych polskich kościołów i szkół. Świadczą o tem choćby owe kamienie węgielne z napisem jeżeli nie angielskim, to łacińskim, przekręcające imiona polskich patronów.

Zobaczmy dzisiaj, nie na węgielnym kamieniu, ale na najwidoczniejszem miejscu, możliwie największymi literami ryje się napisy: to kościół, to szkoła polska.

Objawy zaufania w nasze siły mnożą się, ale na dnie wielu dusz, tkwią jeszcze resztki dawnej niewiary, tkwi pewien lęk przed nieznaną przyszłością i stąd rodzi się rachuba z tem, bliżej jeszcze nieznanem, co jednak może się stać, gdy się wynarodowimy.

Jakże inaczej działoby się u nas, gdybyśmy z całą siłą woli mężów dojrzałych chcieli sobie powiedzieć, że czeka nas i nasze następne pokolenia taka przyszłość, jaką sami zgotujemy, że losy przyszłych pokoleń od nas zależą i jaki my położymy fundament, jaki wyryjemy napis, taki pozostanie przez wieki.

Zdobyliśmy się na polskie napisy na kościołach, na szkołach i na innych gmachach publicznych, ryjmy je teraz w duszach.

Wieki asymilacyi i masowego wynaradowiania się ludów minęły bezpowrotnie, a pojęcia narodu nowożytnego nie stanowią gragranice etnograficzne i jedność polityczna, **ale jedność kultury, jedność wiary, a wreszcie osobiste** przekonanie każdej indywidualnej **jednostki.**

Ojczyzna nasza znajduje się nie tylko tam, w Europie, ale także tu w Ameryce, w nas samych, w naszej polskiej krwi, w naszych polskich duszach, które dziedziczą z nas także dzieci nasze.

A te dzieci nasze takiemi będą, jakiemi my postanowimy aby były, takiemi będą, i w jakiej tradycyi ich wychowamy i jaką im przekażemy.

Jeden z największych myślicieli, A. Comte, krystalizując pojęcie ojczyzny, pozostawia zupełnie na boku jej etnograficzne granice i powiada: "Dopiero od chwili, gdy się poznaje, że się ma wspólnych zmarłych, którzy nami rządzą, dopiero od tej chwili ma się Ojczyznę."

My, przybysze do tego kraju, wiemy, jakich mieliśmy przodków w duszach naszych tak wyraźnie odbił się ich rozkaz dochowania wierności, gdy targani niewiarą zostaniemy mu wierni do końca życia. Ale jakże możemy się spodziewać od następców naszych wierności, gdy targamy niewiarę nie zdobędziemy się na takie samo jasne wyraźne i dobitne sformułowanie rozkazu.

Niema tu bodaj pomiędzy nami nikogo, któremu by ktoś przed odjazdem nie uprzytomnił tego nakazu, tych w grobach spoczywających: **A nie zapomnij, a nie strać wiary!**

I pod hipnotycznym wpływem tego nakazu żyjemy wszyscy wierni ojczyźnie. Trzeba atoli pamiętać, że w nakazie tym tkwiła siła przekonania i wiary całych pokoleń. Siła ta nie straci swej mocy, gdy sami wiarę tę utrzymamy. W niej trzeba żyć, w niej trzeba umierać.

"Wola zmarłych przodków ożywia i zapładnia wolę żyjących; — powiedział niedawno Zygmunt Balicki w swych "Zasadach wychowania narodowego" — trzeba żeby się ona spełniła, a wtedy spełnią się dziejowe zadania narodu. Żywe obcowanie ze zmarłemi pokoleniami, oto czem powinna być historya ojczysta dla młodzieży, jeżeli ma być rzeczywistą podstawą jej patryotyzmu zadatkiem ścisłego jej zespolenia z tą Ojczyzną, która była, jest i będzie."

My w Ameryce znajdujemy się w tem położeniu, że kładziemy nowe podwaliny do tej historyi, o której mówi Balicki, i pamiętać nam trzeba o tem, aby miały one jak najwięcej wspólnych cech z tymi, w których wyrosło nasze pokolenie. Zanim nas dzieci nasze w grób złożą, zanim odejdziemy kolejno tam, skąd się nie wraca, trzeba naprawić dotychczasowe błędy z nieświadomości przeważnie płynące i spełnić obowiązek, którego duchy ojców od nas żądają, trzeba następcom naszym zostawić tak przygotowany grunt, aby mogli dalej w przez nas wyznaczonym kierunku pracować. Oni — choćby nawet mądrzejsi byli od nas, sami już tego nie potrafią, i jeżeli my **z wiarą** podwalin tych nie podłożymy, urwie się ogniwo łańcucha i wszystko może pójść na marne.

Powtarzam: wiary potrzeba!

Nie wierzący, mówią nam i ciągle powtarzają, jakże wy chcecie, aby dziatwa tu urodzona i wychowana kochała Polskę, której nie zna, której nigdy nie widziała...

Ależ — powtarzam raz jeszcze z naciskiem tym niewierzącym: Polska dla tej dziatwy naszej, to my, to ci, co powznosili te szkoły, te kościoły, to ci, co powołali do życia te wspaniałe organizacye, to ci, co zostawili jej wreszcie cały dorobek pracowitego życia, wprowadzając ich na te same drogi.

Polska dalej dla tej młodzieży co Polski nie zna, to nasz język ojczysty, ten łącznik pokoleń, to żywe ogniwo łączące nas w jeden naród. Młodzież nasza, choć Polski nie zna, zrozumie, gdy ją pouczyć o tem potrafimy, że język polski, którym mówi, służy nie tylko do wyrażania codziennych zwykłych myśli, ale że w nim się objawił w całej swej wspaniałości Duch naszego narodu, zaklęty w przeogromnej i przewspaniałej **literaturze polskiej**, a jego skarby są tak samo dostępne każdemu tutaj, jak i na ziemi ojczystej.

My mamy możność pokazania dziatwie naszej, następcom naszym tej Polski, którą sami kochamy w takiej samej wspaniałej okazałości, jaką jest i tam, za morzem; my mamy możność wychowania jej na jak najlepszych patryotów, ale tak samo jak tam, wychowują się też zdrajcy i odstępcy i nieznający swej ojczyzny chociaż żyją na jej ziemi, tak samo i tutaj, jeżeli z wiarą do pracy tej się nie zabierzemy, samo z siebie nic się nie dokona.

Trzeba nam wiary rodacy! Nie wiary ślepej, ale tej, z rozumu płynącej, która mówi: wierzę bo wiem. Ażeby zaś wiedzieć, trzeba się uczyć i trzeba rozmyślać.

Dzięki Bogu zrobiliśmy już na tem polu jeden krok naprzód: Dawniej manifestowaliśmy naszą niewiarę publicznie, dziś, kto jeszcze na wiarę się nie zdobył, z niewiarą się ukrywa...

Kiedy pierwszy raz wnijde w jakie zgromadzenie, by poznać ludzi, zważam piewsze ich spojrzenie: rozsądni najprzód spojrzą na mą nogę prawą, głupi naprzód na lewą, którą mam kulawą.

Co inni piszą.

Prasa całego świata pisze obecnie o żydach daleko więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Pracowali oni widocznie długie lata w ciszy i tajemnicy nad gromadzeniem sił, obecnie zaś przystępują do akcyi na najrozmaitszych krańcach świata ufni w swą siłę i organizacyę. Pisaliśmy w poprzednim numerze "Gazety Polskiej" o zaniepokojeniu jakie stanowisko żydów wywołało w Królestwie Polskiem. Ostatnie telegramy mówią o wytężonej akcyi wielu stowarzyszeń żydowskich na całym świecie mającej na celu kolonizacyę Mezopotamii, w celu zorganizowania tamże autonomicznego państwa żydowskiego. Zaś co do Stanów Zjednoczonych, to chcieliby ukryć swoją liczbę, w obawie zapewne, aby uniknąć tych przykrości, na jakie widoczne wszędzie są przygotowani. "Dziennik Związkowy" pomienił na ten temat dwie następujące uwagi:

"Charakterystyczną jest rzeczą, że żydzi przybywający do Ameryki nie chcą przyznawać się do swego pochodzenia, a raczej Żydzi w Ameryce dawniej już osiedli, nie chcą, aby nowo przybywający przyznawali się do swej rasy. Było bowiem dotychczas w zwyczaju, że każdy imigrant żydowski wciągany był na listę imigracyjną pod rubrykę "Hebrew", czyli Hebrajczyk. To widocznie okazało się dla Żydów amerykańskich niedogodnem, gdyż dwaj przedstawiciele różnych izraelskich stowarzyszeń, Simon Wolf i Julius W. Mach wnieśli w ich imieniu podanie do władz imigracyjnych, aby na listach wychodźczych rubryka ta została zniesioną, a imigranci żydowscy wciągani byli do rubryk odnośnie do państw z jakich przybyli. A więc na liście imigracyjnej żydzi, przybyli z Rosyi, chcą figurować, jako Rosyanie, z Austryi jako Austryasy, z Węgier jako Węgrzy, lub z Niemiec jako Niemcy. Utrzymują oni, że słowo "Hebrew" odnosi się do religijnej a nie do narodowej przynależności, wobec czego oznaczenie tem mianem żydów jest niewłaściwe.

Nie wchodzimy tu we właściwe powody tego bądź co bądź charakterystycznego żądania. Możliwe a właściwie w trzech czwartych pewne, że Żydzi amerykańscy nie chcą zbytniej na siebie zwracać uwagi. I tak już olbrzymia pod względem liczebnym ludność żydowska po miastach amerykańskich alarmuje wielu. Wszak New York jest największem miastem żydowskiem na świecie, liczy bowiem przeszło 900,000 Żydów, a inne miasta wykazują również wielki a nawet zdumiewający procent ludności żydowskiej, jak naprzykład Filadelfia. Mniejsza z tem — co innego mieliśmy na myśli, a mianowicie porównanie żądań żydowskich w Ameryce a Polsce. Tutaj nie chcą oni wysuwać swej przynależności rasowej czy narodowej na plan pierwszy, w Polsce, zwłaszcza w Królestwie manifestują głośno swą odrębność nie tylko religijną, rasową, ale także narodową, nie chcąc nic mieć z polskością do czynienia. Ten separatyzm Żydów zwłaszcza w Warszawie doszedł do takiego stopnia, że w szeregach polskich wywołał zrozumiałą kontrakcyę i walka pomiędzy polskością a żydostwem rozszalała tam na dobre. Jak to pogodzić, do jakiej reguły przystosować, niech lepiej czytelnik sam sobie wytłómaczy i wykalkuluje."

• • •

"Naród Polski" organ Zjednoczenia Pol. R. Kat., o przygotowaniach do obchodu pięćsetniej rocznicy grunwaldzkiej w Chicago pisze co następuje:

"Tymczasowy komitet, któremu poruczono poczynić przygotowania do urządzenia wielkiego wspólnego obchodu z okazyi 500-letniej rocznicy grunwaldzkiej, przypadającej w roku przyszłym, zabrał się energicznie do pracy i cieszyć się może z osiągnietych dotąd z niej rezultatów.

Udało mu się bowiem otrzymać zapewnienie od J. E. Najprzewiel. ks. Biskupa P. Rhodego, że przyjmie protektorat nad całym projektem, co sprawie całej nada większego blasku i znaczenia, a co najważniejsza, przyczyni się wielce do uświetnienia samego obchodu, w którym bez względu na stronnictwa, winni wziąść udział wszyscy **Polacy, Litwini, Słowacy i Rusini.** Czy pożądanem lub praktycznem byłoby do wspułudziału zapraszać i Czechów, jak to projektuje "Gazeta Polska", o tem byłoby przedwcześnie się rozwodzić.

Dokończenie na następnej stronie.

Co inni piszą.

Dalszy ciąg z poprzedniej strony.

Będzie to rzeczą przyszłego wielkiego Komitetu Obywatelskiego nad tem się zastanowić i odpowiednie poczynić kroki.

Co do nas, pragnęlibyśmy, aby do współudziału w tej uroczystości nie zapraszano, jak po inne laty w podobnych okolicznościach, organizacyi, ale wszystkich Polaków, Litwinów itd. Uwzględnianie w komitetach organizacyi naszych, jako takich, stanowiło dawniej w pracach wstępnych i przy przeprowadzaniu programu wspólnych obchodów jabłko niezgody. W obchodzie grunwaldzkim powinni brać udział Polacy bez względu do jakiej należą organizacyi, lub partyi politycznej, bo w wspólnym obchodzie tym, jeżeli przyjdzie do skutku, pragniemy złożyć dowód solidarności narodowej i naszej dojrzałości politycznej, które to cnoty zdobiły przed pięćset laty pogromców "smoczego plemia" (znienawidzonych Krzyżaków,) łączyły w walce o święte ich prawa i do zwycięstwa ich chwały wiodły.

Mamy nadzieję, że obchód grunwaldzki będzie świetniejszym od wszystkich innych, jakie dotąd wspólnemi siły urządzaliśmy, i że od udziału w nim nikt się nie usunie. Powinniśmy wystąpić z całą godnością i powagą. Niech ten obchód będzie dla Słowian amerykańskich wspólnym dniem chwały i dniem połączenia się wszystkich ludów słowiańskich, a dla Polaków szczególnie — dniem zgody, jedności i szczerej miłości bratniej i zadatkiem lepszej przyszłości, tak, iżbyśmy się w sprawach ogólno-narodowych zawsze wspólnie porozumiewać i honoru naszego bronić mogli.

Ponieważ tymczasowy komitet zaprosił na wspólne zebranie, mające się odbyć w połowie b. m., licznych reprezentantów organicacyj, parafii i prasy polskiej i na tem posiedzeniu pod przewodnictwem naszego polskiego Jozuego, J. E. Najprzewiel. ks. Biskupa, szczegóły programu omawiane będą, wstrzymamy się na razie od dalszych uwag."

"Radzi byśmy się jednak dowiedzieć, co szanowny redaktor "Narodu" ma przeciwko Czechom, że ich zapraszać nie radzi i (przeciwko temu nic zresztą nie mamy) że dopiero Komitet Obywatelski ma o tem decydować. W artykule naszym, na który się odwołuję, wspominaliśmy, że Czesi mają do współudziału ochotę i to jest fakt. Co do "reprezentacyi wielkich organizacyj" w komitecie, zgadzamy się z "Narodem" zupełnie. Taki obchód jest sprawą lokalną, więc mogą być reprezentowane tylko towarzystwa. Zarządy naszych organizacyj mają dosyć roboty, gdy pilnują swoich spraw w całej Ameryce."

• • •

Projekt zorganizowania Polskiej Macierzy Szkolnej nie schodzi z łam polskiej prasy w Ameryce, "Gazeta Buffaloska" w ostatnim numerze tak pisze:

Projekt zorganizowania Polskiej Macierzy Szkolnej w Ameryce, wywołał szeroką dyskusyę w prasie polskiej. Jedni doradzają, aby Macierzą zajął się Związek N. P., na ręce którego założyciele jej z Królestwa przesłali już spuściznę, — drudzy radzą, aby sprawy Macierzy ujęło w swe ręce Duchowieństwo, które w Ameryce szkołą polską prawie wyłącznie się zajmuje; inni zaś przepowiadają, że Wspólnej Macierzy Polskiej w Ameryce nie doczekamy się, a to z powodu pewnym zarozumiałych jednostek stojących u steru poszczególnych organizacyj, które swej władzy uronić nie chcą na korzyść osób stojących na czele pokrewnych organizacyj; wreszcie znajdują się i tacy, którzy radzą wspólnymi siłami powołać do życia Macierz, jako osobną organizacyę oświatową, trzymającą się zdala od wszelkich obozów i partyj.

Naszem zdaniem w obec istniejącego podziału Polonii amerykańskiej na różne obozy, należałoby Macierz na początek powierzyć prasie polskiej i z łona kilku redaktorów i wydawców wybrać komitet z 10 osób, który by wydał odezwę do Polonii amerykańskiej o składki i takowe w pismach publicznie kwitował.

Do komitetu redaktorów mogłoby na początek wejść w charakterze rady nadzorczej 15 dalszych członków, jako reprezentantów najpoważniejszych organizacyj polskich, a to w imieniu Duchowieństwa Najprzew. ks. Biskupa P. Rhode i trzech księży np. Jan Pitass, ks. Wacław Kruszka i ks. Godrycz; w imieniu Związku N. P. np. cenzor p. Antoni Schreiber, prof. Piątkowski, prof. Siemiradzki i p. Jan Smulski; w imieniu Zjednoczenia ks. Wojtalewicz, Szopiński, Kazimierczak; w imieniu Unii Dr. Fronczak, ks. Szpotański itd. itd. W ten sposób skombinowany komitet z 25 mężów, stanowiący radę wykonawczą i nadzorczą, mógłby za jednym zamachem zebrać w drodze składek 50,000 dol. na rzecz Macierzy Szkolnej w Ameryce i powoli powiększać się przez przyjmowanie różnych przedstawicieli drobniejszych organizacyj polskich tak kościelnych jak i narodowych, aż by doszedł do cyfry 100 członków.

W ten sam sposób uformowany wydział Macierzy Szkolnej w Ameryce złożony ze 100 najwybitniejszych obywateli i reprezentantów wszystkich większych organizacyj, miał by prawo działania w imieniu całej Polonii amerykańskiej dla dobra i rozwoju Macierzy Szkolnej i niezawodnie przyprowadziłby ją do rozkwitu i obmyślał plany do zabezpieczenia jej istnienia, aż do czasu ogłoszenia niepodległości Polski".



Konkurs strzelniczy w New Yorku. Powyższy obrazek przedstawia sceny z konkursu strzelniczego, jaki przed paru dniami odbył się w New Yorku. Pomianowani na obrazku najlepsi strzelcy Stanów Zjednoczonych stanęli w szranki współzawodnicze, oprócz nich brały udział także inne osobistości tego sportu. Jak zwykle Amerykanie stawiają olbrzymie zakłady za tym i owym uczestnikiem konkursu, kto zaś zwyciężył, o tem telegraf nam doniesie.

W paru słowach o wszystkiem.

Z zagranicy.

Mowa wygłoszona przez milczącego dotąd kanclerza Niemiec jest bardzo ostro krytykowana przez ogół niemiecki.

• • •

Pomiędzy Saksonią i Prusami zanosi się na poważny konflikt z powodu. że rząd Saksonii odrzucił pewne przedłożenie rządu pruskiego.

• • •

W kwietniu do Afryki Południowej uda się Herbert I. Gladstone, aby tam objąć zarząd świeżo uformowanych Stanów Zjednoczonych Afryki Południowej.

• • •

Do Nairobi przybył pułkownik Roosevelt, i cały tydzień spędzi w mieście, używając wywczasu po trudach polowania.

• • •

Francuz baron d'Estournelles de Constant i Belgijczyk Beemaert za zasługi oddane na międzynarodowej konferencyi otrzymali odznaczenie honorowe.

• • •

Książe Abruzzów nazwał najwyższą górę w Himalajach, na którą zdołał się wspiąć "Narzeczona". Nazwa ta wywołała różne komentarze złośliwych.

• • •

Pani Churchill, żona członka arystokracyi angielskiej, zabrała dwoje dzieci i znikła z Londynu. Podobno objawił się jej jakiś duch, który kazał jej tak uczynić.

• • •

Nowy rekord szybkości aeroplanów ustanowił Maurycy Farman, który przestrzeń 44 mil, dzielącą miasta Versailles od Chartres przebył w 53 minutach.

• • •

W miastach hiszpańskich Bilboa, Barcelona i Malaga miały miejsce zaburzenia na tle wyborów.

Węgrzy nie mało narobili szumu przesileniami ministeryalnemi; widząc jednak, że nic nie wskurają, dali spokój obstrukcyom i pogodzili się ze swoim losem.

• • •

W Konstantynopolu zaczynają mówić na seryo o możliwem przymierzu grecko-tureckiem. Podobno Turcya uczyniła już pewne propozycye Grecyi.

• • •

Znany awiator francuski Bleriot odniósł ciężkie uszkodzenia, gdy latawiec jego uderzył o dom podczas wzlotu w Konstantynopolu.

• • •

W więzieniach w Managua znajduje się nie mniej od pięćset osób. konających z głodu, gdyż rząd przeznacza tylko po 2 centy dziennie na więźnia.

• • •

Rektor uniwersytetu w Kopenhadze dr. Torp nie wierzy zeznaniom Dunkle, twierdzącego. że to on przyrządził opis do bieguna dla dra Cooka.

• • •

Następca tronu greckiego z przyczyn politycznych nie powróci do Aten lecz zamieszka przez zimę we Frankfurcie.

• • •

Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o kongresie bułgarskich anarchistów w Sofii, jaki miał się rzekomo odbyć w ostatnich dniach.

• • •

Turecki minister wojny rozkazał, by kroki wojenne przeciwko powstańcom arabskim w Yemen zostały przerwane. Z Arabami rozpoczęto rokowania.

• • •

Manewry armii austryackiej odbędą się w roku przyszłym w Galicyi, w okolicach Jarosławia. Na manewrach obecnym będzie cesarz Franciszek Józef.

• • •

W Chili, mieście Valdivia szalał pożar, który zniszczył całą dzielnicę. Straty ogólne przechodzą $2.500.000.

• • •

W szpitalu miejskim w Stuttgardzie leży sędziwy aeronauta hr. Zeppelin. Dokonano tam na nim operacyi wrzodu.

• • •

Z Kap do Kairo w Kongo otwarto nową kolej żelazną która jest odnogą linii kolejowej Chartered Co. Długość odnogi wynosi 134 mile.

• • •

W Paryżu zbiera laury i oklaski pna Stanisława Napierkowska "gwiazda" baletu Opery komicznej. Jest ona córką emigranta Polaka i matki Turczynki.

• • •

Wydawca ostatniego dzieła hr. Lwa Tołstoja pt. "Z nami łaska Boga", powędrował na rok do kozy za wydrukowanie tego utworu.

• • •

Brak zboża w Szwecyi, nawet na konieczny do życia chleb i straszna drożyzna tego, spowodowały żądania ogółu by zniesiono na artykuły spożywcze cło.

• • •

Jenerał powstańców Nicaragui Morales zdobył trzy miasteczka Tortuga; Trisi i Supa. Morales proklamował jenerała Estradę prezydentem Nicaragui.

• • •

Burmistrz Marienbadu dr. Reininger, przesłał przez specyalnego delegata prezent gwiazdkowy dla W. H. Tafta: album z widokami Marienbadu.

• • •

Radca miasta Montrealu, zapatrując się na swych kolegów chicagoskich kombinowali tak dobrze, że oskarżono ich o sprzeniewierzenie $72.000 w ciągu 6 lat.

• • •

W Dublinie komitet centralny narodowców irlandzkich postanowił popierać partyę liberalną podczas wyborów powszechnych.

Do nowej rady miejskiej miasta Madrytu weszło 23 republikanów i socyalistów, 17 liberałów; a konserwatyści utrzymali tylko cztery krzesła.

• • •

Polując w okolicach miasta Meksyku C. Schlehauf, kasyer pewnego domu handlowego spadł z konia i na miejscu się zabił.

• • •

Podczas odbywających się obecnie w Hiszpanii wyborów municypalnych we wszystkich prawie miastach konserwatyści zostali pobici. Zwyciężyli liberali i republikanie.

• • •

W Petersburgu do rady państwa wniesiono przedłożenie prawa, któreby w przeciągu 18 godzin ochraniało depesze gazet rannych od przedruku przez inne gazety.

• • •

Petersburg zamierza wkrótce wypuścić w obieg obligacye miejskie na sumę $18.000.000. Pieniądze te będą obrócone na różne ulepszenia w stolicy cara.

• • •

Ministrowie Mikołaja mianowali komisyę, mającą wprowadzić prawa, ograniczające aeronautykę. Opracowanie tych praw poruczono komisyi wiceministra Kryżanowskiego.

• • •

W Port Burwell, Ont. prom przewożący pociągi kolei "Canadian Pacific", tonie. Z brzegu wysłano statki ratownicze.

• • •

Legislatura Argentyny rozwija obecnie projekt wprowadzenia kolei podziemnej w mieście Buenos Ayres.

• • •

Dowiedziono, że kolej syberyjska przynosi Rosyi olbrzymie straty materyalne, w dodatku zaś ma bardzo małe znaczenie pod względem strategicznym.

• • •

Król norweski Haakon przybył z wizytą do Anglii i jest gościem króla Edwarda w pałacu Buckingham.

• • •

Papież Pius X przyjął na prywatnej audyencyi byłego kanclerza Niemiec Buelowa i jego żonę.

• • •

Podczas wzlotu na aeroplanie Engelhardt spadł z wysokości 20 stóp, odnosząc tylko nieznaczne potłuczenia.

• • •

Śledztwo przeciw porucznikowi Hofrichter, który chciał wytruć cały sztab jeneralny austryacki ukończono. Sprawa prowadzona jest w wielkiej tajemnicy.

• • •

Podczas mrozu dochodzącego do 25 stopni Fahrenheita wybuchł pożar w fabryce mebli "Sterling" w Winnipeg, Mann. i wyrządził szkód na 200.000 dolarów.

• • •

Ekspedycya myśliwska Roosevelta zebrała dotąd 6,683 okazów rozmaitych zwierząt ssących.

• • •

Nikaraguańczycy przybyli do Panamy opowiadając, iż Zelaya zapisał cały swój majątek zagranicznym przyjaciołom.

• • •

Z Paryża do Stanów Zjednoczonych wkrótce mają przybyć aeronauci L. Paulham; Masson i Miscarol i wezmą udział w wyścigach samolotów w Los Angeles.

• • •

Według niepotwierdzonych pogłosek, wojska prezydenta Zelayi zajęły miasto Rama. Brak dotąd jednak potwierdzenia tej wiadomości.

• • •

Według ostatnich wiadomości stan zdrowia aeronauty Bleriota, który uległ wypadkowi w Konstantynopolu, jest zadowalniający.

• • •

Z Ameryki.

Z powodu licznych wypadków nawet śmiertelnych wskutek gry w piłkę nożną, zdarzających się dość często, rada szkolna w New Yorku zakazała od Nowego Roku gry w "football".

• • •

W Pittsburgu fabryki metalowe powiększają swe budynki i warsztaty, by módz wydołać masie zamówień, których liczba co dzień się zwiększa.

• • •

Cały ogromny zapas rudy żelaznej w Point Henry wynoszący milion ton, został zakontraktowany przez różne zakłady metalurgiczne.

• • •

Wyładowywacze wagonów kolei Boston and Maine domagali się podwyżki z $2 na $2.25 dziennie przy 9-godzinnem dniu pracy. Żądania ich odrzucono.

• • •

W hotelu Burdick House w Kalamazoo, Mich. wybuchł gwałtowny pożar i przeniósł się na sąsiednie budowle. Straty materyalne wynoszą $750.000.

• • •

Po 50 latach więzienia wypuszczono na wolność Johna P. Warrena z zakładów karnych w Winsted, Conn. Był on skazany na dożywotnie więzienie. Zamordował on swą żonę.

• • •

W Kent, O. spłonęła fabryka p. J. "Seneca Co." 300 ludzi utraciło pracę. Straty materyalne wynaszą 170,000 dolarów.

• • •

Komandor Peary został wybrany prezydentem klubu eksploratorów na bankiecie klubu w hotelu Astor w New Yorku.

• • •

W Lanconte, Mo. 84 letni farmer Newton Grant, połączył się węzłem małżeńskim z p. Laurą Elwell, liczącą 74 wiosen. Szczęść Boże młodej i dobranej parze!

• • •

Podczas wyładowania dynamitu z wagonu na stacyi w St. Paul, Minn. nastąpiła eksplozya dynamitu. Jeden zabity; dwóch rannych.

• • •

Pani Smith z Trenton, N. J. miała sen, że mąż jej ożenił się z inną kobietą i mieszka w Mount Holly. I rzeczywiście tak było. Smitha aresztowano.

• • •

Sąd przysięgłych w Columbus. O. uniewinnił Donato Maribello, który zabił członka "czarnej ręki" F. Chicco. Działał w obronie swego życia.

• • •

Do New Yorku na parowcu "Majestic" przywieziono obraz pędzla Rembrandta, za który Piermont Morgan zapłacił okrągłą sumkę $75,000.

• • •

Córka fabrykanta z Denver panna Róża Solis poślubiła Węgra hr. Emeryka Gyory, który pracował w biurach jej ojca, jako buchalter.

• • •

Z więzienia w Jeffersonville, Ind., zbiegło trzech skazańców, przesadzając wysoki mur więzienny. Są to E. Shannon, H. Bowser i Ch. Edwards.

• • •

Nowy ambasador przy rządzie francuskim R. Bacon nie będzie mógł przed końcem bm. opuścić swej rezydencyi w Long Island wskutek choroby.

• • •

Zwolennik teoryi Oslera W. Argebricht znudzony życiem napił się kwasu karbolowego i w strasznych męczarniach zmarł w Laporte, Ind.

• • •

W New Yorku mają zamiar zorganizować międzynarodową unię stenografów i pisarzy maszynowych. Do unii będą należeć mężczyźni i kobiety.

• • •

W okolicach Denver, Colo., jednastoletnia Della Krug rzuciła się w przerębel, by uratować tonącego psa. Obecni przytem mężczyźni uratowali dziewczynkę i jej przyjaciela.

• • •

Wczoraj wybuchł pożar w fabryce Racine Manufacturing Co. w Racine, Wis. Pastwą płomieni stała się fabryka i przyległe budynki.

• • •

Na wystawie sztuk pięknych w Kansas City, policya pilnuje statuetki przypisywanej Grekowi Praxitelesowi, z obawy, by patryoci Grecy nie postarali się o wykradzenie tego starożytnego unikatu.

• • •

W Peoria, Ill. spalił się gmach teatru "Grand Opera House". Był to jeden z piękniejszych budynków tego miasta.

• • •

Sierżant 72 pułku piechoty C. O. Mix zmarł w forcie Sereven Reservatio wskutek trądu. Jest to pierwszy podobny wypadek w historyi Stanów Zjednoczonych.

• • •

Gubernator Stanu Kentucky, Wilson ułaskawił adjutanta jenerała P. P. Johnstona od kary więziennej za spoliczkowanie redaktora dziennika z Louisville, D. B. Goode.

• • •

W Milwaukee, Wis. pożar zniszczył sklep z meblami C. Nissa. Straty są bardzo poważne, gdyż wynoszą przeszło $100.000.

• • •

Pastwą ognia padł również skład zbożowy w East St. Louis firmy Corno Mills, w którym złożone były 100 wagonów zboża.

• • •

W Cartage, Mo. 500 ludzi pracuje dniem i nocą, by jak najprędzej wykończyć miejską stacyę wodociągową.

• • •

Sprawę P. I. Kervana, byłego prezydenta zbankrutowanej firmy "Fidelity Founding Co", która miała być sądzoną w Pittsburgu, odłożono na czas nieokreślony.

• • •

W poniedziałek w New Yorku spadł tak ogromny śnieg, że wszelka komunikacya towarowa z portem była na czas dłuższy przerwana.

• • •

W zakładach "American Sheet and Tin Plate Co." w Pittsburgu, wybuchł strajk. Kompania ta należy do trustu stalowego. Samuel Gompers obiecał pomoc moralną i materyalną.

Robert McDonnel sekretarz legacyi republiki Columbii przy naszym rządzie, został przejechany przez samochód, przyczem zmiażdżono mu prawą rękę.

• • •

Druty telefoniczne Stanów Zjednoczonych mogłyby opasać kulę ziemską 600 razy.

• • •

Farmer R. Meusters z pod Owensboro, Ky. miał oswojonego wilka, którego trzymał w budzie. Oswojony ten zwierz wyrwał się z budy i o mało co nie zagryzł córkę farmera.

• • •

Wskutek zasypania się ziemi w szybie kopalni Neganne, Mich. czterech górników zostało żywcem pogrzebanych. Rozwinięto akcyę ratunkową.

• • •

Na chorobę śpiączki zachorował parobek na farmie w okolicach miasta Phoenix, Ariz. Charles Nelson. Śpi on już od sześciu dni bez przerwy.

• • •

W New Yorku za przekroczenie prawa o szybkości jazdy samochodem aresztowano motorowego, który liczy 14 lat wieku. Pędził on z szybkością 32 mil na godzinę.

• • •

Na ulicy miasta Monterey, Cal. znaleziono będącą w nieprzytomnym stanie, kobietę, która miała przy sobie majątku w gotowiźnie i kosztownościach na sumę $32,000.

• • •

W St. Louis pędzący samochód przewrócił i zabił Teodora R. Ballarda, byłego prezydenta miejscowego stowarzyszenia kupieckiego.

• • •

Strajk zwrotniczych w St. Paul trwa jeszcze, chociaż w poniedziałek puszczono już w ruch niektóre pociągi towarowe.

• • •

Oddział ratunkowy kopalni Baker, położonej w bliskości Madisonville, Ky. odnalazł trupy siedmiu górników, zasypanych ziemią.

• • •

W Cincinnati, O. podczas pożaru domu mieszkalnego przy 3 i Sycamore ul., spaliło się żywcem 6 osób. Siedm innych odniosło zaś ciężkie poparzenia.

• • •

Parowiec "Jessie Spaulding" płynący z Tonawanda do Duluth, a który miano za stracony, przybył szczęśliwie do portu Harbor Beach, Mich.

• • •

We wtorek dnia 14 bm. w całych Stanach Zjednoczonych odbywają się wybory na prezydenta i urzędników "Zjednoczonych Górników Ameryki."

• • •

Bogacz z Pittsburga, Walter Frazer, zakupił rezydencyę Lawrence'a C. Phippsa za pokaźną sumkę $575,000.

• • •

Do New Yorku przybyło 40 obrazów, zakupionych z galeryi króla Leopolda belgijskiego, pędzla Van Dycka, Rubensa;Goy'a i Teniera.

• • •

Strasznej siły śnieżyca szalała w poniedziałek nad Pittsburgiem w chwili, gdy naród powracał od pracy. Szkody zrządzone wichurą znaczne.

• • •

Sędzia J. E. Sater z Columbus, O. skazał na sześć i pół lat więzienia kasyera banku "Huntington National", który ukradł $28.000.

• • •

Cornelius Vanderbild zawiadomił, że rodzina tych milionerów ulokuje swe kapitały w kolei Missouri Pacific, której zostanie on dyrektorem.

• • •

Cudem sztuki inżynierskiej można nazwać zamierzoną budowę kanału irrygacyjnego pod rzeką Colorado, który będzie miał 14 mil długości, a ma służyć do nawadniania doliny Youna.

• • •

Za roztrwonienie funduszów miejskich były superrewizor miasta Whitesboro, N. Y. został skazany przez sądy w Utica na więzienie od 3 do 6 lat.

• • •

W Des Moines, Iowa, umarł nagle redaktor i wydawca dziennika "Toledo Chronicle, Ia., wskutek enewryzmu serca, wywołanego przepracowaniem.

Z Chicago.

Claude Abernathy, chłopiec porwany w r. 1906 przez swego wuja, a odnaleziony przez ojca d. 11 b. m. w Chicago odjechał ze swym ojcem do domu.

• • •

Proboszcz prafii N. P. M. z Lourdes obudził się w niedzielę rano i zobaczył olbrzymiego murzyna z rewolwerem w ręku, żądającego pieniędzy. Rabuś dostał $4 i zbiegł.

• • •

Pociąg kolei Chicago Junction przejechał przy zbiegu ul. Halsted i 40 Freda Shawa. Pociąg wlókł za sobą trupa Shawa przeszło 60 stóp.

• • •

Ob. Ignacy Stankiewicz zarządca hali Walsha jest od tygodnia szczęśliwym ojcem tęgiego chłopca.

• • •

Za nieprzystojne zachowanie się w tramwaju i pijaństwo szef policyi Steward wydalił ze służby policyanta Jana Chliweckiego.

• • •

Żołnierz pierwszego pułku Jerzy Tardzinów czyścił konia w stajni, który go tak nieszczęśliwie kopnął w głowę, że spowodował pęknięcie czaszki i śmierć.

• • •

By uczcić godnie rok Słowackiego Teatr polski Miłośników sceny wystawia w d. 15 grudnia tragedję Mistrza "Maryę Stuart". Wejście bezpłatne.

• • •

Szef policyi zasuspendował trzech policyantów za upijanie się i niewypełnianie obowiązków.

• • •

Na panią Hoffman pn. 1502 Cornelia ulica napadło trzech drabów przed jej domem a wyrwawszy portmonetkę z $9.00 zbiegli.

• • •

K. Ott, zam. pn. 1422 Wabash ave, spadł ze schodów 3go piętra przyczem złamał nogę i zwichnął rękę.

• • •

Najprzew. ks. Biskup P. P. Rohde bawi obecnie w Stanie Nebraska, gdzie pozostanie zapewne do końca bieżącego tygodnia.

• • •

W mieście panuje grypa i choroby płucne, wśród dzieci zaś dyfterya i szkarlatyna.

• • •

Do rzeki u stóp ul. Halsted stoczył się pijany Fr. Bennett. Zimna woda wytrzeźwiła pijaka od razu; z pomocą policyanta zdołano go uratować.

• • •

Na dożywotnie więzienie skazano Wm. Goll i Rudolfa Franta, których aresztował detektyw Pawlak za rabunek.

• • •

W dzielnicy " gdzie się bawią" obrabowano hotelistę z Cleveland S. E. Hangha z zegarka i $30. Rabusiem był jakiś murzyn.

• • •

Otto Wehmerson zam. pn. 1318 N. Ridgeway ave., ślizgając się w parku Humboldta, upadł i rozbił sobie czaszkę.

• • •

Przez tramwaj linii Western ave. został przejechany w pobliżu Ogden ave.. 39 lat liczący L. R. Kennedy, zam. pn. 718 Ada ul.

• • •

W składzie farb Heppes Co. zdarzyła się eksplozya benzyny. Skład zgorzał do szczętu. Czterech ludzi odniosło bolesne obrażenia.

• • •

Do biura firmy "City Fuel Co." wtargnęli się dwaj bandyci, którzy z rewolwerami w ręku rzucili się na kasyera. Obecny policyant spłoszył jednak rabusiów.

• • •

Pani S. Wojciechowa poleciła zaaresztować swego sąsiada Z. Jasińskiego oskarżając go o nieprzystojne zachowanie się. P. Wojciechowa mieszka pn. 2558 przy Blue Island Ave.

• • •

Do zakładu obłąkanych w Dunning odesłano Maryę Floryanową i Adama Sikstę nieuleczalnych. zdaje się. waryatów.

• • •

Z przedstawień teatralnych na rzecz rodzin po zabitych górnikach w Cherry, Ill. wpłynęło ogółem $5,600.

• • •

Panna Ruth Bryan, córka stałego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych W. J. Bryana wygłosi w Chicago odczyt o " Pielgrzymce do Palestyny".

• • •

Weteran wojny domowej 71 letni Wiliam Gale zmarł w szpitalu Lakeside wskutek obrażeń, poniesionych przy upadku z tramwaju.

• • •

Wskutek anewryzmu serca zmarła nagle na dworcu kolejowem przy Polk ulicy pani Marya E. Roscoe z Great Bend. Kans.

• • •

Napad na panią Friedę Burnett, który miał miejsce w ubiegłą niedzielę w Winnetce spowodował obławę policyi, poszukującą za winnymi.

• • •

Donna Seymur, mieniąca się artystką dramatyczną była oskarżona o wyłudzenie sumy $300 od W. Exnera. Ponieważ ten się na sąd niestawił — uniewinniona.

• • •

W chwile później jednak Donna Seymur została ponownie aresztowaną, gdy W. Schoemaker oskarżył ją również o wyłudzenie $500.

• • •

Ze składu broni firmy Von Legerke and Auborne niewykryci dotąd złoczyńcy ukradli różne przedmioty na sumę $1200.

• • •

Trzech chłopaków liczących około 13 lat wieku J. Martoccio. i bracia J. i B. Greco grali w kości o pieniądze. Pierwszy przegrał. począł więc uciekać. Upadł i złamał rękę.

• • •

Rozpoczynająca się zima sprawiła. że kradzież ciepłych palt i futer jest na porządku dziennym. W ostatnich paru dniach wniesiono kilkadziesiąt zażaleń o kradzież wierzchniego ubrania.

• • •

Przy zbiegu Clark i Madison ul. pewien amotor łatwego zarobku zaczepił Dr. Balwina, chcąc mu sprzedać "okazyjnie" miedziany pierścionek za $2. Dostał się do kozy.

• • •

Szczury pogryzły dotkliwie dziewięcio tygodniową Maryę Paluch, gdy spała w kolebce w sklepie swych rodziców pn. 11712 przy Torrence Ave.

Nekrologi.

W sobotę dnia 27 zm. umarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, profesor lwowskiej wyższej szkoły przemysłowej śp. Kazimierz z Opola Bronikowski. Zmarły urodził się w Wielkopolsce, był synem znanego uczonego śp. Antoniego Bronikowskiego, profesora gimnazyum w Ostrowie.

Sp. Kazimierz Bronikowski był w latach 1879—82 członkiem czynnym wrocławskiego "Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego", które pielęgnując ideały wileńskich filomatów i filaretów tak zaszczytnie i epokowo zapisało się w dziejach młodzieży polskiej akademickiej zaboru pruskiego.

• • •

Z grona wydawców polsko amerykańskich ubył jeden działacz, a jest nim śp. Ignacy Wendt, który zmarł tutaj w 29 roku życia.

Początkowo był w spółce z wydawcami Przyjaciela Ludu, potem założył na własną rękę drukarnię i począł wydawać przed półtora rokiem miesięcznik "Nowiny Richmońskie". — Nadwerężone zdrowie, praca nadmierna i w końcu suchoty powaliły wreszcie śp. Ignacego na łoże choroby, z którego już nie wstał. Przed śmiercią na parę dni zabrał go ociec ze szpitala do siebie, gdzie też przytomny do ostatniej chwili zakończył życie.

Zasełamy serdeczne słowa współczucia dla osieroconej wdowy i dzieci.

• • •

Stanisław Kropiwnicki, wybitny kupiec i przemysłowiec w zakresie przemysłu zbożowego i mącznego, wychowaniec politechniki w Leodyum w Belgii, od roku 1861 kierownik wielkiego młyna parowego w Słodowcu pod Warszawą, oraz dwu piekarni w samem mieście, zatrudniający 150 robotników, których podczas pamiętnych strajków 1906 roku oddał w dzierżawę przedsiębiorstwo, ruchliwy przemysłowiec i zacny obywatel.



Panna Margery Cunard.

Wnuczka słynnego założyciela linii okrętowej Cunard'a, wychodzi wkrótce za mąż za Roberta V. Harcourta wnuka słynnego historyka Motley'a.

Panna młoda jest jedną z najpiękniejszych panien towarzystwa angielskiego. Rodzina zaś Harcourt'ów daje już od dłuższego czasu Anglii wielu zdolnych politycznych mężów.

Ojciec szczęśliwego nowożeńca był prawą ręką Gladstone'a, on sam również jest bardzo czynnym członkiem parlamentu.

Obrzęd zaślubin odbędzie się w dzień Nowego Roku w kościele św. Małgorzaty w Westminster.

PIERWSZA PIELGRZYMKA DO OJCZYZNY W ROKU 1910-tym.

Od drużyny śpiewaczej im. St. Moniuszki z Buffalo, N. Y., otrzymujemy następujący komunikat:

KOCHANI RODACY!

Już w poprzedniej odezwie donieśliśmy Wam, że Tow. śpiewu "Moniuszko" w Buffalo, N. Y., ustanowiło komitet z poważnych i znanych ogółowi z najlepszej strony tutejszych obywateli, który organizuje pierwszą gromadną pielgrzymkę do Ojczyzny na uroczystość Grunwaldzką, jaka się odbędzie z początkiem lipca roku 1910, w prastarej stolicy polskiej w Krakowie.

Przy tej sposobności, jest w programie o ile będzie możliwe zwiedzić Lwów, Warszawę, Poznań, pamiątki tamże, kopalnie Wieliczki, i inne cuda natury w jakie nasza droga Ojczyzna przez Boga uposażona została.

Na samą myśl zobaczenia ojczystych pól zbożem, ziołami i kwieciem ubranych, choć jeszcze raz usłyszeć szmer naszych rzek, szum borów i nasze śpiewne ptactwo; odetchnąć czystem powietrzem u Morskiego Oka, drży serce w każdym Polaku, w którym nie zgasła jeszcze ostatnia iskierka miłości ojczystej!

Z ogólnej liczby 2 i pół miliona nas Polaków, którzyśmy tu zamieszkali na wolnej ziemi Washingtona, tysiące jest takich, którzy pragnęliby zobaczyć Ojczyznę.

Do tych to właśnie zwraca się nasz komitet i prosi by się jak najprędzej zgłosili i innych o tem powiadomili, a najpóźniej zgłaszać się do 1-go stycznia 1910 roku.

Od ilości zgłaszanych zależy pielgrzymka ta, zniżenie cen jazdy okrętem i koleją.

Jeżeli nasi bracia urządzają pielgrzymki do Rzymu i Palestyny gromadnie, czy nie godzi się nam zrobić pielgrzymki do naszej Ojczyzny, krwią męczenników zlanej?

Zgłoszenie się nie zobowiązuje nikogo do koniecznego wyjazdu, jeżeli nie będzie mógł, ale komitet koniecznie musi wiedzieć o możliwej liczbie biorących udział w pielgrzymce, by wiedzieć jakie starania zawczasu poczynić.

Jadąc gromadą koszta podróży muszą być tańsze jak dla pojedyńczych, a przytem i podróż daleko jest przyjemniejszą.

Oświadczamy przytem, że z żadnymi innymi tego rodzaju komitetami nie mamy nic wspólnego.

Pierwsi rzuciliśmy tę myśl i chcemy ją bez żadnego "byznesu", tylko z poczucia patryotycznego przeprowadzić.

Niechże ci co mogą i chcą zgłaszają się do nas i zachęcają innych, bo im więcej nas będzie, tem korzystniej i milej dla nas.

Gromadą Bracia! niech się ziemia nasza, święta Ojczyzna ucieszy odwiedzinami swoich rozpruszonych dzieci, a bracia nasi za oceanem uściskają nas, a my ich serdecznie.

Zgłaszać się tylko pod adresem: Tow. śpiewu Moniuszko, 570 Fillmore ave., Buffalo, N. Y. zkąd wszelkie informacye każdy otrzyma.

Pisma polskie uprasza się o łaskawe ogłoszenie tej odezwy.

Dr. F. E. Fronczak, B. J. Pittas, T. G. Bałuciński, F. S. Burzyński, M. F. Brzezicki, J. M. Rożan, A. J. Walkowiak, St. Lipowicz, A. Schreiber, K. Bliski, J. Jankowski, Ign. Nowak, Dr. F. N. Pittas, L. F. Tuchołka.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

Z życia Polaków w Brazylii.

Prasa polska szeroko już zajmowała się kolonizacyą Parany przez Polaków. Ważną przytem odgrywała rolę kwestya: czy Polacy wynaradawiają się w Paranie? Informacye w tej sprawie były rozbieżne. Obecnie p. Hempel — który przez dłuższy czas bawił w Paranie, zamieścił w jednym z dzienników europejskich ciekawe uwagi, które w streszczeniu przytaczamy:

Najdawniejsze kolonie polskie w Paranie liczą trzydzieści kilka lat, są więc Polacy urodzeni i wychowani w Paranie. Mieszkańcy miast już w drugiem pokoleniu zwykle nie umieją mówić po polsku, mieszają się w małżeństwach z Brazylijczykami, Włochami lub Niemcami i rychło całkowicie zatracają cechy wyodrębniające. Ale tych jest znaczna mniejszość; ogromna większość emigrantów polskich w Paranie osiadła jest na roli i ci pod względem narodowościowym inaczej się przedstawiają. O nich też tylko mówić będziemy.

Mieszkają w dużych, prawie zamkniętych koloniach, nie mają okazyi do mieszania się z innemi narodowościami. Kolonista ma wszystkie swoje potrzeby zaopatrzone na miejscu i po polsku: w kolonii jest kościół polski, sklepy polskie, urzędnicy Polacy lub nieco umiejący po polsku Brazylijczycy. To też w koloniach tylko ci umieją po portugalsku, którzy chodzą na roboty po za kolonie lub zajmują się handlem. Kobiety i dzieci zwykle ani słowa po portugalsku nie rozumieją.

Nie należy jednak mniemać, że ten język polski w koloniach parańskich jest identyczny z językiem używanym po wsiach polskich. Polski język parański upstrzony jest wielu portugalskimi wyrazami, spolszczonymi w wymowie i końcówkach.

Język zmienia się, jest to zmiana bardzo rzucająca się w uszy, lecz niezbyt głęboko sięgająca: wewnętrzny kierunek języka, bieg myśli polskiej pozostaje zupełnie nietknięty. Naprawdę więc język polski w Paranie, pomimo olbrzymiej ilości portugalizmów, w głębi jest mniej odchylony od kierunku polskiego, niż np. język polski w Rosyi lub Poznańskiem, gdzie nieustannie spotyka się całe zwroty jakoby dosłownie przetłómaczone z rosyjskiego lub z niemieckiego.

Zwyczaje, do których zaliczać można obrządki religijne, — chłopa naszego, jako jeszcze bardziej, niż język, uwarunkowane środowiskiem, większej ulegają zmianie.

Klimat w Paranie jest całkiem inny, roślinność zupełnie niepodobna do europejskiej. Boże Narodzenie przypada w żniwa, a Wielkanoc, kiedy jesienne owoce dojrzewają; nie ma wsi skupionych wokoło dworu, kościoła i karczmy; koło chaty rosną banany, pomarańcze, figi, winogrona, brzoskwinie; cóś dziwnego, że zwyczaje chłopa polskiego głęboko zmienić się musiały i wiele z nich odpadło zupełnie a inne zastąpione zostały powszechno-burżuazyjną lub lokalnymi brazylijskim. Wszak Polak w Paranie wychowany, nigdy w życiu nie widział śniegu, policyanta się nie boi — złodziei nie zna, bo w Paranie nie ma głodnych, i nie ma zamków przy drzwiach; pana nie zna, bo on sam sobie pan na swoim kawałku ziemi i wie, że jego zagroda to miejsce nietykalne, dokąd bez jego pozwolenia żadna "władza" wkroczyć nie może, wie, że nietykalność tej ma prawo bronić osobiście i trupem położyć każdego, kto bez jego pozwolenia śmiałby próg przekroczyć. Czyż w tych warunkach z dawnych europejskich zwyczajów mogło mu zostać coś więcej, niże strzępy?

Odzież chłopa polskiego znika zupełnie w Paranie pod przemożnym naporem ogólno-cywilizowanego kubraka. Szczątki ludowych kostyumów spotkać można tylko na starych kobietach — i tylko szczątki.

Prócz chłopów kolonistów w koloniach parańskich są jeszcze nieliczni rzemieślnicy i kupcy polscy. Szczególnie ci ostatni zasługują na uwagę, bo to zwykle ludzie, co podorabiali się z niczego, energiczni, śmiali, dobrze oryentujący się w miejscowych warunkach; niekiedy bywają wybierani na miejscowe urzędy; poziom ich wykształcenia prawie nigdy nie przekracza wykształcenia elementarnego, lecz to wystarcza w Paranie, gdy ministrowie także nie wiele umieją. Pod względem narodowości ci kupcy są jeszcze słabsi, niż koloniści, mówią po polsku zwykle gorzej, niż po portugalsku (z czego nie wynika, aby po portugalsku dobrze mówili,) zwyczaje mają tylko brazylijskie, dla interesu nieraz żenią się z Brazylijkami lub Niemkami, książki handlowe i całą korespondencyę prowadzą po portugalsku. Do Polski nic ich nie ciągnie, z Polską prócz polskiego czasopisma i czasami polskiej książki, nic ich nie łączy. O Polsce czasami mówią sentymentalnie, czasami zapytują Europejczyka o sprawy polskie, lecz czynią to tak konwencyonalnie, jakby spytali się: jak miewa się pańska teściowa?

Pan Hempel nie zaprzecza, że Parana doskonale nadaje się do polskiej kolonizacyi i że tam Polacy znajdują — nawet pod względem narodowościowym — dużo pomyślniejsze warunki, niż np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej lub w Kanadzie; ale podnosi, że śmieszną jest dze imaginacyi i układać projekty Polski za morzem. Parana jest krajem cudownie pięknym, klimat ma wprost wyjątkowo zdrowy, ziemię urodzajną i ziemi wielką obfitość, wolność polityczną wielką — ale Polski przenieść tam nie można, boć Polska to nie rozbierany barak z desek, który da się sklecić byle gdzie: Polska — to nie tylko ludzie polscy i język polski, lecz to także ziemia polska i nawet polskie nieszczęścia.

Dziś Polacy liczebnie przedstawiają około 30 procent całej ludności Parany, mogliby odgrywać więc rolę polityczną, gdyby — gdyby nie byli tak rozpaczliwie ciemni, jak są i gdyby nie byli tylko najniższą siłą roboczą kraju. Bo Polacy parańscy, jakkolwiek w porównaniu z polskimi chłopami, są bardzo zamożni i żyją w nieznanym chłopu dobrobycie, w porównaniu z Niemcami lub choćby z Włochami parańskimi są mi nie liczy, nikt ich o zdanie nie prawie biedakami. Nikt się z nipyta.

Jeśli Polacy w Paranie pozostaną nadal taką garstką, jak są dzisiaj, jeśli ilość ich szybko nie uwielokrotni się świeżym napływem z kraju, to niechybnie roztopiu się w ciągle wzbierającem morzu amerykanizmu. Może być inaczej tylko wtedy, gdy będzie tam Polaków nie marne ośmdziesiąt tysięcy, lecz co najmniej pół miliona.

Potworne okrucieństwa.

..Tygodnik londyński "Truth" opowiada o strasznych okrucieństwach, których się dopuszczają urzędnicy i służba przedsiębiorstwa, będącego pod zarządem dyrektorów angielskich i hiszpańskich.

Towarzystwo to, mające biuro centralne w Londynie, trudni się dobywaniem gumy i posiada znaczne obszary ziemi nad Amazonką i Putumajo. Znajdują się tam dziewicze lasy, zamieszkane przez Indyan z plemienia Huitotos.

Funkcyonaryusze wymienionej kompanii już od dawna zmuszają Indyan do zupełnie bezpłatnego dostarczania gumy. Ludzie ci pracują dniem i nocą, nie otrzymując za to żadnej zapłaty, ani nawet żywności. Co więcej, muszą dostarczać pewnej oznaczonej ilości gumy w przeciwnym razie są bici i torturowani na śmierć. Wszyscy Indyanie są w pisani w rejestry i tworzą kadry rzeczywistych niewolników. Urzędnicy w oczach indyjskich ojców i mężów gwałcą ich żony i córki, a potem ucinają im nosy, uszy i piersi. Trupy rzucają psom na pożarcie. Mężczyzn torturują w wyszukany sposób, a niemowlęta zabijają uderzeniem o ściany. Niezdolni do pracy Indyanie są zabijani bez litości. Szczególniej Miguel Flores, jeden z dyrektorów towarzystwa, odznacza się szczególniejszem zamiłowaniem w tych okrucieństwach.

Podróżnik amerykański, Hardenburg, opowiada, że Flores na czele swej bandy wkroczył na terytoryum Kolumbii i tam wziął w posiadanie plantacye pewnego bogatego Indyanina, którego razem z żoną kazał na śmierć zamęczyć.

Centralne biuro w Londynie musiało mieć wiadomości o tych zbrodniach gdyż wysłało do owych posiadłości urzędnika na kontrolę; tymczasem "Truth" wystąpił z rewelacyami.

NOWE KSIĄŻKI.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce, W. Dyniewicz Publishing Co., 1113 Noble St., otrzymała od innych księgarni w wielkim zapasie książki, które sprzedajemy po cenach następujących:

Księga Sybilińska o Przyszłości. Zbiór objaśnień, proroctw, przepowiedni i jasnowidzeń o różnych narodach, a szczególnie o Kościele Katolickim, Polsce i Słowiańszczyźnie. Z starych ksiąg, z różnych pieśni i z ust ludu zebrał i spisał Józef Chociszewski. Cena 75ct.

Nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej, odprawiane w kościołach OO. Serwitów. Tłumaczone z włoskiego przez ks. Stanisława Jędruszczaka, O. S. M. Cena 5ct.

Skarbiec Wynalazków i praktycznych przepisów, czyli 2600 rad, wskazówek do fabrykowania rozmaitych wynalazków, recept lekarskich i artykułów handlowych, jako to: Atramentu, Alkoholu, Amonii, Bateryi elektrycznych, Bronzowania, Bielenia, Balsamowania, Cegły, Linimentu, Drożdży; Dyamentów; Esencyi; Ekstraktów, Emalii, Elektryki, Farb, Fajerwerków; Filtrów; Garbowania; Galwanizowania; Gwoździ; Konkretu, Krochmalu, Klejów; Konserw; Likierów; Leków; Lekarskich recept; Lodów; Lodowni; Masła; Magnesu; Maści; Marmuru; Mięsa; Moli; Mleka; Nawozów sztucznych; Niklu; Octów; Olejków; Ołówków; Oksydowania; Perfumeryi; Pokostów; Plam wywiabiaczy; Papierosów; Pereł; Prochu; Polerowania; Szuwaksu; Serów; Stali; Szwejsowania; Srebrzenia; Saletrowania; Toczenia; Wina; Wapna; Żelaza; Złocenia; Zapałek; Złota i jednem słowem tysiąca całego szeregu najsławniejszych wynalazków według przepisów najuczeńszych ludzi; najsławniejszych lekarzy na świecie. W broszurze. Cena $2.00.

W Dniach Nędzy i Zbrodni. Powieść z życia Polaków w Ameryce Północnej. Napisał Stanisław Osada. Cena 50c.

Z Pennsylwańskiego Piekła. Powieść osnuta na tle życia naszych górników. Napisał Stanisław Osada. Cena 25c.

HENRYK SIENKIEWICZ

Pan Wołodyjowski

Powieść historyczna.

[Ciąg dalszy.]

Pomykając wzdłuż urwiska, mogli istotnie dobrać się do miejsca, gdzie wzgórze łagodnie zlewało się z równiną i znaleźć na wysokim stepie ocalenie. Ale na ich drodze stała z dragonami Basia. Widok niebezpieczeństwa wlał w tej chwili moc do serca i przytomność do jej umysłu. Zrozumiała, że zostać jest zgubą, bo kupa owa samym pędem obali ich i roztratuje, nie mówiąc o tem, że na szablach będą rozniesieni. Stary wachmistrz dragoński widocznie tego samego był zdania, bo chwycił ręką za cugiel Basinego dzianecika, zawrócił go ku ucieczce i krzyknął desperackim niemal głosem:

— W konie, jasna pani!

Basia pomknęła jak wicher, ale sama; wierni trzej żołnierze stanęli murem na miejscu, by choć przez chwilę powstrzymać nieprzyjaciela i dać kochanej pani czas odsadzenia się na większą odległość.

Tymczasem za ową kupą skoczyli natychmiast w pościgu żołnierze, ale pierścień otaczający dotąd szczelnie grasantów, tem samem przerwał się, więc poczęli się wymykać po dwóch, po trzech, potem coraz liczniej. Ogromna większość już ich leżała pokotem, ale kilkudziesięciu wraz z Azbabeyem zdołało zbiedz. Wszystkie te kupy pędziły co koń wyskoczy, ku wzgórzu.

Trzej dragoni nie zdołali zatrzymać wszystkich uciekających, zresztą, po krótkiej walce, spadli z kulbak, chmura zaś, biegnąc śladem Basi, zawróciła na skłonie wzgórza i wydostała się na step wysoki. Polskie chorągwie, w przedzie najbliższa lipkowska, pędziły co koń wyskoczy, o kilkadziesiąt kroków za nimi.

Na wysokim stepie, przecinanym często zdradliwemi rozpadlinami i jarami, utworzył się z jeźdźców, jakoby wąż olbrzymi; głowę jego stanowiła Basia, szyję grasanci, a dalszy ciąg cielska: Mellechowicz z Lipkami i dragoni, na których czele pędził Wołodyjowski, z ostrogami wbitemi w boki konia i przerażeniem w duszy.

W chwili, kiedy owa garść zbójów wyrwała się z koła, był on zajęty z drugiej jego strony, dlatego Mellechowicz uprzedził go w pościgu. Teraz więc włos stawał dębem na głowie małego rycerza na myśl, że Basia może być przez zbiegów ogarnięta, że może utracić przytomność i umykać wprost w stronę Dniestru, że którykolwiek ze zbójów może przy wymijaniu dosiągnąć ją szablą, handżarem, lub kiścieniem. I serce zamierało w nim z obawy o życie ukochanego stworzenia. Leżąc prawie na karku końskim, wybladły, ze zaciśniętemi zębami, z wichrem okropnych myśli w głowie, bódł rumaka zbrojnemi piętami, okładał go płazem i leciał, jak drop, nim zerwie się do lotu. Przed nim migały baranie kapuzy Lipków.

— Boże daj, by Mellechowicz nadążył. On na dobrym koniu, Boże daj! — powtarzał z rozpaczą w duszy.

Lecz obawy jego były płonne, a niebezpieczeństwo nie tak wielkie, jak się rozkochanemu rycerzowi zdawało. Tatarom nadto chodziło o własną skórę; nadto blisko czuli za plecami Lipków, by mieli ścigać pojedynczego jeźdźca, choćby ten jeździec był najpiękniejszą hurysą z mahometowego raju i umykał w płaszczu, całkiem klejnotami wyszytym. Basia potrzebowała tylko zatoczyć kołem w stronę Chreptiowa, by się pozbyć pogoni, tamci bowiem z pewnością nie zawracaliby za nią w paszczę lwu, mając wprost przed sobą rzekę, wraz z jej komyszami, w których się ukryć mogli. Lipkowie, mając konie lepsze, zbliżali się i tak do nich coraz więcej. Basia zaś siedziała na dzianecie nieporównanie ściglejszym od zwykłych kudłatych bachmacików ordyńskich, bardzo wytrwałych w biegu, ale nie tak rączych, jak konie wysokiej krwi. Nakoniec, nie tylko nie straciła przytomności, ale zuchowata natura ozwała się w niej z całą siłą i krew rycerska zagrała na nowo w jej żyłach.

Dzianet wyciągnął się jak sarna, wiatr świszczał jej w uszach, i zamiast strachu, ogarnęło ją pewne uczucie upojenia.

— Rok cały mogą mnie gonić i zgonią — pomyślała sobie. — Popędzę jeszcze a potem zawrócę i albo ich puszczę przed siebie, albo gdy mnie ścigać nie przestali, pod szablę ich poprowadzę.

Przyszło jej na myśl, iż jeśli jadący za nią grasanci rozprószyli się zbyt po stepie, to może przy zawrocie przyjdzie jej natknąć się na którego i pojedynczą walkę stoczyć.

— Ba! to i cóż — rzekła do swej walecznej duszki. — Michał tak mnie już wyuczył, że śmiało mogę się ważyć, a inaczej pomyślą jeszcze, że ze strachu uciekam i na drugą ekspedycyę nie wezmą, a przytem pan Zagłoba będzie ze mnie dworował....

To sobie rzekłszy, obejrzała się za łotrzykami, ale ci uciekali kupą. Do walki pojedynczej nie było żadnego podobieństwa, lecz Basi zachciało się koniecznie złożyć w oczach całego wojska dowód, że nie ucieka na oślep i w zapamiętaniu.

W tym celu wspomniawszy, że ma w olstrach dwa pistoleciki wyborne, a przed odjazdem przez samego Michała starannie nabite, poczęła strzymywać dzianeta, a raczej zawracać, hamując, w stronę Chreptiowa.

Lecz zaledwie dzianet przebiegł z szybkością jaskółki kilkanaście kroków, gdy nagle zaczerniała przed nim rozpadlina stepowa. Basia wspięła go ostrogami bez namysłu i szlachetny zwierz nie odmówił skoku. Ale przednie tylko jego kopyta zachwyciły nieco przeciwległego brzegu, więc przez chwilę szukał gwałtownie tylnemi podparcia na stromej ścianie, zaczem niedość jeszcze zmarznięta ziemia obsunęła mu się z pod nóg i runął w szczelinę wraz z Basią.

Na szczęście nie przygniótł jej, bo pierwej jeszcze zdołała wyrzucić nogi ze strzemion i przechylić się w bok z całej mocy. Padła też na gruby pokład mchu, wyścielającego, niby futrem, dno szczeliny, ale wstrząśnięcie było tak silne, że zemdlała.

Wołodyjowski nie dojrzał wypadku, bo mu horyzont przysłaniali Lipkowie, natomiast Mellechowicz wrzasnął okropnym głosem na ludzi, by nie zatrzymując się, ścigali dalej grasantów, sam zaś, dobiegłszy do jaru, stoczył się na łeb w dół.

W mgnieniu oka zeskoczył z kulbaki i porwał Basię w ramiona. Sokole jej oczy objęły ją całą w jednej chwili, bacząc, czy nie dojrzą gdzie krwi, potem błyskawicą padły na mchy. Zrozumiał, że one mchy uchroniły od śmierci i ją i dzianeta.

Przygłuszony okrzyk radości wyrwał się z ust młodego Tatara.

Basia jednak ciążyła mu na rękach, więc przycisnął ją z całej mocy do piersi, potem zbladłemi wargami począł całować raz po raz jej oczy, jakby je wypić pragnął, wreszcie świat cały zakręcił się z nim szalonym wirem, zatajona na dnie piersi, niby smok w jaskini, namiętność, porwała go, jak burza.

W tej chwili jednak tętent licznych koni rozległ się echem z wysokiego stepu i zbliżał się coraz bardziej. Liczne głosy poczęły wołać: "Tu w tym jarze! Tu!" Mellechowicz złożył Basię na mchach i ozwał się nadjeżdżającym:

— Bywaj! tu bywaj!

W minutę później Wołodyjowski skoczył na dno jaru, za nim pan Zagłoba, Muszalski, Nienaszyniec i kilku innych oficerów.

— Nic jej! — zakrzyknął Tatar. — Mchy ją ocaliły!

Wołodyjowski porwał omdlałą żonę na ręce, inni skoczyli po wodę, której w pobliżu nie było. Zagłoba chwyciwszy skronie omdlałej, począł wołać:

— Baśka! Baśka najmilsza! Baśka!

— Nic jej! — powtórzył blady, jak trup Mellechowicz.

Tymczasem Zagłoba uderzył się po boku, chwycił manierkę, nalał gorzałki na dłoń i począł Basine skronie nią nacierać, następnie przechylił manierkę do jej ust, co widocznie poskutkowało, bo nim inni nadbieżeli z wodą, ona otworzyła oczy i poczęła chytać powietrze ustami, pokasłując przytem, bo jej gorzałka paliła podniebienie i gardło. W kilka minut przyszła zupełnie do siebie.

Wołodyjowski, nie zważając na obecność oficerów i żołnierzy, to przyciskał ją do piersi, to okrywał pocałunkami jej ręce, mówiąc:

— A moje-ż ty kochanie! Mało dusza ze mnie nie wyszła. Nic-że ci? Nic cię nie boli?

— Nic mi! — odrzekła Basia. — Aha! widzę teraz, że mnie zamroczyło, bo koń się ze mną obsnął... Zali to już po bitwie?

— Już. Azba-bey usieczon. Wracajmy teraz prędko, bo się boję, abyś mi nie zachorzała od fatygi.

— Wcale żadnej fatygi nie czuję! — odrzekła Basia.

Potem, spojrzawszy bystro na obecnych, rozdęła chrapki.

— Tylko nie myślcie waćpanowie, żem uciekała ze strachu. Oho! ani mi się śniło. Jak Michała miłuję, tak sobie dla uciechy gnałam przed nimi, a potem z pistoletów wypaliłam.

— Koń od owych postrzałów jeden postrzelon i zbója wzięliśmy żywczem — wtrącił Mellechowicz.

— A co? — odrzekła Basia. — Taki szwank przy skoku, każdemu się może przytrafić, prawda? Żadna eksperyencya od tego nie obroni, że się koń czasem obsnie. Ha! dobrze, żeście mnie waćpanowie postrzegli, bo mogłabym tu długo poleżeć.

— Pierwszy dostrzegł cię pan Mellechowicz i pierwszy ratował, bo myśmy za nim pędzili — odrzekł Wołodyjowski.

Basia, usłyszawszy to, zwróciła się do młodego Lipka i wyciągnęła do niego rękę:

— Dziękuję waćpanu za życzliwość.

On nic nie odrzekł, tylko przycisnął do ust jej rękę, a potem pochylił się i objął z pokorą jej stopy, jak chłop.

Tymczasem coraz więcej chorągwi ściągało na brzeg szczeliny; bitwa była skończona, więc pan Wołodyjowski wydał tylko rozkazy Mellechowiczowi, aby urządził obławę na tych kilkunastu ordyńców, którzy zdołali ukryć się przed pościgiem i zaraz wszyscy ruszyli do Chreptiowa. Po drodze widziała Basia raz jeszcze ze wzniesienia pobojowisko.

Trupy ludzkie i końskie leżały miejscami w kupach, miejscami pojedynczo. Po błękicie niebieskim płynęły ku nim coraz liczniej z wielkiem krakaniem stada kruków i siadały opodal, czekając, by pocztowi, kręcący się jeszcze po równinie, odjechali.

— Ot, żołnierscy grabarzowie! — rzekł, wskazując ptactwo krzywcem szabli, Zagłoba—a niech jeno odejdziem, przyjadą tu wilcy z kapelą i zębami będą tym nieboszczykom dzwonić. Znaczna to jest wiktorya, choć nad tak nikczemnym nieprzyjacielem odniesiona, bo ów Azba od kilku lat to tu, to tam grasował. Polowali na niego komendanci, jak na wilka, zawsze napróżno, aż wreszcie na Michała trafił i przyszła nań czarna godzina.

— Azba-bey usieczon?

— Melechowicz go pierwszy dojechał i powiadam ci, kiedy go nie wyciął nad uchem, to aż mu szabla do zębów doszła.

— Mellechowicz, dobry żołnierz! — rzekła Basia.

Tu zwróciła się do pana Zagłoby.

— A waćpan siła dokazywałeś?

— Nie piszczałem, jako świerszcz, nie skakałem jak pchła, ani jako cyga, bo takową uciechę insektom zostawuję, ależ też za to nie szukano mnie między mchami, jako grzyba, za nos mnie nikt nie ciągnął, ani też w gębę mi nie dmuchał....

— Waćpana nie kocham! — odrzekła Basia, wysuwając naprzód usta i sięgając mimowoli do swego różowego noska.

A on patrzył na nią, uśmiechał się i mruczał, nie przestając dworować:

— Biłaś się walecznie — rzekł — umykałaś walecznie, przewróciłaś kozła walecznie, a teraz będziesz się od bólu w kościach kaszą okładać także walecznie; my zaś musimy cię pilnować, aby cię razem z twoją walecznością wróble nie zdziobały, gdyż one na kasze wielce łakome.

— Waćpan już w to godzisz, żeby mnie Michał na drugą ekspedycyę nie brał. Wiem doskonale!

— Owszem, owszem, będę go prosił, żeby cię zawsze na orzechy brał, boś misterna i gałąź się pod tobą nie złamie. Mój Boże, to mi wdzięczność! A któż Michała namawiał, byś z nami jechała? Ja! Srodze sobie teraz wyrzucam, zwłaszcza, że mi tak moją życzliwość płacisz. Czekaj! będziesz teraz drewnianą szablą badyle na chreptiowskim majdanie ścinać! Ot, dla ciebie ekspedycya! Innaby starego uściskała, a to licho kąśliwe najprzód mi strachu narobiło, a ninie jeszcze na mnie nastaje.

Basia, nie wiele myśląc, uściskała zaraz pana Zagłobę, który uradował się z tego wielce i rzekł:

— No, no, przyznać muszę, żeś się cokolwiek do dzisiejszej wiktoryi przyczyniła, bo żołnierze, że to każdy chciał się popisać, z okrutną furyą się bili.

— Jakoż żywo! — zawołał pan Muszalski.— Nie żal człeku i zginąć, gdy takie oczy na niego patrzą!

— Vivat nasza pani! — zakrzyknął pan Nienaszyniec.

— Vivat! — powtórzyło sto głosów.

— Daj jej Boże zdrowie!

A pan Zagłoba pochylił się ku niej i mruknął:

— Po słabości!

I jechali wesoło dalej, pokrzykując, pewni uczty wieczorem. Pogoda uczyniła się cudna. Trębacze zagrali po chorągwiach, dobosze uderzyli w kotły i z wielkim gwarem wjechali do Chreptiowa.

ROZDZIAŁ XXVII

W Chreptiowie nad wszelkie spodziewanie zastali państwo Wołodyjowscy gości. Przybył pan Bogusz, który na kilka miesięcy rezydencyę tu sobie wybrać postanowił, dla traktowania przez Mellechowicza z rotmistrzami tatarskimi: Aleksandrowiczem, Morawskim, Tworowskim, Kryczyńskim i innymi, bądź z Lipków, bądź z Czeremisów, którzy w sułtańską służbę poszli. Do pana Bogusza przyłączył się stary pan Nowowiejski, z córką Ewą, wreszcie pani Boska, ozdoba stateczna, również z córką, młodziuchną jeszcze i bardzo urodziwą, panną Zosią. Widok białogłów w pustynnym i dzikim Chreptiowie uradował, ale jeszcze więcej zdziwił żołnierzy. One także były zdziwione i widokiem pana komendanta i pani komendantowej. Pierwszego bowiem, sądząc z rozgłośnej a straszliwej sławy, wyobrażały sobie, jako jakiegoś wielkoluda, który samem spojrzeniem ludzi przeraża, drugą, jako olbrzymkę, o wiecznie zmarszczonej brwi i grubym głosie. Tymczasem ujrzały przed sobą drobnego żołnierza z twarzą uprzejmą, pogodną — i również drobną, a różową, jak kukułeczka, kobiecinkę, która w swych szerokich szarawarach i przy szabelce wyglądała raczej na urodziwe nad miarę pacholę, niż dorosłą osobę. Niemniej oboje gospodarstwo przyjęli gości z otwartemi ramionami; Basia ucałowała serdecznie, jeszcze przed prezentacyą, wszystkie trzy niewiasty, potem zaś, gdy powiedziały jej, kto są i zkąd jadą, rzekła:

— Radabym nieba przychylić waćpani i waćpanom! Okrutniem wam rada! Dobrze, że jakowa przygoda nie spotkała was w drodze, bo o to w naszej pustyni nie trudno, ale właśnie dziś do szczętuśmy grasantów wygnietli.

Widząc zaś, że pani Boska spogląda na nią ze wzrastającem zdumieniem, uderzyła się po szabelce i dodała z wielką chełpliwością:

— A ja byłam w bitwie! A jakże! Tak to u nas! Dla Boga! pozwól-że mi waćpani odejść, szatki przystojniejsze dla mojej płci wdziać i trochę ręce ze krwi obmyć, bo z okrutnej bitwy wracamy. Oho! żeby Azba nie był zniesion, możebyś waćpani nie dotarła szczęśliwie do Chreptiowa. W mig wracam, a Michał będzie przez ten czas służył waćpani.

To rzekłszy, znikła za drzwiami, a mały rycerz, który już był powitał pana Bogusza i pana Nowowiejskiego, przysunął się aż do pani Boskiej.

— Bóg mi takową niewiastę dał — rzekł do niej — która nie tylko w domu słodką towarzyszką, ale i w polu mężnym towarzyszem być umie. Teraz zaś z jej rozkazu służby moje waćpani dobrodziejce polecam.

Na to mi Boska:

— Niechże jej Bóg błogosławi we wszystkiem, jako na urodzie jej pobłogosławił. Jestem Antoniowa Boska; nie po to ja tu przyjechałam, żeby służb od waszej mości wymagać, jeno żeby go o pomoc i ratunek w nieszczęściu mojem na kolanach prosić. Zośka! klęknij i ty przed tym rycerzem, bo jeśli on nie poradzi, nikt nie poradzi!

To rzekłszy, pani Boska rzuciła się istotnie na kolana, a urodziwa Zosia poszła za jej przykładem i obie, zalawszy się rzewnemi łzami, poczęły wołać:

— Ratuj rycerzu! miej litość nad sierotami!

Hurma oficerów zbliżyła się zaciekawiona widząc klęczące niewiasty, a zwłaszcza, że ich widok urodziwej Zosi przyciągnął, mały rycerz zaś, zmieszany wielce, począł panią Boską podnosić i usadzać na ławie.

— Na Boga — mówił — co waćpani czynisz? Jam to prędzej klęknąć powinien, jako przed białogłową stateczną. Mówże waćpani, w czem mogę pomoc swoją okazać, a jako Bóg na niebie, nie omieszkam!

— Uczyni on to; i ja się z mojej strony dołożę! Zagłoba sum! dość waćpani wiedzieć! — zawołał, wzruszony łzami niewiast, stary wojownik.

Wówczas pani Boska skinęła na Zosię, ta zaś wydobyła prędko z za stanika list i podała go małemu rycerzowi.

Ow spojrzał na pismo i rzekł:

— Od pana hetmana!

Poczem rozerwał pieczęć i czytać począł:

"Mnie wielce miły i kochany Wołodyjowski! Przez pana Bogusza z drogi posłałem ci szczery afekt i instrukcyę, które pan Bogusz personaliter ci oznajmi. Teraz, ledwo po fatygach w Jaworowie stanąłem, zaraz się druga sprawa nadarza. Wielce ona zaś mi na sercu leży, a to z życzliwości, jaką mam dla żołnierzów, o których, gdybym zapomniał, toby Pan Bóg o mnie zapomniał. Pana Boskiego, kawalera wielkiej zacności i najmilszego towarzysza orda ogarnęła, temu lat kilka pod Kamieńcem. Żonę jego i córkę w Jaworowie przytuliłem, ale im serca płaczą, tej za mężem, a tej za ojcem. Pisałem przez Piotrowicza do pana Złotnickiego w Krymie, aby tam Boskiego wszędy szukali, podobno, że i znaleźli, ale go schowano, więc wydany z innymi jeńcami być nie mógł i pewnie dotychczas na galerach wiosłuje. Niewiasty w desperacyi, całkiem utraciwszy nadzieję, już mnie i molestować przestały, ale ja świeżo wróciwszy i widząc ich ten żal nieutulony, przenieść tego na sobie nie mogę, by przecież jakowegoś ratunku nie przedsięwziąć. Ty tam blisko jesteś i z wieloma murzami, jak wiem, pobratymstwo zawarłeś. Posyłam ci tedy niewiasty, a ty pomoc im daj. Piotrowicz będzie wkrótce jechał. Dajże mu listy do pobratymców. Jać do wezyra, ni do chana pisać nie mogę, bo mi nieżyczliwi, a przytem boję się o to, aby z uwagi na moje listy za jakąś zbyt znamienitą osobę Boskiego nie poczytali i wykupu nad miarę nie podnieśli. Piotrowiczowiczowi pilno tę sprawę poleć i przykaż, żeby bez Boskiego nie wracał, a pobratymców wszystkich porusz. Zawsze oni, choć poganie, wiary poprzysiężonej dotrzymują, a dla ciebie respekt wielki mieć muszą. Czyń wreszcie, co chcesz, jedź do Raszkowa, obiecuj trzech znaczniejszych na wymianę, byle Boski koniecznie, jeśli żyw, wrócił. Nikt lepiej nad ciebie wszystkich sposobów nie zna, bo jak słyszę, jużeś wykupywał. Bóg cię pobłogosławi, a ja cię lepiej jeszcze pokocham, bo mi się serce krajać przestanie. O twojem gospodarstwie chreptiowskiem słyszałem, że tam już spokojnie. Tegom się spodziewał. Na Azbą jeno baczenie dawaj. De publicis pan Bogusz wszystko ci opowie. Na Boga, od Wołoszy pilno nasłuchujcie, bo ponoś wielka nawała nas nie minie. Polecając twojemu sercu i usilności panią Boską, piszę się etc...

Pani Boska płakała ciągle w czasie czytania listu, a Zosia wtórowała jej, wznosząc swe modre oczka ku niebu.

Tymczasem, nim pan Michał skończył, wbiegła Basia już przebrana w szatki niewieście i widząc łzy w oczach kobiet, poczęła troskliwie dopytywać, o co chodzi. Więc pan Michał przeczytał jej raz jeszcze list hetmański, ona zaś, wysłuchawszy go uważnie, z zapałem natychmiast poparła hetmańskie i pani Boskiej prośby.

— Złote serce, pana hetmana! — zawołał, ściskając męża — ale i my nie okażem gorszego, Michałku! Pani Boska zabawi u nas do czasu powrotu męża, a ty onego we trzy miesiące z Krymu sprowadzisz. We trzy, albo we dwa, co, prawda?

— Albo jutro, albo za godzinę! — rzekł, przekomarzając się, pan Michał.

Tu zwrócił się do pani Boskiej:

— Prędka, jak waćpani widzisz, u mojej żony rezolucya.

— Niechże ją za to Bóg błogosławi! — powtórzyła pani Boska. — Zosiu, ucałuj ręce pani komendantowej.

Ale pani komendantowa nie myślała dawać rąk do całowania, natomiast ściskały się z Zosią raz jeszcze, bo jakoś odrazu przypadły sobie do serca.

— Do rady, mości panowie! — wołała. — Do rady! do rady! a żywo!

— Żywo, bo głowa gore! — mruknął pan Zagłoba.

A Basia potrząsając płową czupryną:

— Nie mnie głowa, ale tym paniom serce z żalu gore!

— Nikt się twojej poczciwej intencyi nie przeciwi — rzekł Wołodyjowski — trzeba tylko najprzód szczegółowo relacyi pani Boskiej wysłuchać.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

O Polsce po angielsku.

W rubryce tej. drukować będziemy artykuły Biura Informacyjno-Prasowego Z. N. P., pisywane przez prof.: T. Siemiradzkiego i Romualda Piątkowskiego, oraz inne angielskie artykuły o Polakach. Należy je wycinać i dawać do czytania wszystkim znajomym Amerykanom, oraz starać się o to, aby je przedrukowywały wszystkie pisma amerykańskie. Tym sposobem społeczeństwo amerykańskie dowie się o naszej sławnej historyi i przeszłości i z większem poszanowaniem odnosić się będzie do potomków rycerskiego ludu.

A MONUMENT TO PULASKI.

(Sunday Record-Herald, December 5th, 1909.).

By act of Congress approved Feb. 27, 1903, the Secretary of War, the chairmen of the committees on the library of the Pulaski Monument Polish central committee were authorized to expend the sum of $50.000 in the erection of a monument in honor of Count Casimir Pulaski, a Polish nobleman who joined the revolutionary army as a volunteer in the summer of 1777, bringing a letter to Washington from Benjamin Franklin. A few days after his arrival occurred the battle of Brandywine, in which he participated with such courage and military skill that Congress immediately voted him a commission as brigadier general and appointed him to the command of the colonial cavalry.



Count Casimir Pulaski.

He participated in all the battles of that campaign and subsequently organized a famous body of fighters known as the Pulaski Legion. He captured the City of Charleston and successfully defended it against the British until relieved. And Oct. 9, 1779, when the combined French and American forces made their unsuccessful attack upon Savannah, then occupied by the British, he commanded the cavalry. During the assault he received his death wound and was taken aboard the brig Wasp, lying in the Savannah River, where he died. Congress voted that a monument be erected to his memory, but the resolution has never been complied with. The citizens of Savannah erected a monument in his honor, the corner stone of which was laid by Lafayette during his visit to the United States in 1824.

The commissioners selected as a site for the Pulaski monument the triangular reservation opposite the new Municipal Building and bounded by Pennsylvania avenue, Thirteenth and E. streets. By their invitation Casimir Chodzinski, a Polish sculptor, submitted a model which was not satisfactory. The artist was paid the sum agreed upon as compensation for his services, and the following year asked permission to submit another model. This was ultimately accepted, and in February 1908, the commission entered into a contract with him for the production and erection of a statue to be delivered in September, 1910. Last April the full-sized model in Mr. Chodzinski's studio was inspected and accepted and it will soon be cast in bronze.

POLES CELEBRATE PRIEST'S SUCCESS.

["Sunday American", Dec. 12 — 1909.]

Beginning with solemn church services this morning, Polish - Americans from all parts of the city and outside of Chicago, both laymen and clergy, will unite in celebrating the tenth anniversary of the founding by the Rev. Francis Gordon, C. R., of the Church of St. Mary of Angels, North Wood street



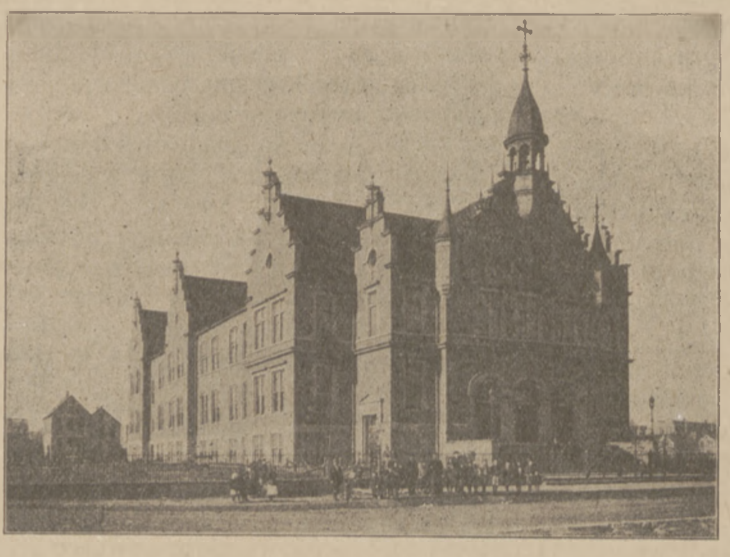
Rev. Francis Gordon, C. R.

and Clybourn place, and also the success of Father Gordon along other lines of endeavor.

The parish which was organized by Father Gordon has a unique history so far as the manner of purchase of its church property is concerned. The blocks of ground were purchased by the founder, who is now pastor of the church, and members of the congregation bought up one block for their residence purposes, paying, a sufficient price for each lot that the surplus paid for the one block now devoted for church purposes.

Starting ten years ago with 200 members, the parish now numbers 5,000 adult members and a large number of children, of whom 1,800 attend the parochial school maintained by Father Gordon.

At to-day's celebration the Rev. John Obyrtacz, C. R., will celebrate high mass and the Rev. Ladislaus Zapala, D. D.,



Church of St. Mary's of Angels.

rector of the St. Stanislaus College, will preach. This afternoon there will be pontifical vespers and following these, at 6 p. m., there will be a banquet of the parishioners in the school hall, at which Professor Domek will be the toastmaster.

To-morrow and next week there will be special services and sermons in the church every evening and masses for the repose of the souls of the dead benefactors and parishioners and for the intention of living benefactors and members of the parish. Next Sunday, December 19, will be the crowning event of the celebration by solemn confirmation ceremonies at which Bishop Paul P. Rhode will officiate. A banquet to the clergy will be the grand finale of the celebration.

Musical programmes by combined church choirs and an orchestra will be important features of the religious observance of the celebration. Prominent Catholic clergymen from Milwaukee, Grand Rapids, Detroit and other places are coming to take part in the week's festive demonstration.

ROLLER AND ZBYSZKO MATCHED.

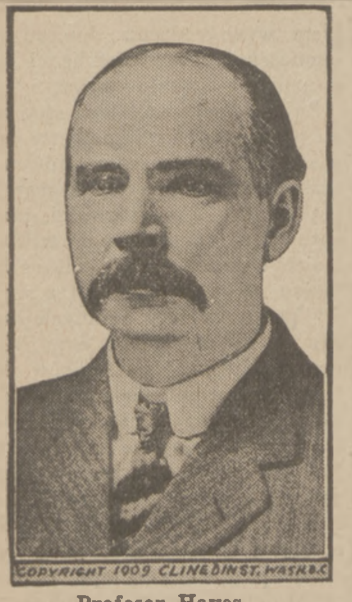
KANSAS CITY, Mo., Dec. 11.—Dr. B. F. Roller of Seattle and Zbyszko, the Polish athlete, were matched to-night to wrestle in Convention Hall here Dec. 20. Zbyszko agreed to throw Roller twice in an hour and a half or forfeit the entire purse, which will amount to 60 per cent of the gross receipts. Roller is the last obstruction in the Pole's path to match with Champion Frank Gotch.



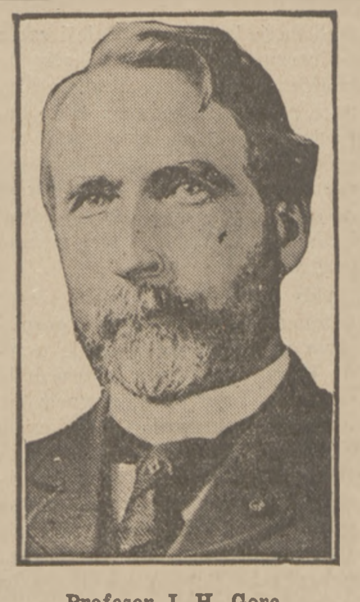
Two famous Turkish wrestlers who have challenged Zbyszko.

HAMMOND TO SEE POLE.

Leon A. Berezniak of the Hammond Athletic Club has arranged an excellent wrestling card for the members at the Temple Opera House December 14. Berezniak is having the card arranged through Dr. Message. Among those who will appear on the mat are Zbyszko, the Polish champion; Weber, who has done considerable wrestling in Chicago this winter; Conley and others who stand high as grapplers. John Krone will referee all the bouts.



Profesor Hayes.



Profesor J. H. Gore.

Obydwaj ci mężowie nauki, których prace naukowe w dziedzinie geografii znane są całemu światu zostali mianowani do komisyi, mającej rozstrzygnąć zatarg Peary'ego i Cook'a, a mianowicie który z tych dwóch odkrywców pierwszy dotarł do bieguna.

WASHINGTON.

Orędzie prezydenta.

WASHINGTON, D. C., 9 grudnia. — W dziale ostatnich wiadomości w poprzedzonem wydaniu, naszej gazety umieściliśmy w skróceniu wytyczne punkty orędzia prezydenta Tafta. Ten program polityczny orędzia omawiamy dzisiaj dokładniej.

Brzmi on w skróceniu następująco:

Do Senatu i Kongresmanów.

Zaznaczam na wstępie, że stosunek Stanów Zjednoczonych do wszystkich państw zagranicznych jest w ogólności bardzo zadowalniający. Na ostatniej konferencyi pokojowej w Haadze reprezentanci Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi i Niemiec zgodzili się na utworzenie międzynarodowego trybunału, któryby rozstrzygał sprawę zdobyczy i łupów wojennych.

Pomimo bowiem, że istnieje ustawa ,że trybunał ten powinien rozstrzygać kwestyę łupów, ale postanowienia tej ustawy są niejasne.

Szczególnie zaś artykuł 7 ustawy powiadającej, że w sprawie łupów decydować ma przedewszystkiem dowolna umowa stron wojujących, i dopiero wtedy, gdy wspomnianej umowy nie ma, kierować się należy w razie nieporozumień ustawą międzynarodowego prawa. Wogóle prawo to jest niekompletne i dozwalające na zbyt wiele zboczeń i dowolności. To właśnie było powodem i potrzebą ustanowienia obowiązujących praw międzynarodowych.

Prawa międzynarodowe morskie również były pełne niedokładności, z tego powodu z inicyatywy Anglii, odbyła się w czasie od 2 grudnia 1908 do 26 lutego 1909 konferencya, w skład której wchodzili reprezentanci Stanów Zjednoczonych; Anglii; Francyi; Włoch, Austryo-Węgier; Japonii; Niemiec; Holandyi; Rosyi i Hiszpanii.

Na konferencyi tej zapadła tak zwana "Uchwała londyńska", którą bez wyjątku wszystkie mocarstwa podpisały. "Uchwała" ta obejmuje pomiędzy innemi niezwykle ważne postanowienia w sprawie blokady, kontrabandy itp.

Interwencya dyplomatyczna okazała się konieczną w sprawie pretensyi amerykańskiej "Alsop & Compagnie" do rządu w Chili, który niejednokrotnie przyrzekał załatwienie i uznawał pretensye.

Sprawa ta ciągnie się od lat wielu i niejednokrotnie próbowano ją załatwić w drodze sądu rozjemczego, ale zawsze okazał się brak kompetencyi tego sądu. Obecnie zgodzono się obopólnie oddać załatwienie tego nieporozumienia pod sąd Edwarda VII. zastrzegając mu prawo stanowczej w tej kwestyi decyzyi.

Zatarg z Nicaraguą.

Na mocy konwencyi washingtońskiej z roku 1907 przysługuje Stanom Zjednoczonym prawo przestrzegania porządku w pięciu środkowo-amerykańskich republikach. W ostatnich czasach coraz to częściej dały się słyszeć narzekania na rządy prezydenta Nicaragui, Zelayi, który swem postępowaniem wywoływał ustawiczne zaburzenia w kraju i nieporozumienia z obcemi państwami. Stany Zjednoczone przyjęły za zasadę unikać nawet pozoru chęci mieszania się w sprawy wewnętrzne republik. Ponieważ jednak stosunki w rzeczypospolitej Nicaragua mają doniosłe znaczenie dla amerykańskich obywateli, ze względu na sprawę kanału panamskiego, okazała się konieczność odstąpienia od tej zasady. W dodatku rządy Zelayi były pełne okrucieństw, co ostatnio dowodzi znane stracenie dwóch amerykanów, obywateli, walczących w szeregach rewolucyonistów.

Zamordowani przez Zelayę byli oficerami zorganizowanej armii rewolucyjnej i jako tacy, powinni być traktowani jako jeńcy wojenni, podług wszelkich zasad przez świat cywilizowany przyjętych.

Tymczasem, postąpiono z nimi, jak ze zwykłymi zbójami. Z tego powodu Stany Zjednoczone zerwały wszelkie stosunki dyplomatyczne z Nicaraguą, by w ten sposób zaznaczyć swój protest przeciwko bezprawiom Zelayi.

Reorganizacya służby dyplomatycznej.

Dla dobra kraju, dla podniesienia handlu międzynarodowego, oraz dla wszystkich innych interesów Stanów Zjednoczonych konieczną się stała reorganizacya służby dyplomatycznej, według zasad, jakie mają inne państwa, w których należycie zorganizowane ciało dyplomatyczne, przyczynia się do poznania stosunków ekonomicznych zagranicy, oraz do wyzyskania jej braków dla przemysłu i handlu rodzinnego.

Deficyt i oszczędności.

Jedną z najważniejszych kwestyi, która wymaga omówienia, jest kwestya zaprowadzenia koniecznych z powodu deficytów lat ostatnich — oszczędności.

Również i w roku bieżącym deficyt jest nieunikniony. Z mocy uchwały kongresu, minister skarbu przygotował najdokładniejsze zestawienie najpotrzebniejszych wydatków na rok bieżący. Wydatki te powodują deficyt. Sposób zaś pokrycia tych wydatków podać jest obowiązanym prezydent Stanów Zjednoczonych w swym orędziu, co też stara się uczynić.

Sprawozdanie ministra skarbu wykazuje, że dochody w dniu 30 czerwca 1910 roku, będą niższe od rozchodów o $34.075.620. A jeżeli dodać koszta budowy kanału panamskiego, które w tym okresie czasu wynosić będą $38.000.000, deficyt równać się będzie pokaźnej sumie $73.075.620. Jedynym sposobem przeciwdziałania deficytowi jest, wypuszczenie obligów na budowę kanału panamskiego, co też prezydent doradza uczynić.

By jednak w przyszłości przeciwdziałać deficytowi, prezydent proponuje zaprowadzenie całego szeregu oszczędności, dopóki finanse kraju się nie polepszą.

Oszczędności te dadzą się wprowadzić w biurach i rozmaitych wydziałach państwowych; można również odłożyć budowę publicznych gmachów i innych robót na lata przyszłe.

W dalszym ciągu, pomimo, że koleje i rozmaite wielkie instytucye przemysłowe są zdania, że spensyonowanie urzędników starszych, a zastąpienie ich przez młodych jest korzystne, ze względu na większą wydajność pracy, prezydent jest przeciwny zaprowadzeniu emerytury dla urzędników związkowych. Stany Zjednoczone są już dostatecznie obciążone emeryturami dla wojskowych i przybyłyby tylko nowe ciężary.

Wydatki rządu związkowego od czasu wojny hiszpańskiej powiększyły się olbrzymio, a dochody nie wzrosły proporcyonalnie do wydatków, ztąd też i deficyt. Najlepszym środkiem oszczędzania jest zmniejszenie urzędników, oraz zastąpienie starszych przez młode, a nie wyzyskane siły.

Nadużycia urzędu celnego.

Sprawa "American Sugar Refining Co., oraz inne sprawy w roku ubiegłym na światło dzienne wywleczone, wykazały smutne stosunki, egzystujące w urzędzie celnym.

Jakkolwiek wspomniana kompania cukrowa zapłaciła straty poniesione przez rząd związkowy, nie uwalnia to jednak urzędników, by z całą surowością prawa nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Nowa taryfa cłowa.

Pod obrady kongresu powinna podpaść i nowa taryfa cłowa o największem lub najmniejszem zastosowaniu ceł ochronnych na wyroby, pochodzące z państw obcych. — Taryfa ta określa minimum lub maximum w zależności od tego, czy państwo, z którego towar pochodzi, nakłada na towary ze Stanów Zjednoczonych mniejsze czy też większe opłaty. Sprawa ustalenia tego maximum, względnie minimum cłowego jest bardzo ważną, a zarazem bardzo trudna, wymaga bowiem dokładnej znajomości stosunków. Ażeby utworzyć kompetentnych, którzyby odpowiednio stosować mogli powyższe postanowienia ustawy cłowej, należy zamianować stałą komisyę, co też w najbliższej przyszłości prezydent uczyni.

Opłaty pocztowe.

Opłaty pocztowe za miesięczniki i wydawnictwa peryodyczne należy podnieść. Obecna opłata wynosi centa za funt, gdy przewożenie tego funta kosztuje 9 centów. Strata wynikła z przesyłek drugiej klasy wynosi rocznie $63,000.000, a deficyt poczty w roku sprawodawczym sięga $17,000.000.

Ministeryum wojny.

Budżet ministerstwa wojny w roku bieżącym daleko mniejszą wykazuje kwotę wydatków, niż w latach poprzednich. Wydatki te zostały zmniejszone o 45 milionów dolarów, z tego powodu, że deficyt ogólny ogromnie wzrastał i oszczędność okazała się bezwzględnie konieczną. Min. wojny ma uplanowane rozmaite reformy , z którymi prezydent się godzi. Awans oficerów powinno się odbywać nie stosownie do ich lat służby, lecz w zależności od zasług i sprawności. W ten sposób wytworzyło by się między oficerami współzawodnictwo, któreby było bardzo korzystne dla interesów St. Zjednoczonych. W dalszym ciągu prezydent wykazuje konieczność ufortyfikowania ujścia zatoki Chesapeake i spodziewa się że Kongres uchwali na to środki. Wspomina również, że rada armii i marynarki uchwaliła, by w Pearl Harbor w pobliżu Honolulu urządzić skład węglowy dla floty.

Stan marynarki.

Budżet marynarki zmniejszono w roku bieżącym o $38,000.000. W roku przyszłym ministeryum marynarki ograniczy się jedynie budową dwóch opancerzonych krążowników i jednego statku pomocniczego warsztatowego.

Ministeryum sprawiedliwości.

Reforma sądownictwa z powodu panujących opłakanych stosunków jest konieczną. Sprawy przewlekają się i odkładają do nieskończoności. Koszty sądowe są niemożliwie wielkie i z tych to powodów, według zdania prezydenta, wynikają średniowieczne samosądy nad zbrodniarzami, którym chwilowo obecnie egzystujące prawa przeciwdziałać nie są w stanie.

Zakazy sądowe.

Platforma wyborcza, jaka przy ostatnich wyborach zwyciężyła obejmowała następujący ustęp: "Partya republikańska strzeże i strzedz będzie nienaruszalności i powagi sądów stanowych i związkowych, jakoteż praw życia, mienia i wolności, wobec tego sądzi ta partya, że należałoby wprowadzić obowiązek powiadamiania dotyczących osób o wydać się mającym przeciw nim zakazie sądowym, z wyjątkiem gdyby takie powiadomienie mogło pociągnąć za sobą fatalne dla sprawy skutki. Prezydent jest takiego samego zdania i popiera wydawanie podobnych uwiadomień o zapaść mającym zakazie sądowym, sądząc, że uwiadomienia te uchylą wiele protestów, a tem samem zmniejszą pracy urzędnikom sądowym.

Oprócz tego prezydent porusza sprawę służby cywilnej, dla urzędników tych ma być utworzona kasa emerytalna. Wspomina, że należy chwalić wprowadzenie w czyn pocztowych kas oszczędności.

Niemało również czasu poświęca na:

Handel żywym towarem.

Należy zabronić przewożenia osób dla celów niemoralnych nie tylko z poza granic kraju, lecz i z jednego stanu do drugiego.

Powinni być specyalni urzędnicy którzyby tej ohydnej zbrodni zapobiegali i na ten cel domaga się prezydent od kongresu uchwalenia $50.000. z którychby można utrzymać inspektorów, dla kontroli organów biura emigracyjnego itd.

Przeciw trustom.

Orzeczenie rządu związkowego w sprawie międzystanowego, handlu doprowadziło do uchwalenia "ustawy przeciw trustowej Sherman'a"; "ustawy o handlu międzystanowym". Obecnie okazała się potrzeba poczynienia pewnych zmian, o których jednakowoż prezydent powiadomi w specyalnem orędziu.

Arizona i Nowy Meksyk.

Stosownie do programu stronictwa republikańskiego przyobiecano, że Arizona i Nowy Meksyk wcielone zostaną jako Stany do Unii. Wobec powyższego prezydent poleca Kongresowi by wybrał komisyę, któraby opracowała ustawy dla tych nowych Stanów Unii.

Alaska.

Prezydent oświadcza się przeciw utworzeniu terytoryalnej legislatury w Alasce a to z powodu zbyt wielkiego i rozciągłego terytoryum.

Biura zdrowia.

Godnem poparcia jest usiłowanie pewnych lekarskich organizacyi w celu utworzenia centralnego biura zdrowia, któreby objęło kierownictwo nad hygieną i sprawami zdrowotności Stanów.

Kończy swe orędzie prezydent zapewnieniem że w dalszym ciągu stosunki ekonomiczne Stanów Zjednoczonych będą się stale poprawiać i że kraj znajdzie się w stanie kwitnącym.

Jak wiadomo orędzie to nie wywołało entuzyazmu, a nawet sprawiło gorzkie rozczarowanie tak w kraju jak i za granicą.

Konwencya głębokich komunikacyi wodnych.

WASZYNGTON, D. C. 9 grudnia. —odbyła się tu konwencya w sprawie budowy kanałów i pogłębienia rzek, w której bierze udział około 500 delegatów niemal ze wszystkich stanów.

Do ułożenia rezulucyi, jakie będą przedłożone kongresowi w sprawie dróg wodnych między innymi powołano gubernatora stanu Illinois, Deneen'a.

Koszty budowy kanałów i pogłębienia rzek od jezior do zatoki meksykańskiej wyniosą przypuszczalnie około $93, 500.000.

Jeszcze sprawa zaburzeń w Brownsville.

WASZYNGTON, 10 grudnia. — Delegowana komisya do zbadania sprawy brownsvilskiej, zebrała już dostateczne dowody, że żołnierze z 25 murzyńskiego pułku piechoty strzelali do miasta Brownsville, podczas gdy inni żołnierze z tego pułku miejscowość tę rabowali.

Emerytura dla robotników.

WASZYNGTON, D. C. 10 grudnia. — Kongresman William B. Wilson z Pennsylvanii wskutek prośby Amerykańskiej Federacyi Pracy, wniesie bil domagający się pensyonowania starych robotników przez rząd w ten sposób, jak są pensyonowani weterani wojskowi.

Przedłożenie to opiewa, że każdy robotnik czy robotnica, gdy przekroczy 65 lat wieku, jest obywatelem tego kraju lat 15 i przebywa tu przynajmniej 25 lat, a nie ma majątku wartości $1,500 i rocznego dochodu przynajmniej $240, ma pobierać od rządu pensyę w sumie $120 rocznie, płatną w ratach kwartalnych.

Ciekawe sprawozdanie.

WASHINGTON, D. C. 11grudnia. — Ze sprawozdania inspektora wojskowego widać, że zniesienie kantyn wojskowych nie wpłynęło na zmniejszenie nadużywania trunków wśród żołnierzy. Owszem, cyfry wykazały, że jest daleko gorzej niż poprzednio, było bowiem 1028 więcej wypadków upicia się, aniżeli w roku 1906, w którym istniały kantyny wojskowe. Również liczba żołnierzy, uczęszczających na nabożeństwa, spadła z 23.58 na 17.97.

Piątkowe posiedzenie Kongresu.

WASHINGTON, D. C., 11 grudnia. — Na wczorajszem posiedzeniu Kongresu do senatu wniesiono przeszło 350 projektów prawa i rezolucyi.

Prezydentowi udzielono prawa postąpienia z prezydentem Zelayą według własnego przekonania. Kongres w niczem krępować go nie będzie.

W Izbie Reprezentantów wniesiono masę bilów, z których jeden domaga się budowy nowej poczty na zachodniej stronie miasta Chicago kosztem $2.000.000. Bil wniósł kongresman Sabath Lundin. Kongresman Sabath Lundin z Chicago wniósł dwa bile: jeden domagający się przeprowadzenia śledztwa w sprawie trustu cukrowego, a drugi aby człowiek posądzony o zniesważenie sądu był sądzony przez sąd przysięgłych, a nie przez pojedyńczego sędziego.

Rewolucyoniści słuchają Tafta.

WASHINGTON, D. C., 13 grudnia. — Senor Castrillo, tutejszy reprezentant urzędowy, powstańców nikaraguańskich otrzymał depeszę od gen. Estrady, dowódz. powstańców, że wojska jego zajęły nader silne obwarowane stanowisko; wojska Zelaya, są o dwa dni drogi od niego oddalone. Depesza donosi, że zwycięstwo wojsk powstańczych jest zapewnione; nie przejdą oni jednak do akcyi tak długo, dopóki nie dostaną wskazówek w tym względzie od rządu.

Chodzi tu o to, jak postąpić mają z Zelayą, gdy wpadnie w ich ręce. Oprócz tej depeszy nie nadeszła tu żadna depesza urzędowa z Nikaragui.

Wydział państwowy oczekuje dalszych wiadomości i wedle tego wyda odpowiednie rozkazy.

Z Osad Polskich W AMERYCE.

Z Buffalo.

A. Kanie prowadzący salun pn. 1232 Sycamore ul. zapłacił $1,143.-08 kary komisarzowi akcyzy za przestąpienie prawa o sprzedaży trunków w niedzielę.

— Karol Wasielewski, 23 letni, zamieszkały przy Wagner ave. w Doyle, umarł nagle w pobliżu elewatoru firmy Buffalo Fertilizing Co. Na razie nie stwierdzono, co było przyczyną śmierci, czy wada sercowa czy też nieszczęśliwy został zabity przez prąd elektryczny. — Zwłoki odesłano do kostnicy powiatowej. Sprawą zajęły się władze.

— Frank Burzyński, oskarżony o kradzież zegarka i ubrania ze sztoru S. Friona zpn. 190 Lovejoy ul. w drugim stopniu w sądzie policyjnym, oddany został sądowi wielkoprzysięgłych. Również F. Tessman zpn. 50 Weiss ul. |na Kazimierzowie,| oskarżony o pożganie nożem brata swego Józefa w ubiegłą niedzielę, oddany został przez sędziego Nash'a sądowi wielkoprzysięgłych.

— Na tramwaju ulicy Grant, gdy masa publiki wracała z teatrów, ktoś lekkomyślny dopuścił się niewczesnego żartu. Mianowicie rozsypał w karze jakiś proszek wskutek czego wszyscy obecni poczęli kichać. Podejrzenie padło na jednego młodego człowieka. Zabrała się do niego pewna młoda kobieta i zaczęła go okładać parasolem. Powstał ogólny zamęt. Konduktor zapobiegł dalszej bójce, wysadzając podejrzanego z tramwaju przy ulicy Carolina i Niagara. Gdy przybyła policya, panował już spokój.

— Aby być pewnym przed złodziejami, oddał do przechowania Michał Kochiński swe oszczędności w gotówce $31.50 i dwie książeczki bankowe na sumę 60 i 100 dolarów Abrahamowi Barkenfeldowi, zamieszkałemu pn. 1608 Canton ave. Kiedy przyszedł do swego "Abrahamka" po odbiór, ten wyparł się wszystkiego oswiadczając, że o niczem nie wie. Wprawdzie zgłosił się Michałek do policyi o pomoc, która przyaresztowała żyda Abrahamka pod zarzutem kradzieży i postawiony został pod kaucyą $500 — ale teraz musi udowodniać i po sądach się włóczyć, by odebrać swoją krwawicę.

— Sędzia Lambert rozstrzygnął sprawę czy kompania asekuracyjna ma płacić ubezpieczenie lub nie z budynku, postawionego na locie której nie jest właścicielem właściciel domu. Sędzia zdecydował, że tak:

Paweł Markowicz z Tonawandy skarżył kompanię Metropolitan Fire Insurance Company o $1,500 ubezpieczenia, które należało mu się po spaleniu mu się groserni jego, pobudowanej nie na własnym gruncie, ale na lotach firmy Wickwire Steel Co. Kompania nie chciała wypłacić ubezpieczenia na tej podstawie, że dom Markowicza stał na locie nie należącej do niego.

Markowicz po otrzymaniu "polisy" zawiadomił agenta asekuracyjnego, że lota nie jest jego, nie otrzymał na to jednak żadnej odpowiedzi i "polisy" mu wcale nie kwestyonowano. Na podstawie tego sędzia wydał wyrok na rzecz na zapłacenie poszkodowanemu $1.670, wliczając w to pewne koszta.

Z Cleveland, O.

Przed tygodniem uciekł ze szkoły poprawczej w Lancaster Michał Jakubowski. Za pochwycenie go i oddanie w ręce władz wyznaczono $25 nagrody. W poniedziałek wieczór około dwunastu chłopców urządziło obławę, pochwyciło zbiega w yardach kolei W. and L. E., odprowadziło do sądu dla małoletnich i zażądało wypłacenia przyrzeczonej nagrody.

— Śmierć przez uduszenie poniósł Michał Leski (?) z pn. 3748 E. 78ej ul. Ciało jego znaleziono pod kupą węgla w drutowni American Steel and Wire Co. w Newburgu, gdzie od dłuższego czasu pracował.

— Pociąg osobowy kolei Erie najechał i na miejscu zabił 60-letnią Maryannę Bolek na krzyżówce E. 37ej ulicy.

Z Dunkirku.

Edward Koziński zamieszkały przy ulicy Nevins uległ fatalnemu wypadkowi w fabryce Brooks, gdzie zatrudniony był jako kowal. Mianowicie dostała mu się ręka pod młot parowy. Trzy palce mu amputowano.

— Na gorącym uczynku kradzieży, przychwycono jedenastoletnią B. Przybylską, zam. przy ulicy Antelope. Wykradła ona klucz składu pani Steingerowej i w nocy dostała się do składu przy ulicy East Third. Oddano policyi małoletnią złodziejkę. Sędzia udzielił jej nagany i puścił wolno za suspendowanym wyrokiem.

— Jan Stachowiak zamieszkały przy Middle road został aresztowany i skazany w sądzie policyjnym na $10,00 za kradzież drzewa z fabryki Brooksa.

Z Gary, Ind.

Dom należący do Kociszewskiego został rozjechany przez pociąg. Podczas przeprowadzania domu w inne miejsce, budynek pozostawiono chwilowo na torach kolejowych, a robotnicy udali się po nowe łańcuchy. Ledwie się oddalili gdy ciężki towarowy pociąg kolei Michigan Central wpadł na dom zostawiony na linii i rozerwał go na dwie połowy. Dom jest kompletnie zburzony, pociąg zaś po chwilowem zatrzymaniu ruszył w dalszą drogę.

Z Harford, Conn.

— Jan Sawiak dwukrotnie uznany winnym zbrodni morderstwa i skazany na śmierć, po raz trzeci staje przed sądem apelacyjnym, broniony przez adwokatów Coogana i Toohey'a.

Ubiegłego roku stawał przed sądem, oskarżony o zabicie Michała Wierdaka, wraz z wujem swym Piotrem Rubaką. Sawiaka skazano na powieszenie jak i Rubiaka.

W drugim procesie skazano Sawiaka powtórnie na powieszenie a Rubiaka na dożywotnie więzienie.

Sawiak miał zawisnąć na szubienicy 11 kwietnia 1910, lecz wniósł apelacyę i trzecia z rzędu sprawa toczyć się będzie w styczniu, o ile nie zarządzoną będzie nadzwyczajna kadencya.

— Dnia 25 listopada odprawioną została w kościele śś. Cyryla i Metodego uroczysta żałobna msza św. za spokój dusz poległych w powstaniu listopadowem. Mszę ś. celebrował Wiel. ks. Teodor Zimerman i wygłosił od ołtarza krótką, zastosowaną do uroczystości przemowę, w której starał się wytłómaczyć przyczyny upadku Polski, i niepowodzenie walk orężnych. Następnie omawiając nasze stosunki nawoływał, gorąco wielebny mówca do zgody i jedności wszystkich Polaków, do zaprzestania wyzywania się wzajemnie od rusków, austryaków i prusaków, zaznaczając, że mimo zaborów, powinniśmy się uważać, za dzieci jednej Matki ojczyzny. W końcu nawoływał i karcił tych naszych braci, którzy z krzywdą polskich towarzystw i organizacyi wstępują do obcych, zatracając przezto obowiązki względem Boga i narodowości.

Z Kenosha, Wis.

Jeden dzień tylko pełnił służbę 75 letni Dennis H. Kelly jako strażnik przy krzyżówce kolei Northwestern, bo wśrodę do pracy przyjęty, w czwartek dostał się pod koła pociągu i zginął na miejscu, usunąwszy poprzednia z torów narażoną na podobną śmierć polską kobietę.

Z Ludlow, Mass.

"Strajk w Ludlow, Mass." pod takim tytułem Dziennik Związkowy z d. 10 bm. pomieszcza poniższy artykuł.

Kompania pod nazwą Ludlow Mfg. Co. zorganizowana w roku 1896 z kapitałem zakładowym $50,000 zatrudniała 300 robotników. Fabryka parę razy zmieniała właścicieli, aż w końcu nabyli ją na własność kapitaliści z Bostonu i New Yorku, a którzy są do dziś dnia jej właścicielami. Fabrykę powiększyli do tego stopnia, że dziś przedstawia wartość $4.000,000 i zatrudniają 3,000 robotników, którzy wyrabiają towaru za $6,000,000 rocznie, a są to wory do bawełny, powrozy, sznury, szpagat i przędza do wyrobu dywanów.

Jest to jedyna fabryka w tej osadzie.

Właściciele fabryki są z małymi wyjątkami jedynymi właścicielami tej osady, gdyż posiadają wszystkie domy mieszkalne i inne, a także są panami w polityce.

Jakie są roczne zyski tej kompanii, tego nie można wiedzieć — ponieważ, gdy objęli w posiadanie fabrykę wyżej wspomniani kapitaliści, zorganizowali się w syndykat, czyli tak zwany trust, pod firmą: The Ludlow Mfg. Associates, a takich syndykatów stan nie ma prawa kontrolować. Jednak pomimo to, że trust ciągnie kolosalne zyski, jeżeli stosunkowo w niedługim przeciągu czasu wartość fabryki powiększyła się z $50.000 na $4.000.000, a właściciele są obecnie wszyscy milionerami!

Z początku zatrudniano Anglików i Szkotów, później kanadyjskich Francuzów. Fabrykanci starali się dostać tańszych robotników i w tym celu sprowadzono jedną polską rodzinę na próbę, z czego okazało się, że właśnie takich robotników potrzeba: pracowitych, uległych, a tanich. Werbowano też Polaków różnymi sposobami, co im się łatwo udawało, tak, że teraz Polaków naliczyć można z górą dwa tysiące, którzy dziś stanowią trzy czwarte robotników w fabryce. Z czasem i Polacy okazali się dla fabrykantów za drogimi. Najprzód starano się jak najwięcej robotników sprowadzić, a gdy tych będzie dosyć pod ręką — wtenczas obniżyć płacę.

W tym celu fabrykanci wydali broszurkę w języku polskim, opisując raj ziemski, jakim miało być owe Ludlow.

Broszurki rozdawano robotnikom w fabryce z prośbą przesyłania ich do swych krewnych i znajomych w starym kraju. Jednocześnie wysłano agentów do Nowego Yorku, ażeby tam nowoprzybyłych z Polski, werbować do pracy, właśnie wtenczas, kiedy już robotników było za wiele na miejscu.

Sam byłem świadkiem, kiedy agent w jednym tygodniu przywiózł 30 dziewcząt polskich, co tylko przybyłych z kraju. Dziewczęta zabrano z Domu św. Józefa wbrew ich woli, ponieważ ani jedna nie miała zamiaru jechać do Ludlow. Miały adresy i pieniądze na kolej do swych krewnych do Broklina, Buffalo, Chicago i innych miast. Przywiezione do Ludlow były na wolności, to też po dwóch tygodniach zaledwie parę z nich zostało; inne pojechały do swych krewnych.

Broszurki też zrobiły swoje.

Ludzi zjechało bez liku. Robotnik tani. Wtenczas fabrykanci zaczęli obniżać płacę. Tkaczom obniżono z 30c. na 25c. na sztuce towaru, później zniżono na 24 centa i wszystkim innym robotnikom obcięto 50 centów dziennie. O strajku nikt nie myślał, bo wtenczas właśnie owa panika finansowa panowała.

Gdy się czasy polepszyły, fabrykanci znowu obcięli tkaczom płacę do 20 centów na sztuce. — Tkacze wyszli na strajk, a z nimi chłopcy, pomocnicy.

Po czterech tygodniach strajku nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy o poddaniu się ani myśleli. Wtenczas to fabrykanci zaczęli sprowadzać greków na miejsce strajkujących robotników. Strajkierzy starali się przeszkodzić temu, z czego wywiązała się bitka. Fabrykanci sprowadzili policyę, która obchodziła się po grubiańsku z "Polendrami," a nawet niewinnie skatowała jednego polskiego chłopca. Wtenczas to i dlatego rozpoczął się strajk generalny. Nie tylko Polacy, lecz i robotnicy innych narodowości przestali pracować z sympatyami dla strajkierów, tkaczy. Zwołano ogólne zebranie, na którem reprezentowani byli Polacy, Francuzi, Szkoci i Irlandczycy, a którzy obrali komitet z sześciu, żeby tenże przedłożył fabrykantom żądanie, ażeby wydalili łamistrajków Greków i ażeby przyjęto do pracy tkaczy na starych warunkach, bo w przeciwnym razie wszyscy robotnicy strajkować będą.

Fabrykanci żądania odrzucili, tłómacząc się, że z powodu niskiego cła fabrykanci z innych krajów sprzedają towar taki, jaki oni wyrabiają, o wiele taniej i ażeby mogli prowadzić konkurencyę zmuszeni byli obciąć płacę swym robotnikom. komitet zdał sprawozdanie na następnem ogólnem zebraniu z swej misyi. Zebranie to zmodyfikowało swe żądania a mianowicie: zgodzono się na płacę zniżoną tkaczom, lecz w zamian zażądano podwyżki 5c. na dolarze dla tych wszystkich robotników, którzy mniej niż $9 tygodniowo mają płacone. Fabrykanci i te żądania odrzucili i oto mamy rezultat. Fabrykanci wyrzucają robotników z mieszkań na ulicę w czasie zimy. Policyi różnego kalibru pełno wszędzie; istny stan wojenny! — Robotnicy wyrzuceni z mieszkań koczują tam, gdzie ich wyrzucono. Nie tylko zimno, lecz i głód daje im się dotkliwie uczuwać. — Wszyscy tu w okolicy mieszkańcy sympatyzują z robotnikami, to też spieszą im z pomocą, jak kogo stać.

Jaki będzie rezultat tej walki z kapitałem, trudno przewidzieć. — Można jednak wnioskować z tego, co się dzieje, że praca wygra!

Cały stan jest tą walką poruszony!

Gubernator z powodu nieobecności w domu, wysłał na miejsce walki swego zastępce, ażeby ten zbadał przyczyny i postarał się pogodzić strony walczące. Jest nawet prawdopodobieństwo, że stanowa legislatura rozpatrywać będzie tę sprawę.

Należy się spodziewać, że koniec tej walki niedługo nastąpi i że wygrana będzie po robotników stronie!

Z Manitowoc, Wis.

Podobno istnieje spisek w celu wydobycia ciała księdza Palucha z grobu, a na czele tego spisku ma stać była gospodyni księdza. Zdaje się jednak, że pogłoski te są bez poważniejszych podstaw.

—Jan Jagodziński i Edward Tadych, zostali aresztowani na skutek skargi E. Klenke w sprawie owej bójki w tramwaju pomiędzy Polakami i konduktorem, który chciał zamknąć okna, a Polacy nie chcieli. Sędzia Tadycha uwolnił, a Jagodziński zapłacił $10 kary i $38.37 kosztów sądowych.

— Policya w Manitowoc i Two Rivers poszukuje Adama Kukiultza, liczącego lat 25, który opuścił rodzinę swoją i zabrawszy $675 z banku, zniknął. Nie pozostawił po sobie żadnego śladu.

Kukiultz waży 175 funtów, jest średniej budowy ciała, ma ciemne brunatne włosy, ciemną cerę. Ma być Rosyaninem. Inne gazety podają jego nazwisko jako Kukles.

— Rozalia Ziglińska, licząca lat 59, matka doktora N. T. Ziglińskiego, umarła w domu rodzinnym pn. 1612 Washington ulica. Przybyła ona z zaboru pruskiego do Ameryki, gdy miała lat 18, a pozostawia czworo dorosłych dzieci.

— 15-letni Jan Tadych, który ledwie ukończył odsiadywanie więzienia za kradzież obuwia, znowu skradł rower R. Zechelowi i stawiony został przed sądem.

Z Milwaukee, Wis.

Jan Topolewski, były właściciel składu rzeźniczego, który dnia 16 października wygrał proces o odszkodowanie w sumie $15,000 od firmy Plankinton Packing Co., musi przyjąć 10,500, lub też wnieść ponowną skargę.

Sędzia Williams ogłosił powyższą decyzyę i dał Topolewskiemu 10 dni czasu do namysłu.

Topolewski skarżył powyższą firmę o 50,000 odszkodowania za się do kradzieży mięsa. O czem w swoim czasie pisaliśmy w Gazecie Polskiej.

— Pani Eleonora Malchowa, lat 23, znajduje się w szpitalu św. Trójcy, oszpecona kwasem karbolowym, którym miał ją oblać jej mąż Jeży, liczący 25 lat śpiewak koncertowy. Malchow znajduje się na głównej stacyi policyjnej; aresztował go policyant Bergalt.

Już po raz drugi w ciągu kilku miesięcy nieporozumienia małżonków zwróciły na siebie uwagę policyi. Dnia 19 czerwca pani Malchowa chciała się otruć.

Malchowie mieszkali pn. 503 Sycamore ul. od pięciu miesięcy. W pokoju podczas sprzeczki pomiędzy małżonkami, a która zakończyła się tym, że pani Malchowa została oblana po twarzy karbolem, nie było nikogo. Sąsiedzi jednak słyszeli kłótnię.

O 3 godzinie po południu Malchow opuścił mieszkanie, a po jego odejściu sąsiedzi posłyszeli jęki kobiety i kiedy przyszli do jej mieszkania, zastali ją wijącą się na podłodze.

Kobieta powiedziała im, że mąż oblał ją kwasem karbolowym.

Zabrano ją do szpitala św. Trójcy, gdzie dogląda ją dr. Rupp, który zauważył, że kobieta ma boleśnie poparzoną twarz i szyję.

Malchowa aresztowano.

Podobno oskarża on swą żonę o romans z innym mężczyzną.

— Miejscowe "Nowiny" pomieszczają następującą wiadomość:

Rektor Seminaryum Polskiego ks. Buhaczkowski, przeciwko któremu tyle zarzutów podnoszą wszystkie gazety w ostatnich czasach ma podobno wszelkie widoki zostania biskupem w najbliższej przyszłości. Mamy o tem informacye z dość poważnych i wiarogodnych źródeł. Wiadomo, że biskup Foley jest już staruszkiem, a przytem wciąż chorowitym i niedomagającym. Potrzebuje koniecznie pomocnika w pracy biskupiej. Gdy więc prosił o takiego pomocnika Ojca św. podczas swego ostatniego pobytu w Rzymie, ten się chętnie na to zgodził. Na uwagę zaś, czyby Stolica Apostolska nic nie miała przeciw temu, ażeby polski ksiądz otrzymał tę godność, miał się Pius X wyrazić, iż owszem bardzo by go to cieszyło. Wtedy to podobno ks. biskup Foley przedłożył propagandzie nazwisko ks. W. Buhaczkowskiego, jako kandydata na swego pomocnika. Sprawa ma być w pełnym biegu. Faktem pewnym jest, że dyecezya detroicka wkrótce otrzyma dodatkowego biskupa. Nie wiadomo dotychczas jeszcze napewno, czy nim zostanie ks. W. Buhaczkowski; a jeżeli zostanie, czy będzie tylko biskupem-sufraganem (jak ks. biskup Rhode i ks. biskup Koudelka,) czy też biskupem koadjutorem. Sufragan bowiem jest całkowicie zależny od swego zwierzchnika; panuje pomiędzy sufraganem a biskupem dyecezyalnym poniekąd taki stosunek, jak pomiędzy proboszczem a jego asystentem. Koadjutor zaś — chociaż za życia biskupa dyecezyalnego również zupełnie od niego zależny — zajmuje jednak po śmierci biskupa dyecezyalnego miejsce i otrzymuje w zarząd osieroconą dyecezyę. Dla tego nawet wybór jednego i drugiego różni się bardzo."

— W federalnym sądzie rozpoczął się proces Jana Hajdukiewicza, oskarżonego o fałszowanie srebrnych monet kwodrów i półdolarówek. Zeznania składali: A. Helanowicz, 10 letnia dziewczyna siostra żony Hajdukiewicza, detektywi Rooney i Kruse, którzy aresztowali oskarżonego i policyant Michael Reagan.

Policyanci opowiadali sądowi o aresztowaniu Hajdukiewicza i jego żony w mieszkaniu ich pod n. 525 Reed ulica, w dniu 8 lipca. Żona Hajdukiewicza walczyła zawzięcie z policyą, nie chcąc pozwolić policyi na przeszukanie kufrów, w których znaleziono pewną liczbę fałszywych kwodrów o półdolarówek. W piwnicy pod mieszkaniem znaleziono rozmaite aparaty do bicia monety.

Detektywi zeznali, że mała A. Helanoiwcz zaprowadziła ich do mieszkania swego szwagra, gdy detektywi zawołani zostali do groserni przy Clinton ulicy, w której to groserni Anna usiłowała daną jej w tym celu przez jej starszą siostrę.

Dziewczyna zeznała przed sądem, że widziała, jak Hajdukiewicz i nieznany jej mężczyzna, nazywany "Majk", wybijali fałszywe pieniądze. Brata Hajdukiewicza nie widziała nigdy w mieszkaniu w czasie, gdy w nim były aparaty do fałszowania pieniędzy.

Hajdukiewicz w obronie własnej zwala całą winę na brata, twierdząc, że właśnie ów brat podczas nieobecności Hajdukiewicza w mieszkaniu, przyniósł aparaty fałszerskie i zostawił je u niego i że Hajdukiewicz nie miał pojęcia, do czego mogą służyć owe aparaty.

Zeznawał także jeden z urzędników firmy topienia metali z Chicago, że Hajdukiewicz zgłosił się do firmy w czerwcu bieżącego roku i chciał zakupić srebra, lecz mówił tak łamaną angielszczyzną, że nie było można się z nim porozumieć.

Z Newark, N. J.

Dwudziesto-siedmio letni Antoni Robowski, zam. pn. 211 N. 3 ul. w Harrison — a zatrudniony w N. J. Steel Tube Co. — omal nie padł ofiarą swego zawodu. Obsługując maszynę, wygniatającą stal, został pochwycony za prawą rękę przez dwa walce i uniesiony w górę. Na krzyk zbiegli się towarzysze pracy, i zesunąwszy transmisyę z koła, zatrzymali maszynę i wybawili go od śmierci.

Robowskiego, który doznał zmiażdżenia ręki — odwieziono do szpitala św. Michała, gdzie leży w ciężkiej pogrążony niemocy.

Z North Tonawanda, N. Y.

Młodzież polska w Tonawandzie dzięki poparciu ks. proboszcza Letochy krząta się około założenia towarzystwa gimnastycznego, które nazwałoby się gniazdem Sokolstwa Polskiego. Myśl to zacna i ze wszech stron godna poparcia, a księdzu proboszczowi jak i dziarskiej młodzieży należy się uznanie. Oby tylko nie skończyło się na dobrych chęciach, gdyż podobno swego czasu istniało już w Tonawandzie tow. gimnastyczne Sokół Polski a dzisiaj go niema. Lecz... nie traćmy nadziei.

Z Philadelphia, Pa.

Jakieś fatum prześladuje Polonię philadelphijską, jeszcze nie zatarła się w pamięci krzywda dziesiątek pokrzywdzonych Rodaków przez Reinkego, a już wywołał płacz i zgrzytanie zębów — drugi bankier. Stefan Papiernik, były właściciel 2 banków przy Front ul. i Callowhil ul., agent, notaryusz publiczny itd. Zniknął on w ubiegły czwartek, pozostawiając w przykrem położeniu żonę z kilkorgiem dzieci i liczne grono wierzycieli.

Na 13,000 dolarów zostali nasi rodacy znów pokrzywdzeni. Ofiarą tego zbiega padła rodzina Mistal, zamieszkała pn. 16 Catharina ul. blisko 1000 dolarów Franciszkowie Lewandowscy zamieszkali pn. 701 S. Front ul. utracili 300 dolarów. Ksiądz Guzik prob. par. św. Stanisława 300 dol. — oprócz tego kilka setek inych osób postradało setki dolarów. Urządzenia obu kantorów sprzedane zostaną przez szeryfa, a pokryją one zaledwie koszty biura szeryfa.

I znów polski bankier uciekł, i znów została po nim nienawiść, żal i pomsta całej gromady ludzi, którzy sobie nieraz od ust odejmowali, aby kupić szyfkartę dla kogoś z rodziny, lub posyłali pieniądze swoim bliskim w Starym Kraju. Wielu było takich, co żałowali na jedzenie i ubranie i zaraz po otrzymaniu płacy biegli do bankiera i składali u niego by mieć na czarną godzinę. Pan Papiernik starał się zjednywać popularność i życzliwość ludzką i wiedział jak to robić. Gdy wszedł do salunu, to wszystkim fundował i dla tego Polacy wierzyli mu bezgranicznie.

Gdy dowiedziano się o ucieczce bankiera, gromada ludzi pospieszyła upominać się o swoje u żony Papiernika, która jeszcze była w domu. Lecz ta wyciągnęła rewolwer i zagroziła strzelaniem każdemu, kto ją zechce zaczepiać. Bez przeszkody też zabrała rzeczy i odjechała w nieznane strony do męża. Setki ludzi przekonało się obecnie, że piwo fundowane przez pana Papiernika drogo im przyszło opłacić.

Z Shenandoah, Pa.

Wydawany tu tygodnik górniczy w numerze z dnia 4 b. m. pisze:

Życie górnika, a w szczególności w Ameryce nie jest usłane kwiatami — mamy tu znowu dwa wypadki śmierci, dwóch dobrze znanych górników Kon. Azarewicza i Jana Ostrowskiego. J. Ostrowski, kilka tygodni temu został niebezpiecznie popalony przez gas i w piątek w szpitalu Spring Faunton życie zakończył. Kon. Azarewicz został śmiertelnie postrzelony w kopalni, w sobotę również po kilku godzinach męczarni ducha wyzionął. Ś. p. Kon. Azarewicz, był jednym ze starszych osadników w Shenandoah, który zamieszkując tu przez lat 20 nie mało się przyczynił do rozwoju tutejszej Polonii, to też pozostawił po sobie nieukojony żal.

Z Stevens Point, Wis.

Miejscowy tygodnik "Rolnik" zdając sprawozdanie z koncertu panny Felicyi Romanowskiej między innemi pisze:

Panna Romanowska objeżdża osady polskie i czyni koncerty swoje dostępnymi dla Polaków z pobudek bardzo szlachetnych. Mogłaby ona śpiewać cudzoziemcom i mieć dochody o wiele większe, lecz nie chce, raz dla tego, że najprzyjemniej dla niej samej śpiewać po polsku, a powtóre, że największa dla niej rozkosz szerzyć wśród rodaków poczucia ducha pieśni polskiej. Ducha tej pieśni panna Romanowska rozumie jak może żadna inna z polskich znakomitości śpiewackich. A kże przytem posiada głos fenomenalny: silny i miękki zarazem skalę tonów rozległą, wdzięk, temperament i wyrobienie techniczne — więc nie dziw, że potrafi wywołać zachwyt słuchaczów. W hali parafialnej każdy numer jej programu rzęsiście oklaskiwano.

W uwagach zaś redakcyjnych dodaje:

"...dobrze, że teraz nie lato, bo wszystkie trawniki byłyby podeptane przez poszukiwaczki "koniczynki czterolistnej," która od czasu koncertu utkwiła w główkach dziewczęcych bardzo silnie."

Z Waukesha, Wis.

Stanisław Russika, podobno Polak, zginął tutaj w d. 7 b. m. tragiczną śmiercią w celi więziennej.

Russika aresztowany był za zakłócenie spokoju publicznego i pobyt w celi więziennej takie na nim zrobił silne wrażenie, iż postanowił odebrać sobie życie. Odwiązał więc sznur, który używał, zamiast pasa, przywiązał do haku na suficie i po zrobieniu pętlicy, włożył w nią szyję i skoczył w dół. Gdy zawisł na sznurze zrozumiał okropność swego czynu i zaczął wołać o pomoc, by go odcięto. Więźniowie znajdujący się w sąsiednich celach słyszeli rozpaczliwe jego wołania o ratunek, lecz nie mieli możności mu pomódz. Russika starał się aby wydostać się z pętlicy, na próżno jednak. Stopniowo krzyki jego słabły i w końcu zmieniły się w charczenie, a gdy straż więzienna znalazła go wiszącego, był on już zupełnie zimny. Russika liczył lat 25 i aresztowany był przez szeryfa Werze.

Z Washington, D. C.

Pułkownik Smoliński wysłał cyrkularz następującej treści do gazet i duchowieństwa polskiego:

Niżej podpisany, po wielu latach służby w interesie Polski i jej ludu, bez otrzymania wynagrodzenia finansowego i z poświęceniem za dobrze znanym, aby tu szczegółowo opisywać, otworzył biuro w mieście Washington, D. C., dla załatwienia wszelkich spraw jako agent i pełnomocnik, które załatwienie będą dla kljentów za możliwie najniższym wynagrodzeniem.

Zajmuję się zwłaszcza sprawami, które zdradzają wątpliwości co do pomyślnego przeprowadzenia, ale które są oparte na zasadach prawości i sprawiedliwości. Przyjmuję taki sprawy z warunkiem wynagrodzenia dopiero po ukończeniu takowych klienci tylko pokryją aktualne wydatki.

Zajmuje się wszelkiemi sprawami prawnemi i kryminalnemi itp., w sądach, w połączeniu z adwokatami pierwszorzędnymi, którzy je poprowadzą w miejscowości, gdzie sprawy się toczyć będą według moich wskazówek. W zakres interesu mojego wchodzą też sprawy patentów tego i innych krajów, t. z. trademarks, copyright, druków (prints,) nalepników (labels;) wstawianie się w sprawach, które odesłane są do rządu Stanów Zjednoczonych do decyzyi, lub też w departamentach krajowych, w kongresie itd. W związku z tym zaznaczę, że oprócz posiadania pozwolenia urzędowego co do praktykowania przed pewnymi departamentami rządowemi, doświadczenie moje w czasie przesłuchów w czasie sesyi różnych kongresów w sprawie Pomnika Pułaskiego, imigracyjnej kwestyi, w sprawie wywłaszczenia, itd., są powszechnie znane i na aktach kongresu zanotowane.

Nato zajmuję się sprawami dotyczącemi emigracyi i służby konsularnej; tłumaczenie w rozmaitych językach, prywatną i biznesową korespondencyą, wyrabianiem legalnych dokumentów, kopiowaniem sądowych protokułów, poszukiwaniami, kolektowaniem, emeryturą, itd. itd.

Niżej podpisany, jakkolwiek puka o poparcie szerszego ogółu, poleca się względem WW. Księży polsko-rzymski-katolickich, aby nakłonili swych parafian lub sami powierzyli mi przeróżne sprawy w zakres mego przedsiębiorstwa wchodzące. Ręczę za sumienne i rychłe załatwienie takowych. Równiesz apeluję do wszelkich polskich stowarzyszeń narodowych lub religijnych o poparcie, przypominając, iż jestem honorowym członkiem niektórych.

Niektórzy Polacy, wynalazcy, pisarze, księża i obywatele powierzyli mi sprawy i mam nadzieję, że doznam szerszego poparcia.

Proszę cyrkularz ten podać swym przyjaciołom.

Wszelkie komunikacye proszę nadsyłać na adres: Joseph Smoliński, 306 C Street, N. W. Washington, D. C.



Nowy magistrat miasta New York.

Powyższy obrazek jest reprodukcyą z rysunków architektonicznych planu nowego gmachu miejskiego, który ma być wybudowany przy ulicy Park Row w mieście New Yorku. Plany wykonali architekci McKim, Mead i White. Przypuszczalny koszt budowy określono na $7.500.000. Czas wykonania trzy lata.

Budynek ten ma być 25-cio piętrowej wysokości, i mieścić 651,000 stóp kwadratowych przestrzeni podłóg, które będą wyłącznie użyte na potrzeby biur miejskich.

Pod powierzchnią ulicy będą urządzone trzy piętra przez która przebiegać będą pociągi do wszystkich dzielnic miasta wiodące.

CHICAGO.

Zajście w sądzie.

Przed sędzią Fake stanął Wilhelm Starosta, zam. pnr. p. 1156 Cherry ul., oskarżony o nieposyłanie swej 11-letniej córki Anny do szkoły. Po przesłuchaniu świadków, sędzia skazał Starostę na $5.00 i koszta.

Wówczas najstarsza córka Starosty, Marya, poczęła błagać sędziego o litość, mówiąc, że ojciec jej nie ma pieniędzy.

Sędzia odpowiedział jej na to, że w takim razie ojca pośle do więzienia.

Marya chciała pójść do więzienia w miejsce swego ojca, lecz żądania jej nie uwzględniono. Widząc, że nie ma ratunku, Marya zapłaciła karę za swego ojca, w dodatku zaś porządnie nawymyślała sędziemu i adwokatom.

Adwokaci zaprotestowali i sędzia Fake kazał Maryę zamknąć w celi za obrazę honoru. Błagania jej były bezskuteczne.

Po godzinie sędzia Fake wypuścił Maryę na wolność, radząc jej, by w przyszłości inaczej się zachowywała.

Nowy Sherlok Holmes.

Polski detektyw Karol Pawlak, ze stacyi 20 precynktu, uważany jest za jednego z najlepszych detektywów w Chicago.. Niedawno aresztował on Wilhelma Golla, liczącego lat 20, zam. pnr. 5002 South Winchester ave., i Rudolfa Franta, liczącego lat 20, a zam. pnr. 2055 West 47-ma ulica. Aresztowani dopuścić się mieli czterech śmiałych napadów bandyckich i byli postrachem mieszkańców dzielnicy Town of Lake.

Inspektor Clancy wyraził wielkie pochwały dla zdolnego detektywa.

"Niewinne."

Walerya Markowicz licząca lat 45 i 20 letnia jej córka Marya stawały przed sędzią Fake, w sądzie przy Harrison ulicy, oskarżone o kradzież w pewnym wielkim składzie.

"Widziałyśmy jak inne kobiety kradły, więc sądziłyśmy, że i my to samo możemy zrobić" — tak uniewinniały się oskarżone.

Ludwik Markowicz prosił sędziego o litość dla swej żony i córki.

Sędzia Fake skazał każdą na zapłacenie $25 kary i w dodatku posłał matkę na trzy tygodnie aresztu do więzienia powiatowego, a córkę na ten sam przeciąg czasu do domu poprawy.

Ofiara szulerów.

Jan Dowdle, bogaty kontraktor, stał się ofiarą sprytnego szulera, L. L. Franka, alias Lester Friend, i dwóch wspólników, z których jeden nazywa się Wilhelm McCue. Frank i McCue dostali się w ręce policyi, a trzeci szuler zdołał uciec.

Frank i jego towarzysze przedstawili się za bogatych przemysłowców. Zaprosili oni Dawdlego na pogawędkę do swego pokoju w hotelu la Salle. Nastąpiło zabawienie się w "paro" i sprytni szulerzy w przeciągu godziny ograbili Dowdlego z $4.500. Dopiero wówczas ów Dawdle przejrzał i dał znać policyi o całem zajściu.

Sprawa Sobieskiej.

Do sądu okręgowego wniosła niedawno skargę Katarz. Sobieska z South Chicago przeciw Albertowi W. Ciplik, saluniście, również z South Chicago, żądając od niego $10.000 za śmierć swego męża. Jak opiewa skarga Sobieskiej, w dniu 26 kwietnia br., Cyplik wyrzucił z salunu jej męża, dobrze już podpitego, gdy w salunie rozpoczęła się bójka. Wyrzucenie jednak było tak silne, że ten upadł i uderzył głową o kamienie, wskutek czego rozbił sobie czaszkę i niebawem umarł. Skargę swą uzasadnia Sobieska tem, że w ciągu ostatnich lat Sobieski większą część swego zarobku zostawiał w salunie Cyplika, a obecnie ona, pozbawiona żywiciela, pozostała z dziećmi swemi bez środków do życia.

Panika w teatrze.

Pod teatrem McVicker's eksplodował piec. Wybuch był tak silny, że przechodnie myśleli, że to była bomba Nr. 35.

Pomiędzy osobami znajdującemi się w tej chwili w gmachu, powstała panika.

Na miejsce przybyło kilkunastu policyantów i zawezwano straż ogniową. Gdy się wszyscy uspokoili, przekonano się, że nastąpiła tylko eksplozya pieca.

Szkody nieznaczne, ofiar w ludziach nie ma.

Godne uznania.

Szymon Meinhardt, który sam przyznał się, że jest włóczęgą, przyniósł na stacyę policyjną złoty cenny zegarek z dewizką, który znalazł na chodniku przy North State i Division ulicy. Okazało się, że zegarek jest własnością pani Stohr, pn. 1258 Lake Shore Drive. Mąż jej przyrzekł wynagrodzić znalazcę.

Początkowo Meinhardt nie chciał ani przyjąć nagrody ani wyjawić, kim jest.

Ofiary swej nieroztropności.

Morderczy gaz świetlny przyprawił znowu o śmierć dwie młode osoby, a mianowicie 24 lat liczącego Stefana Mikuszek i młodszą od niego o rok żonę Annę. Obydwoje znaleziono pnr. 1864 Seward ave., nieżywych, uduszonych gazem, którym był wypełniony cały pokój. Zachodzi tu wypadek, wywołany nieostrożnością. Uduszoną parę znalazł szwagier Mikuszeka, który mając interes, przybył o godzinie 9 rano. Nie mogąc się dopukać, a czując wychodzący z mieszkania gaz wywalił drzwi, ale młode małżeństwo było już bez życia.

Poncz przyczyną apopleksyi.

Dotąd jeszcze nie wykryto nazwiska nieznajomej kobiety, która w niedzielę wieczorem weszła do kawiarni Ed. Grossfielda, Lake i Kedzie ul., i zażądała szklankę mlecznego ponczu, po wypiciu którego padła na miejscu trupem.

Dr. D. P. Rusel, który przybył na miejsce wypadku, stwierdził śmierć wskutek apopleksyi..

Nieznajoma liczyła około 45 lat, i była wytwornie ubraną. Policya znalazła przy niej 78 dolarów.

O przekupstwach miejskich.

Sprawą niezwykłych i wielce podejrzanych stosunków od miasta firmy McGovern'a, która budował kanał Lawrence ave., przyczem wyłudziła od miasta o $45.000 ponad kontrakt więcej, ma się zająć znana organizacya obywatelska "Citizen's Association", która już niejedną łapówkę wydobyła na światło dzienne, a jej "majstrów" posłała za kratki.

Organizacya ta zajmie się także sprawą dostaw do miasta, żelaza od firmy "Cummings Foundry" i rozmaitych materyałów od firmy "Fire Appliance Co."

Przy dostawach tych, jak wiadomo, komisya Merriama znalazła ogromne nadużycia, w które wmięszani są liczni urzędnicy, obecnej administracyi miejskiej. z burmistrzem Bussem na czele. Zajęcie się wymienionej organizacyi temi sprawami, złą jest wróżbą dla tych, co są w nie wmięszani, znaczy ono nieuchronne wdrożenie dochodzeń sądowych, które podobno niepomyślnie dla łapowników wypadną.

Z komisyi Merriama.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi Merriama rozstrzygnie się, czy dochodzenia, rozpoczęte w sprawie nadużyć w obecnej administracyi miejskiej, będą prowadzone dalej, czy też ulegną zawieszeniu na skutek wniesionego podania o zakaz sądowy, przeciwko wypłaceniu komisyi $60.000 z kas miasta na koszta dochodzeń.

Profesor Merriam przewodniczący komisyi jest dobrej myśli i sądzi, że nawet, gdyby istotnie sądy wydały ów zakaz, to jeszcze dochodzenia będą dalej prowadzone, na co znajdą się fundusze prywatne.

Niema wątpliwości, że większość członków pragnie tych dochodzeń, tak, jak się też domaga i całe obywatelstwo i opinia publiczna, ale i to jest również pewnem, że część członków komisyi, ci mianowicie, co sami wchodzą w skład obecnej administracyi miejskiej, woleliby, aby dochodzeń zaprzestano.

Fałszerze pieniędzy.

Tajna policya aresztowała w poniedziałek dwóch Polaków na podstawie oskarżenia o fałszowanie pieniędzy.

Są nimi Jerzy Sałada i Jan Ryszko, obaj zamieszkali pnr. 3152 Ashland ave.. Aresztowanie nastąpiło na doniesienie Antoniego Firlika. Bawiąc u nich w gościnie, wykrył przypadkowo znajdujące się w łóżku matryce, podrobione pieniądze i zaniósł je na policyę.

Aresztowany Ryszko upewnia policyę, że to on sam podrabiał pieniądze, ponieważ potrzebował ich na zakupienie podarków świątecznych dla swej rodziny.

Obaj stawieni zostali przed komisarza związkowego Foot'a. Wyznaczył on dla każdego poręką w sumie $2500. Ponieważ nikt nie chce złożyć tejże, zostali więc zamknięc na czas nieograniczony w powiatowem więzieniu. Firlika jako świadka, zatrzymano również na policyi.

Rycerz zielonego stolika.

Zaciętą walkę z amatorami gier hazardowych stoczyli detektywi pod dowództwem porucznika Doherty.

Gra odbywała się w pewnym hotelu "Normandie". Graczy było kilkunastu i z zadowoleniem przysłuchiwali się szelestowi kart, brzękowi złota i szelestowi papierów po stole przesuwanych. Amatorzy pokierka czuli się równie bezpiecznie jak w Monte Carlo i nikt nie przypuszczał, by względna zazwyczaj policya miała zamiar tej szlachetnej zabawie przeszkodzić. Raptem po za drzwiami odezwało się pukanie. Gracze się strwożyli i rzucili się ku drugiemu miejscu; było jednak zbyt późno. Ze wszystkich stron widniały czapki policyantów.

Wtedy rycerze zielonego stolika stoczyli prawdziwą walkę z organami bezpieczeństwa publicznego.

Lecz nic nie pomogło, policya zwyciężyła i "patrolką" odwiozła amatorów pokra do "części."

Tajemnicze znikania dziewcząt.

W ostatnich czasach zauważono sporadyczne znikanie młodych dziewcząt. Co z niemi się dzieje, niewiadomo? Kto i w jakim celu je uprowadza, pozostaje dotąd zagadką, nad rozwiązaniem której sili się policya.

I tak policya, prywatni detektywi i mieszkańcy z okolicy West North Avenue i Orchard ulicy, dniem i nocą poszukują Katarzyny M. Haight 16-letniej studentki w chicagoskim kolegium muzycznem, która znikła z domu rodziców pn. 319 West North Ave. W poszukiwaniu dopomagają także studenci z wyższej publicznej szkoły "Roberta Wallera", przy Center ulicy i Garfield ave., gdzie zaginiona uczęszczała na wykłady.

O drugim wypadku tajemniczego zniknięcia doniosła policyi Polka pani Wojciechowa Sheiner. Przed dwoma tygodniami znikła córka jej z pierwszego małżeństwa Marya Kozioł, piętnastoletnia dziewczyna. Zrozpaczona matka oświadczyła, iż przeczuwa, iż córkę jej uprowadzono i przemocą umieszczono w domu rozpusty, gdzie ją trzymają jako białą niewolnicę. Po przeprowadzeniu śledztwa policya także doszła do przekonania, że dziewczynę w tym celu porwano.



Dr. Tomasz Jonnesco.

W ostatnim numerze zamieściliśmy obszerną depeszę o znakomitym wynalazku rumuńskiego lekarza dra Tomasza Jonnesco. Wynalazł on nowy środek znieczulający, który pozwala dokonywać najtrudniejszych operacyi bez bólu dla chorego.

W dodatku do pomienionych powyżej dziewcząt, policya notuje jeszcze cztery wypadki, a mianowicie:

M. Scharringhousen, 18 letnia dziewczyna, 1056 N. Robey ul., zginęła bez wieści trzeciego grudnia.

Filomena Olechnowska, 16-letnia dziewczyna zamieszkała pn. 1350 N. Western ave., zaginęła w niedzielę.

E. Dalińska, 16 lat i Irena Herbert, 18 lat, znikły dnia 1-go grudnia ze swych domów z St. Louis i prawdopodobnie przebywają w m. Chicago.

Pani Józefina Van Haslin 23 lat; 4920 Kenmore ave., wydaliła się z domu dnia 5 grudnia i od tego czasu nikt o niej więcej nie słyszał. Oraz Margaret Haigh, o której tajemniczem zniknięciu donosiliśmy poprzednio. Mówią, że ona ma przebywać w któremś z kinematografowych teatrzyków.

Ciekawy wypadek.

Dzienniki tutejsze donoszą o nadzwyczaj ciekawym wypadku, jaki się zdarzył Wilhelmowi S. Meyers. Przez kilka lat był on poszukiwany przez swoją żonę, —nie mogła ona jednak trafić na ślad swego męża. Nagle przed paru dniami Meyers powrócił do Chicago i niespodziewanie zjawił się w mieszkaniu swej małżonki pn. 1006 11-ta ulica.

Przez trzy lata policya w każdem większem mieście i kilkudziesięciu prywatnych detektywów poszukiwało za nim bezskutecznie i żona opłakała go jako umarłego.

Zmartwychpowstały Meyers opowiada, że w dwa dni po ślubie, trzy lata temu, gdy w nocy miał dozór nad budową wielkiego gmachu w San Francisco, nastąpiło trzęsienie ziemi.

Nowowybudowany gmach zawalił się.

Meyers pamięta, że coś uderzyło go w głowę. Gdy odzyskał przytomność, otoczony był lekarzami i dozorczyniami. Nie mógł jednak sobie przypomnieć kim jest.

Gdy wyzdrowiał i opuścił szpital, nic nie mógł przypomnieć sobie. Od tego czasu błąkał się i wędrował od miasta do miasta.

Przed tygodniem gdy stanął w Pama, Iowa, był świadkiem wypadku, w którym pewien mężczyzna zginął pod kołami pociągu. To tak na niego podziałało, że w jednym momencie odzyskał pamięć.

Natychmiast powrócił więc do Chicago i tutaj odnalazł swoją żonę, która nie spodziewała się ujrzeć go więcej.

Słuszna oszczędność.

Rada szkolna postanowiła odtąd nie wyrzucać pieniędzy na różne niepotrzebne dekoracye przy budowie szkół publicznych. Zważać będzie jedynie na zdrowotność pomieszczeń i tym sposobem oszczędzi $60.000 na każdym gmachu szkolnym.

Wykolejenie się pociągu.

By nadrobić opóźnienie maszynista pociągu pospiesznego linii Chicago and Northwestern puścił parę całą siłą i pędził z szybkością 50 mil na godzinę. Gdy pociąg w szalonym biegu wpadł na most przy Howard ave. w Evanston, tam skutkiem źle nastawionej zwrotnicy się wykoleił. Skutek wykolejenia się pociągu był fatalny, chociaż gorzej jeszcze mógł się zakończyć.

Lokomotywa, dwa wagony zamieniły się w kupę złomów, a trzy się wywróciły. Nawet most się zrujnował, a budka strażnika uderzona wyrwaną szyną zawisła nad umostem. Szczęściem wprost nazwać można, że tylko dwie osoby straciły życie a 10 jest lżej lub ciężej rannych.

Zabity jest Jonas D. Straila z Bremon w Niemczech i Salvatore Luggio, włoski robotnik. Szczęściem, że wagony bagażowy i obiadowy, które się potrzaskały, ale za to pasażerowie w dalszych wagonach ocaleli. Wypadek zdarzył się w niedzielę w południe tuż pomiędzy Chicago a Evanston. Na miejsce katastrofy przybyły oddziały ratunkowe, które udzieliły pomocy rannym i zabrały ich do szpitala. Maszynista pociągu cudownie ocalał, chociaż parowóz się potrzaskał w drobne kawałki. W pociągu znajdowało się 168 pasażerów.

On, ona i ten trzeci.

Niejaki Jerzy Dworak, zam. pn. 10703 przy Hexie ave. miał żonę i stołownika. Gdy pewnego wieczoru wrócił po pracy do domu ani stołownika, ani żony nie zastał. Opowiedział o swem zmartwieniu policyi, która obydwie zguby odnalazła na dworcu kolejowym w chwili, gdy wybierali się do Omaha. W. Jengin, tak się bowiem nazywała męska zguba przyznał się do swych zamiarów.

Żonę zabrał do domu mąż, czy zaś zabrał również i Jangina o tem historya milczy.

Skutki pijaństwa.

W sobotę wieczorem Jan Ridgers i Edward McGinnis oskarżeni zostali o pijaństwo i wyprawianie awantur w tramwaju.

Porucznik policyjny Joel Smith ze stacyi Cottage Grove, został o tem zawiadomiony. Kazał obu aresztować. Po przeprowadzeniu przesłuchów pasażerów, znajdujących się wówczas w tramwaju, zarzuty okazały się podstawnemi. Dowiedziono, że oskarżeni byli niemożliwie pijani, używali nieprzyzwoitych wyrazów i epitetów, a gdy ich poproszono, aby opuścili tramwaj, obrzucili konduktora stekiem najbrudniejszych wyzwisk. Skutkiem tego sprawa pójdzie przed sąd, a brutalów czeka zasłużona kara.

Jubileusz polskiej parafii.

Za "Dzien. Chicagoskim" podajemy następujące sprawozdanie:

Parafia Najśw. Maryi Panny Anielskiej obchodziła wczoraj nader uroczyście dziesiątą rocznicę założenia swego.

Przed południem odprawiona została uroczysta Msza św., którą celebrował proboszcz sąsiedniej parafii św. Jadwigi, Wiel. ks. Jan B. Obyrtacz, C. R., w asystencyi Wiel. ks. Stanisława Siatki. C. R. jako dyakona i Wiel. ks. F. Repińskiego, C. R. jako subdyakona. Wzniosłe kazanie, zastosowane do okoliczności, wygłosił rektor Kolegium, Wiel. ks. Władysław Zapała, C. R. Podczas Sumy odśpiewała solo p. Jadwiga Turalska, przy akompaniamencie p. Wład. Fifielskiego. — Nieszpory odprawił popołudniu Wiel. ks. W. Zapała, asystowali mu zaś Wiel. ks. F. Repiński i Wiel. ks. J. Burzyński, C. R. Podczas tego nabożeństwa kazanie wygłosił założyciel i obecny proboszcz parafii, Wiel. ks. Fr. Gordon, C. R.

Wieczorem odbył się w sali parafialnej wielki bankiet, urządzony z okazyi dziesięciolecia parafii przez miejscowy Klub Obywatelski imienia Adama Mickiewicza, także przez obecnego proboszcza zorganizowany. Na sali było przeszło 250 osób, przeważnie nasi polscy adwokaci, doktorzy, politykierzy i kilku wybitnych obconarodowców a i parafianie Maryanowa dość silnie byli na wczorajszej biesiadze reprezentowani. Byłoby też obecnych wiele więcej obywateli z różnych a zwłaszcza z dalszych dzielnic miasta, lecz odstraszyła ich niepogoda i niebezpieczna ślizgawica, czemu się wcale dziwić nie można. Po spożyciu smacznej i gustownie przyrządzonej kolacyi oraz uraczenia się szampanem, przemówił kilka słów wstępnych jeden ze starszych parafian Maryanowa, ob. Jan Jeżdżewski, który na mistrza toastów powołał również starego parafianina ob. Józefa Domka. Ten podziękował za zaszczyt i ze swadą przemówiwszy jeszcze krótko do zebranych parafian i gości, przystąpił do wykonania programu, który składał się z dwukrotnego występu orkiestry braci Kipkowskich, mowy ob. Franciszka Urbańskiego i śpiewu kwartetu męskiego miejscowego Chóru, w skład którego wchodzą pp.: Franc. Polowy, Ksawery Giziński i bracia Jan i Antoni Domek. Z mową wystąpić miał także ob. Wojciech Przybylski, a ze śpiewem pani Agnieszka Neringowa, lecz tak mówca jak i śpiewaczka zachorowali, więc na bankiet stawić się nie mogli. Przemówił jeszcze Wiel ks. Gordon, który w serdecznych słowach podziękował parafianom swym i gościom w imieniu parafii, i kończąc tę miłą i pamiętną dla uczestniczących biesiadę.

Morderczy napad.

By ukraść tani zegarek z lombardu należącego do Barnetta Greenberg, 843 Halsted ulice, zakradł się doń w nocy nieznany bandyta i zastrzelił właściciela w chwili, gdy ten starał się przeszkodzić rabunkowi.

Zbrodniarz zbiegł.

Policya przypuszcza, że zna zbrodniarza, mimo, że ślad o nim zaginął. Jedynymi świadkami zbrodni są: Greenbergowa i zegarmistrz Smitson, ci jednak znajdowali się w głębi składu nie mogą więc dokładnie opisać mordercy.



Pani George J. Gould.

Szczęśliwe życie państwa George J. Gould często bywa porównywane do burzliwego żywota Anny Gould, poprzednio hrabiny de Castellane, obecnej księżny de Sagan.

Pani George J. Gould przed zamążpójściem występowała na scenie pod swem panieńskim nazwiskiem Edyty Kingdon.

Żona zamordowanego tak opisuje tą tragedyę:

"Do składu wszedł jakiś człowiek, porwał nagle zegarek i chciał uciekać. Mój mąż jednak zatrzymał go. Wtedy złodziej sięgnął do kieszeni; to samo uczynił i mój mąż. Nie zdołał jednak dość szybko dobyć rewolweru, gdyż napastnik uczynił to pierwszy i strzelił, kładąc męża trupem na miejscu."

Kobieta z początku oniemiała z przerażenia. Wypadek stał się tak szybko, że nie miała po prostu czasu na interwencyę. Gdy zbrodniarz uciekł, pospieszyła za nim, lecz przez wzruszenie nie mogła krzyczeć. Gdy pracujący zegarmistrz zoryentował się w sytuacyi, zbrodniarz znikł dawno w ciemnościach.

Bal pierwszej wardy.

Opinia publiczna odniosła w końcu zwycięstwo i bal tegoroczny pierwszej wardy nie był podobny wcale do balów z lat poprzednich.

Zabroniono sprzedaży wszelkich trunków, policya ściśle przestrzegała porządku i osławiony ten bal był podobny raczej do najniewinniejszej towarzyskiej zabawy.

Tańców w tym roku wcale nie było, lecz tylko popis różnych artystów z Chicago.

POSZUKIWANIA.

CH'ESZ kupić farmę tanio wraz z z zasiewem i inwentarzem na dogodnych warunkach, pisz do: J. Kwaśniewski, 654 Becher str., Milwaukee, Wis. |x|

PANOWIE ORGANISCI!!
..TAK jak w każdym roku Opłatki na gwiazdkę dostać można u Fr. Chojnackiego 4718 Winchester ave, Chicago, Ill. ||23||.

UWAGA!!!
Każdy, który przysłał przedpłatę na dzieło 12-tomowe "Tysiąc Nocy i Jedna", niechaj pisze o przysłanie z podaniem dokładnego adresu tak pocztowego jak i expresowego. Wiele bowiem osób zmieniło adres, nie powiadomiwszy nas o tej zmianie.
W Dyniewicz Publishing Co

DARMO. Kto przyśle swój adres i 5c. markę pocztową, ten otrzyma WIELKI POLSKI KATALOG Ilustrowany instrumentów muzycznych i rekordów Polskich do fonografów. HENRYK SCHUNKE, 1080 Broadway, Buffalo, N. Y.

POSZUKUJE swego stryja Stanisława Waranowicza, pochodzącego z Fuliwarku Medynow, Kowalskiej parafii, Trockiego powiatu Wileńskiej guberni. Od 24 lat przebywa w Ameryce. Długi czas mieszkał w Chicago Ill. On sam lub kto inny proszę zgłosić się pod adresem: Jakób Waranowicz. 112 Grand Str. Brooklyn N. Y.

W PREZENCIE przyszlemy każdemu nasz Kalendarz na rok przyszły 1910, kto przyszle swój dokładny adres i 2c znaczek.
Adresować: Bischoff's Banking House, 237 Broadway, New York, N. Y. ||x||

DOLARA nagrody temu, komu znane są te dwa nazwiska: Jan Kamieński, albo Józef Gosiński. Niech się zgłosi pod adresem:
Andrzej Litwin, Kent, Conn. |52|

POSZUKUJE dwóch braci, Stanisława i Tadeusz Urbanków w ważnej sprawie, pochodzą z miejscowości Tłoki, Tarnowiec, Galicya.
Ktoby o nich wiedział, niech da znać, albo niech się sam zgłosi pod adres: Adam Malinowski, 1209 Cleaver str. Chicago, Ill.

POSZUKUJE Adama Oberna, pochodzi z Galicyi z Loszniowa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, zechce się zgłosić listownie do: Petronel Matta, 19 Oak str., Ridgewood, N. J.

POSZUKUJE brata mego Kaźmierza Pietrzaka, pochodzi z Królestwa Polskiego z miasta Ciechocinka. Łaskawie proszę uwiadomić: Józef Pietrzak 111 Hudson ave, Rochester, N. Y.

KAZDEMU poślemy darmo! Książeczkę opisującą różne choroby skórne, oraz cenniki Medycyn, Artykułów Toaletowych, i innych ciekawych rzeczy po cenach fabrycznych. Prof. K. Szwarce Co-, 1473 Columbus ave., Boston, Mass. G. 50.

POSZUKIWANIE. — MICHAŁ HINCA poszukuje Anny Patrykus i jej męża. Pochodzą ze Skorszewa. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech dadzą znać na adres: Mike Hinca, 710 West st., Stevens Point, Wis.

POSZUKUJE. — moich kuzynów Jana Stanisława i Teodora Niezgódzkich, pochodzących ze Smolnika, którzy do Ameryki przyjechali przed 38 laty. Z domu nazywam się: ANTONINA KWAŚNIEWSKA. 105 Lacka Ave., — Scranton, Pa.

POTRZEBA AGENTÓW. — ŁATWY ZAROBEK. — Każdy kto jest bez pracy lub niezdolny do ciężkiej pracy może łatwo zarobić $2.00 do 3.00 dolarów dziennie, przy rozpowszechnianiu, naszych słynnych medycyn i kuracyjnego wina świętojańskiego, aby rozpowszechnić nasze słynne lekarstwa dajemy taki rabat, że żadna firma tego dać nie może. Piszcie po warunki, załączając 2c. znaczek, Prof. K. Szwarce&C. 243 Roxbury str. Boston, Mass. G. 50.

ZA KILKA GODZIN lekkiego zajęcia wieczorami po pracy każdy i wszędzie może łatwo zarobić 10 do 15 dolarow tygodniowo. Wytnijcie to ogłoszenie i przyślijcie załączając 2 centową markę po bliższe informacye. Adresować Dr. Jan Chmielnicki, Chemist. E. 10 Perry str., Somerville, Mass. G 2

SWIERZBY I PARCHY choć i 15 lat stare gwarantujemy je naszym najnowszym wynalazkiem za $1.25 zupełnie wyleczyć, za co ręczą setki podziękowań z Ameryki i Kanady, chcesz się przekonać o skuteczności, przyślij 50 c. na próbę. Prof. K. Szwarce, 243 Roxbury str. Boston, Mass. 50

POSZUKUJE Adolf Smoliński, w bardzo ważnych sprawach familijnych, brata swego Bronisława Smolińskiego. Człowiek to wojskowy, ojciec ich dzierżawił majątek Prepytki w powiecie Płońskim. Przd 30 laty wyjechał do Rosyi i zginął bez wieści. Pogłoski dochodzą, jakoby się miał znajdować tu w Ameryce. On sam, lub ktoby wiedział o nim, raczy donieść pod adresem: Arkadyusz Liwski, 14 Aetna st. Naugatuck, Conn.

POSZUKIWANIE.—Józef Tokarz poszukuje swej żony Anny, liczącej 26 lat, przeszło 5 stóp wysokiej blondynki, która wyjechała z Lafferty, Ohio, Beaver Co. z 22 letnim stołownikiem W. Tyść, zabierając z sobą 1 i pół letniego chłopca i 4 letnią dziewczynkę. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, niechaj da znać pod adresem:
Józef Tokarz, 4509 Wetzel St. Wheeling, W. Va.

KTO NADESLE mnie kilka adresów swoich znajomych, temu poślę śliczny prezent. Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. Y. G. 51

ILLUSTROWANY KATALOG nowości, wynalazków, sztuk, sekretów rzeczy zadziwiających darmo każdemu wysyłam. Piszcie, załączając markę centową. Sto dziesięć illustracyi. Wanda Burger 1515 Eastern Parkway Brooklyn, N. Y. G.50

JAN JAKUBOWSKI poszukuje swych znajomych Fr. Cwentał i Mikołaja Michałka, oba pochodzą z gubernii Radomskiej, ze wsi Pawłowicze; przybyli do Ameryki przed trzema laty i zamieszkują w Chicago, Ill. Więc ktoby wiedział, lub oni sami, to proszę zgłosić się pod adres: Jan Jakubowski, 4854 S. Throop str. w Chicago, osobiście lub listownie.

POSZUKUJE Jan Piórkowski Andrzeja Kubarek mającego około lat 40 i pochodzącepo z Ryczów, powiatu Zator; Austrya. Adres: Jan Piórkowski, Forest City, Pa.

POSZUKUJE się w bardzo ważnej sprawie Franciszka Waśniewskiego, który obecnie ma się znajdować w Chicago, Ill. Zgłosić się: — Stanisław Tocha, 326 Hancock str. Pittsburg; Pa.

WAZNA PRZESTROGA! Niejednemu wiadomo, że wielu tak zwanych polskich bankierów niedawno uciekło zabrawszy krwawe oszczędności polskich robotników. Komu takie pieniądze przepadły, niech pisze do nas! Dopomożemy każdemu! Mające kłopoty wojskowe; sprawy procesowe; sądowe; spadkowe; potrzebujące pełnomocnictwa; kontrakty; akta; legalizacye konsularne; piszcie do nas. IZYDOR HERZ, Notaryusz. 2. Carlisle St. New York. 1

ZAGRANICZNE BIURO prawnicze, załatwia wszelkie sprawy adwokackie, notaryalne i wojskowe: jak kontrakta; skrypta dłużne; regulacye hipotek; kolektowanie pieniędzy — sprzedaż realności, plenipotencye, uwolnienia od ćwiczeń, prośby o asenterunki itp. oraz wysyłka pieniędzy i sprzedaż Szyfkart.
Bronisław Sułkowski, 22 Belmont ave, Newark, New Jersey 50

NIKOGO NIE SŁUCHAJCIE, A Z MEGO OGŁOSZENIA KORZYSTAJCIE!!!
Z powodu fajtu kompanicznego sprzedaję szyfkarty najtaniej, a kto nie ma pieniędzy na to, temu daję poradę, w jaki sposób ma się dostać do kraju przy zajęciu na czterokominowych expresowych parowcach.
Sprawy Europejskie: Adwokackie, Notaryalne i Wojskowe załatwiam szybko.
Jan Kozłowski 73 West str. New York, N. J., 2 floor. G. 1.

POTRZEBA czterech palaczy |firemanów| Polaków do kotłowni w Republic Iron Steel Co., Sylvan Works. Zgłosić się do T. Wysokci, 422, 3d avenue; Moline; Ill. 50

Nigdy niebywała oferta.
Kto przyszle 50 ct. temu odrobimy powiększoną fotografię, oraz damy bogaty katalog, który wam sprawi wielką przyjemność, a wielu da szczęście na całe życie. Oprócz tego damy jedną książkę powieściową. Przyszlijcie 50c wraz z fotografią. Adres:
A. F. Borucki, Box 4 Johnstown, Pa. 50

ORGANISTA I NAUCZYCIEL świeżo przybyły z Galicyi, poszukuje posady przy jakiejkolwiek parafii polskiej w Ameryce. Łaskawe oferty uprasza się wysyłać pod adresem: M. Bittner, 30 Bay st. Taunton, Mass.

PANOWIE! Kto nie zna jeszcze naszej firmy bankowej? Istniejemy od przeło 15 lat; mamy przeszło sto tysięcy polskich kostumerów. Wysyłamy pieniądze do kraju; szybko; bezpiecznie; tanio.. Ręczymy za każdy cent. Sprzedajemy szyfkarty na najlepsze linie okrętowe po cenach sprawiedliwych. Piszcie tylko do nas. Adres: Izydor Herz — 2. Carlisle St. New York. |1|

Nowi agenci.
Ob. A. Bratyński 67 Grand st., Trenton, N. J., kolektuje w Trenton i w okolicy.
Ob. J. Trojanowski, 40 Gold str., New Britain, Conn., kolektuje w New Britain, Conn. i okolicy.
Ob. Józef Rudawski 515 Pine str., Philadelphia, Pa., kolektuje w Philadelphii i okolicy.
Ob. Bolesław Dzielak, P. O. BOX N. 4 Hellmetta, N. J.. kolektuje w Hellmetta i okolicy.
..**Antoni Szurek** i jego pomocnik **Jan** Szurek kolektują w Amsterdam, Albany, Cohes, Schenectady, Troy, Utica, i t.. d.

FARMY WARZYWNE położone w polskiej kolonii, pod miastem Norfolk, Virginia, radzimy wam kupić Rodacy! Czarna gleba—cztery zbiory rocznie. Dobra zdrojowa woda. Łatwo dorobić się majątku. Wiele tam już jest polskich rodzin. Farma ogrodowa razem z domem za tysiąc dolarów na roczne spłaty. Piszcie: Izydor Herz — 2. Carlisle St. New York. 1

JAN, ANTONI I WŁADYSŁAW Baory, synowie Franciszka i Józefy z Tuchowskich, którzy przed 25 laty z Warszawy wyjechali, raczą swój adres podać do: Jan Tuchowski, 6 Francis str. Utica, N. Y. 52

POSZUKUJE mego męża Stanisława Gintowt, pochodzącego z gub. wileńskiej; jest małego wzrostu; blondyn; ostatnio przebywał przez trzy lata w Carbondale, Pa. Kto doniesie o jego pobyciu dostanie $25 nagrody. Wszelkie wiadomości proszę nadsyłać do Zofii Gintowt C. C. Bialski. 94 E. 7 str. New York, N. Y.

POSZUKIWANY jest Marcin Józefczak, rodem z Targowiska, pow. Krosno Galicya. Stary lat 50; od 13 lat w Ameryce i ma papiery obywatelskie; wysoki, blondyn; dłuższy czas przebywał w okolicy Scranton; prawdopodobnie pracował w majnach. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam, zrobi wielką przysługę żonie i córce jego. Adresować. Maryanna Józefczak, 149 Madison str. New York.

Uwaga Osadnicy.

Po co jechać na zachód w poszukiwaniu za farmą; można otrzymać daleko lepszą w zachodnim Michiganie. Można tam nabyć doskonałe grunta, przydatne do hodowli owoców i ogólnego gospodarstwa za jedną czwartą ceny płaconej za podobne grunta na zachodzie.

By przekonać się, idź na wystawę do Coliseum ||Chicago — ul. Wabash i 13|| a zobaczysz, co za płody wydaje zachodnia część Stanu Michigan.

A o ile zainteresujecie się tą ofertą, piszcie po dalsze informacye do C. I. Pailthorp, Petoskey, Mich. 50

Ostatnie Wiadomości.

Sprzeczka powodem wykrycia zbrodni.

MILWAUKEE, Wis., 13 grudnia. — Z powodu sprzeczki, jaka wynikła pomiędzy panią Fritz, a jej bratem Piotrem Koonem, ten ostatni doniósł policyi, że pani Fritz otruła w roku ub. swego męża, który z tego powodu zmarł w szpitalu.

Zgon króla szulerów.

NEW YORK, N. Y., 13 grudnia. — W New Yorku zmarł król gemblerów, znany szuler p. Sheedy. Z kart dorobił się on milionowej fortuny. Oprócz tego wsławił się on przepyszną galeryą obrazów i jako znawca tychże. W swoim czasie, wykrył on, gdzie znajduje się skradziony obraz pędzla Murilla, a przedstawiający księżnę Devonshire. Z tego tytułu otrzymał on pięć tysięcy nagrody.

Snieżyca w Wisconsinie.

MILWAUKEE, Wis., 13 grudnia. — W nocy z soboty na niedzielę i w całym Stanie Wisconsin spadł śnieg na jedną stopę grubości. Burza śnieżna była tam silna, jakiej niepamiętają od dłuższego czasu.

Taft w Naw Yorku.

NEW YORK, 14 grudnia. — Prezydent W. H. Taft razem z panią Taft spędził dzień wczorajszy w New Yorku. Pomimo ulewnego deszczu prezydent zwiedził różne instytucye, w których obiecał poprzednio być. Razem z panią Taft prezydent czynił zakupy świąteczne w wielu magazynach.
na cześć jego przez kler miejscowy,

Wieczorem po obiedzie wydanym prezydent udał się do przytułku, utrzymywanego przez instytucyą "Bowery Mission", gdzie wygłosił do chroniących się w przytułku nędzarzy okolicznościową mowę.

Dziwny kontrast stanowił strój wieczorowy prezydenta z łachmanami, jakimi okryci byli różni biedacy. W. H. Taft radził biednym wykolejonym nędzarzom, by nie rozpaczali i mieli nadzieję, że i dla nich lepsze czasy nastaną.

Smierć milionerki.

CINCINNATI, O., 14 grudnia. — Wczoraj zmarła tu pani Marya Hanna, najbogatsza kobieta w Cincinnati, pozostawiając po sobie majątek obliczany na $7.000.000.

Pani Hanna dożyła sędziwego wieku 91 lat. Jedyną sukcesorką milionerki jest jej córka, dotąd w panieńskim stanie pozostająca.

Zamknięcie banku.

TULSA, Okla., 14 grudnia. — Wczoraj zamknięto tu miejscowy bank, operujący pod firmą "Farmers National Bank". Upadłość jest skutkiem bankructwa banków "Columbia" i "Trust Company of Oklahoma City", gdzie wspomniany bank miał ulokowane pieniądze.

Drożyzna w stanie New Jersey.

TRENTON, N. J., 14 grudnia. — Stosownie do informacyi miejscowego biura statystycznego, koszt życia w stanie N. J. zwiększył się o 37 procent. Cyfry te nie odnoszą się do przedmiotów zbytku, jedynie tylko do rzeczy dla życia niezbędnie potrzebnych. Szef biura statystycznego kupował tam rozmaite przedmioty w różnych miejscowościach i doszedł do tego wniosku.

Zuchwały rabunek.

KENOSHA, Wis., 14 grudnia.— Wczoraj około 6-ej wieczorem, popełniono niesłychanie zuchwały rabunek na ulicach miasta. Były urzędnik fabryki, "Chicago Brass Work" Harry Cormody napadł na ulicy na Johna Mahaneya, niosącego skrzynkę z $900 gotówki, powalił go uderzeniem ciężkiego młota i złapawszy skrzynkę, chciał uciec. Rabusia przytrzymał jednak towarzyszący Mahaney'owi Hugh Rafferty i po zaciętej walce ubezwładnił rabusia i oddał w ręce policyi.

Prace Kongresu.

WASHINGTON, 14 grudnia. — W senacie senator Raymer wypowiedział ostrą mowę przeciwko Zelayi, nazywając go mordercą. Senator zaś Depew wniósł przedłożenie, proponując urządzenie wystawy w roku 1913, na upamiętnienie półwiekowego oswobodzenia od niewoli murzynów. Poczem posiedzenie odłożono do czwartku.

Izba reprezentantów wczoraj nie obradowała.

Nowy bank.

WASHINGTON, D. C., 14 grudnia. — Kontroler gotowizny wydał upoważnienie na utworzenie nowego banku p. f. "National Reserve Bank of Kansas City" z kapitałem zakładowym $500.000.

Sprawa trustu tytuniowego.

WASHINGTON, D. C., 14 grudnia. — Sprawa trustu tytuniowego, który według opinii sądu dystryktowego stanu New York, jest nielegalnym, ma być rozważaną w sądzie najwyższym w dniu 3-go stycznia roku przyszłego.

Ohydne stosunki.

WASHINGTON, 14 grudnia. — Wczoraj do senatu wniesiono prośbę, by rząd wejrzał na nieporządki, jakie egzystują na tak zwanych międzypokładach na wszystkich prawie parowcach transatlantyckich. Zażalenie wniosła pewna kobieta, opisując przed reprezentantami narodu o tem prawdziwem piekle. Kobiety są lokowane razem z mężczyznami. Przez cały podróży słychać najohydniejsze wymysły i bluźnierstwa.

"Pewnej nocy, opowiada świadek pewny, dozorca służby |chef steward|| wszedł do kajuty, nie zauważywszy zaś mnie, zbliżał się do jakiejś polskiej dziewczyny, myśląc, że tylko ona znajduje się w kajucie. Dziewczyna wyczerpana morską chorobą, broniła się jak mogła przed brutalnością mężczyzny, lecz po chwili utraciła siły i wpadła w ramiona satyra. Wypadkowo jednak do kajuty weszli także i inni pasażerowie i brutal był zmuszony do opuszczenia swej ofiary. Opowiadano mi, że marynarze dość często bywają zmuszeni żenić się z podróżującemi dziewczętami, gdyż stosunki ich są tak bliskie, że innego wyjścia nie ma."

Bezwątpienia kongres postara się uregulować te smutne i ohydne stosunki.

Import papieru do Stanów.

WASHINGTON, D. C. 14 grudnia. — Departament celny zastanawia się nad niezwykłym importem papieru z Europy do Stanów Zjednoczonych. Ogółem w roku bieżącym sprowadzono tu różnego papieru za $12,000.000, gdy import tego materyału przed 10 laty przedstawiał wartość $3,000,000. Wysłano zaś stąd papieru do innych krajów zaledwie za 8,000.000 i to przeważnie mapy, książki i różne ozdoby papierowe.

Groźne wieści.

WASHINGTON, D. C. 14 grudnia. — Wiadomości odebrane z Nikaragui w sobotę wieczorem, zaniepokoiły rząd związkowy. Wojska prezydenta Zelaya zbliżyły się do Bluefields i 150 Amerykanów jest tam zagrożonych. Minister marynarki wysłał natychmiast depeszę do krążownika "Tacoma", by z działami i wojskiem, odpłynął bezzwłocznie całą siłą pary do Bluefields i połączył się z krążownikiem "Des Moines". Równocześnie rozkazano transportowcowi "Prairie", który wiezie 700 żołnierzy na pokładzie pod dowództwem pułkownika Boddle, by bezzwłocznie udał się do Colon w Panamie. Żołnierze amerykańscy z transportowca "Dixie", wylądowali w Colon, skąd koleją przejadą przez skrawek lądu i wsiądą na krążownik "Buffalo", który zawiezie ich do Corinto.

Rząd związkowy przeczy wszystkim zarzutom Zelayi. Stwierdzono obecnie, że egzekucya Amerykanów Cannona i Groceg̨o, odbyła się z jego polecenia. Nieprawdą jest, by kiedykolwiek robił on propozycyę rządowi Stanów Zjednoczonych o wysłaniu komisyi do Nikaragui.

Zamach na cara.

PETERSBURG, 15 grudnia. — Policya w Kijowie wykryła spisek na życie cara. Nazwiska przywódców spisku i dowody rzeczowe znajdują się w rękach rządu. Z tego powodu w Kijowie dokonano licznych aresztowań. Przeszło osmdziesiąt domów poddano ścisłej rewizyi, a więcej niż stu studentów i studentek wtrącono do więzienia.

Pomimo, że sprawa i detale są utrzymywane w ścisłej tajemnicy, wiadomo, że był on uplanowany w najdrobniejszych szczegółach i że należeli do niego ludzie, zajmujący wysokie stanowiska w kołach dworskich. Pomiędzy spiskowcami jest wiele kobiet.

Straszna katastrofa w Cherry zrobiła swoje.

M'ALISTER, Okla., 15 grudnia. — Wczoraj główny inspektor stanowej kopalni P. Hanraty polecił zamknięcie jedenastu kopalń węgla z powodu lekceważenia przez zarządy kopalni przepisu, zabraniającego utrzymywanie stajen dla mułów w podziemiach.

Hanraty rozkazał, by wszelkie czynności w kopalniach były zawieszone dopóki przedsiębiorstwo węglowe nie zastosuje się do powyższego zarządzenia. Z tego powodu około 5,000 robotników pozostało chwilowo bez pracy.

Leopold pod nożem.

BRUKSELA, 15 grudnia. — Umierającego króla Leopolda starają się utrzymać przy życiu, ryzykując nawet operacyę, którą dokonano wczoraj. Operacya według zdania lekarzy udała się wyśmienicie i o godzinie 3 pp. wydano następujący biuletyn:

"Stan zdrowia króla po dokonaniu operacyi jest bardzo dobry."

Operacyi dokonał Dr. Shirar w asystencyi pięciu innych lekarzy, usypiając chorego. Król Leopold przez czterdzieści minut pozostawał pod działaniem chloroformu, gdy nakoniec obudzono go, zapytał w tej chwili, czy życiu jego grozi niebezpieczeństwo. "Mam nadzieję, odpowiedział Dr. Shirar, lecz trzeba słuchać lekarzy."

Pomimo tych zapewnień we dług zdania ogółu, dnie króla są policzone.

Orędzie gubernatora Deneena.

SPRINGFIELD, Ill., 15 grudnia. — Wczoraj gubernator Stanu Illinois Deneen odczytał swe orędzie z racyi rozpoczęcia obrad legislatury stanowej.

Wytycznymi punktami orędzia są:

..**Prawo prawyborcze.** Powtarza życzenia, by nowe prawo prawyborcze było uchwalone na obecnej sesyi legislatury.

Komunikacye wodne. Zaleca przeprowadzenia uchwały o podwyższenie specyalnych funduszów do $20,000,000 i wypożyczenie bondów, by można było jak najprędzej przystąpić do pracy nad budową kanałów.

Katastrofa w Cherry... Żąda przyznania pewnej sumy potrzebnej do wspomożenia ofiar katastrofy i uchwalenia praw, zapewniających większe bezpieczeństwo dla górników.

Odpowiedzialność pracodawców. Zaleca, by mianowano komisyę w celu rewizyi praw stanowych o odpowiedzialności pracodawców za kalectwa robotników odniesionych podczas pracy.

Sądownictwo. Żąda mianowania komisyi, któraby ustanowiła projekty prawa, zapobiegające odwlekaniom sądowym i upraszczające prace sądownictwa. Oręczające prace sądownictwa.

Orędzie ma specyalny dział spraw tyczących Chicago:

Prawa wyborcze. Zwraca uwagę na różne nieprawidłowości, zdarzające się przy wyborach w powiecie Cook i radzi uchwalenie praw zabezpieczających wyborców.

Urządzenie przystani. Wymaga od legislatury upoważnić miasto Chicago do wybudowania przystani takiej, jakiej wymagają potrzeby miasta.

Koleje podziemne. Zaleca o danie upoważnienia, by Chicago było w stanie obliczyć koszt kolei podziemnej i rozpocząć jej budowę.

Oprócz tego gubernator Deneen zaleca różne inne konieczne uchwały, które Legislatura Stanowa powinna przeprowadzić podczas obecnej sesyi. Ogółem orędzie zawiera 24 polecenia.

Po tem inauguracyjnym posiedzeniu na którem wniesiono również wiele przedłożeń ogłoszono odroczenie Legislatury do 4 stycznia r. p.

Protest kompanij okrętowych.

SOUTHAMPTON, Anglia, 15 grudnia. — Dyrektorzy kompanii okrętowych angielskich protestują przeciw oskarżeniom agentów imigracyjnych St. Zjednoczonych, jakoby stosunki przewozu imigrantów pozostawiały co do życzenia.

Tutejszy konsul amerykański, A. W. Swalm zaręcza również, że nigdy nie otrzymał żadnego zażalenia od pasażerów międzypokładu na służbę okrętową.

Protesty te są wywołane wiadomością o brutalności popełnionej względem polskiej dziewczyny, o czem piszemy wyżej.

"Suche miasta."

BOSTON, Mass., 15 grudnia. — Prohibicya w Stanie Massachussetts przybiera coraz większe rozmiary. Na odbytych wczoraj wyborach czternaście miast wypowiedziało się za utrzymaniem lub wprowadzeniem prohibicyi.

Walka z suchotami.

OTTAWA, Ont. Kanada. — Rząd Kanady będzie odtąd wyznaczał po $10,000 rocznie na walkę z suchotami. Tak zadecydowała wczoraj Izba Gminu parlamentu Kanadyjskiego.

Rezolucya brzmi: "potrzeba przyjąć możliwe miary, by zmniejszyć cierpienia i śmiertelność przez tą okropną chorobę sprawiane."

Zbliża się kara za oszustwa.

WASHINGTON, D. C., 15 grudnia. — Minister skarbu McVeagh pracuje gorliwie nad dowiedzeniem winy osobistościom zamieszanym w olbrzymią kradzież cukrową.

Wiadomo dotąd, że nadużycia przy ważeniu cukru popełnione zubożyły skarb Stanów Zjednoczonych o $20,000,000; że nadużyć tych dopuszczał się nietylko trust cukrowy ale i inne rafinerye cukru, że kompletna reorganizacya urzędu celnego jest konieczną.

Minister McVeagh dowiedział się o wielu faktach, które chwilowo utrzymuje w sekrecie, by nie płoszyć winnych. Zapowiedział on jednak, że sprawa ta wywoła skandale takich rozmiarów, że znane oszustwo "kołka wódczanego" jest przy niem dziecińtwem.

Dożywotnie więzienie.

MOUNT VERNON, Mo., 15 grudnia. — Sąd przysięgłych uznał Ch. Heatha winnym morderstwa w pierwszym stopniu i skazał go na dożywotnie więzienie za zabicie. C. Mosiera nauczyciela z Saratoga, Mo., który wypoliczkował córkę Heatha, karząc za jakieś przewinienie. Smutny ten wypadek miał miejsce dnia 3 lutego 1907 roku.

OSTATNIE Wiadomości z Chicago

Dzielna niewiasta.

Pani Argyra Hunter, żona Dra Edwina L. Hunter, zam. 1138 E. 63 ul. wyszła na chwilę, przez sień do sąsiadki, przymykając jedynie drzwi za sobą.

Skorzystał z tej chwili jakiś rabuś, który wszedł do mieszkania i począł gospodarować po swojemu. Lecz pani Hunter spostrzegła się, że coś złego u niej się dzieje, zawołała więc swą przyjaciółkę i z nogą od stołka w ręku wpadła do mieszkania. Rabuś wtedy był zajęty opróżnianiem szuflad mieszczących pieniądze i kosztowności. Pomimo że dostał parę razy nogą od stołka po łbie nie zwrócił tego co miał już w kieszeniach, wartości $200. lecz nie zabrał przynajmniej gotówki, której było w biurku około $600. Amator cudzej własności zbiegł, odepchnąwszy panią Hunter na stronę.

Bandytyzm w Chicago.

Dwóch śmiałych bandytów weszło do salunu J. Sindelera pn. 1259 S. 42 ave i wymierzywszy rewolwery do gospodarza oraz do 13 gości, kazało się im ustawić pod ścianą w rząd i podnieść ręce do góry. Wszyscy pokornie usłuchali rozkazu i poddali swe kieszenie rewizyi bandytów, którzy ogołocili mężnych obywateli z całej posiadanej przez nich gotówki. Operacya ta dokonana była z niezwykłą wprawą. Po paru minutach wszystko było skończone, a bandyci wycofali się z salunu i spokojnie odeszli.

Za nieposyłanie dzieci do szkoły.

Za nieregularne posyłanie ośmioletniej córeczki do szkoły, wyrobnik Jakób Nowak, 1454 Blackhawk ul. został skazany przez sędziego Uhlir na pięć dolarów kary i zapłacenie kosztów sądowych.

Skazanie piętnastu salunistów.

Za trzymanie salunów otwartych po godzinie pierwszej w nocy sędzia Gillen, zastępujący Sędziego Himes'a skazał piętnastu salunistów na zapłacenie po $20 kary i kosztów sądowych.

Z przyjemnością zaznaczamy, że między skazanymi nie było ani jednego Polaka.

Dla braku dowodów.

Sędzia E. Walker oswobodził od odpowiedzialności J. W. Frankową, oskarżoną o sprzedanie pewnej dziewczyny do domu nierządu za $50. Ponieważ dotykalnych dowodów nie było Frankową uniewinniono.

Prokurator Wayman działa.

Dawno już nie było słychać nic o prokuratorze Waymanie. Pracuje on jednak wytrwale i wkrótce sprawe różnych nadużyć miejskich skieruje na właściwą drogę.

Prokurator Wayman studyuje obecnie sprawę T. A. Cumming Foundry Co. i zaraz po Nowym Roku przekaże ją sądom.

W jaki sposób sprawę poprowadzi i jakie już ma dowody o tem ma się rozumieć nie wspomina nikomu. Rzeczą jest jednak dowiedzioną, że już teraz na wielu działaczach miejskich drzży skóra

Coughlin w roli moralizatora.

Znany promotor "balów" pierwszej wardy, "Bathouse John Coughlin", który jak wiadomo, bywały niczem innem jak orgią najbrudniejszych żywiołów z Chicago, wściekły, że w tym roku nie dozwolono mu zebrać jak zwykle tysięcy za demoralizowanie publiczności, gdyż musiał ograniczyć bal w Coliseum w ramkach zwykłego koncertu mści się i nie chce zezwolić na pewne tańce na balu dobroczynnym, jaki się ma odbyć we środę wieczorem. Zawiadomił on pomocnika szefa policyi Schutlera, że taniec wschodni panny Ruth St.Denis obraża jego skromność i że nie dopuści by się odbył.

Wesoły Kącik.

Zna go dobrze.



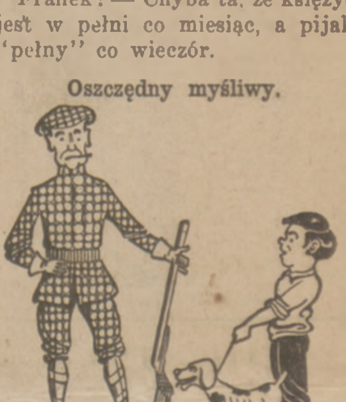
On: — Za nic nie powiem, co za niespodziankę sprawię ci na imieniny.
Ona: — Nawet gdy nie powiesz, będzie to niespodzianką dla mnie, że w ogóle coś mi ofiarujesz.

Różnica.



Janek: — Jaka jest różnica między księżycem a pijakiem?
Franek: — Chyba ta, że księżyc jest w pełni co miesiąc, a pijak "pełny" co wieczór.

Oszczędny myśliwy.



— Mój kochany, co z ciebie za myśliwy. Chodzisz na polowanie bez psa?
— A to widzisz przez oszczędność, bo już w tym roku jedenaście psów zastrzeliłem.

W pewnej restauracyi.



— Wytłomacz się kobieto dlaczego biłaś męża pogrzebaczem?
— W pośpiechu nie mogłam znaleść nic innego pod ręką, dla tego wzięłam co się nawinęło.

Grzeczny dłużnik.

—Wierzyciel: Już mi się znudziło chodzenie tyle razy do pana po pieniądze.
—Dłużnik: Co prawda, ja z pewnością nie mniej jestem znudzony pańskiemi odwiedzinami, ale nie mówiłem panu tego przez grzeczność.

Trudne zadanie.

—Kelner, czyj to pies?
— To pies gospodarza.
— A czy gryzie?
— O, niech pan będzie spokojny, wcale nie gryzie.
— To wielka szkoda, chciałem mu zaproponować, aby ugryzł kawałek befsztyka, na którym ja zęby połamałem.